



UNIwersytet Zielonogórski

3 (186)

ZIELONAGÓRA, kwiecień 2011

12 marca 2011 r.
Bios znaczy życie,
czyli krótko o biologii
(Wydział Nauk Biologicznych)



Wspólnota Akademicka
ISSN 1644-7867

26 marca 2011 r.
Od pomysłu do projektu,
czyli jak pomóc środowisku?
(Wydział Inżynierii Lądowej
i Środowiska)



16 kwietnia 2011 r.
Sztuka blisko nas
(Wydział Artystyczny)



7 maja 2011 r.
infomedia@film.UZ
(Wydział Pedagogiki,
Socjologii i Nauk
o Zdrowiu)



21 maja 2011 r.
Na wyciągnięcie ręki:
od atomu po gwiazdy
(Wydział Fizyki
i Astronomii)



11 czerwca 2011 r.
Prawdziwa geometria
Wszczęświata
(Wydział Matematyki,
Informatyki i Ekonometrii)



EDUKACYJNE Targi





REDAKTOR NACZELNA
Ewa Sapeńko

WSPÓŁPRACA

Anetta Barska, Tomasz Belica, Joanna Bojarska,
Joanna Borgensztajn, Piotr Bubacz, Marek Dankowski,
Renata Grochowalska, Sławek Janusz, Dorota Krassowska,
Pola Kuleczka, Katarzyna Kwiecień-Długosz,
Alicja Lewicka-Szczegóła, Magdalena Steciąg, Anna Urbańska,
Janina Wallis, Kinga Włoch

PROJEKT GRAFICZNY / OKŁADKA
Lucyna Andrzejewska

ŁAMANIE KOMPUTEROWE
Lucyna Andrzejewska

WYDANIE INTERNETOWE
<http://www.uz.zgora.pl/miesiecznikUZ.html>
opr. Krzysztof Jarosiński

ZDJĘCIA
Kazimierz Adamczewski, Mamert Janion

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne
ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni.
Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.
Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów,
ich skracania i adiustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Za
zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku w marcu 2011 r.

Nakład: 800 egz.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego

UNIwersytet
ZIELONOGÓRSKI

REDAKCJA
ul. Licealna 9
65-417 Zielona Góra
tel. (0-68) 328 2593,
-2592, -2354, -2479

w numerze: <<

JOANNA BOJARSKA / Z obrad Senatu 4

JOANNA BOJARSKA / Zarządzenia JM Rektora 5

Nie da się tworzyć od 8.00 do 15.00 / rozmowa

EWY SAPEŃKO z prof. ANDRZEJEM DRZEWIŃSKIM 7

Humanizowanie techniki /

rozmowa EWY SAPEŃKO z prof. EDWARDEM KOWALEM 12

ANNA URBAŃSKA / „Młodzieżowy

Uniwersytet Zielonogórski“ - II edycja 16

EWA SAPEŃKO / UZ na studiówce 17

ANNA URBAŃSKA / Targi edukacyjne 2011 18

EWA SAPEŃKO / Komitet Mikrobiologii PAN na UZ 19

WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE 20

Wydział Artystyczny 20

Wydział Ekonomii i Zarządzania 25

Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji 26

Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska 26

Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii 29

Wydział Mechaniczny 29

Wydział Nauk Biologicznych 30

Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu 31

EWA POPILKA / Nowości wydawnicze 32

ANDRZEJ DRZEWIŃSKI / *Demony Maxwella* 35

Z OBRAD SENATU

» Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 26 stycznia 2011 r. podjął następujące uchwały:

> Nr 359 w sprawie zmian w Statucie Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Senat wprowadził zmianę w § 10 ust. 6 Statutu Uniwersytetu Zielonogórskiego wprowadzonego uchwałą nr 111 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 31 maja 2006 r. w sprawie uchwalenia Statutu Uniwersytetu Zielonogórskiego (z p. zm.), która otrzymała następujące brzmienie:

„6. Następnym decyzji senatu o wszczęciu postępowania są działania przewodniczącego senatu skutkujące pozyskaniem dwóch opinii (recenzji) autorytetów naukowych oraz uchwał kompetentnych gremiów naukowych (senaty, rady wydziałów, rady naukowe instytutów lub inne instytucje), do których należą opiniodawcy.”

> Nr 360 w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Senat wyraził zgodę na wszczęcie postępowania w sprawie nadania ks. bp. dr. Adamowi Dyczkowskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego. W dalszej kolejności Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie powierzenia prof. dr. hab. Czesławowi Osękowskiemu obowiązków promotora w postępowaniu o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego ks. bp. dr. Adamowi Dyczkowskiemu. Senat powierzył przygotowanie opinii Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu oraz Papieskiemu Wydziałowi Teologicznemu we Wrocławiu.

> Nr 361 w sprawie utworzenia kierunku studiów pierwszego stopnia bezpieczeństwo i higiena pracy.

Senat wyraził zgodę na utworzenie kierunku studiów pierwszego stopnia bezpieczeństwo i higiena pracy na Wydziale Mechanicznym.

> Nr 362 w sprawie utworzenia kierunku studiów drugiego stopnia architektura i urbanistyka.

Senat wyraził zgodę na utworzenie kierunku studiów drugiego stopnia architektura i urbanistyka na Wydziale Inżynierii Lądowej i Środowiska.

> Nr 363 w sprawie utworzenia kierunku studiów drugiego stopnia bezpieczeństwo narodowe.

Senat wyraził zgodę na utworzenie kierunku studiów drugiego stopnia bezpieczeństwo narodowe na Wydziale Ekonomii i Zarządzania.

> Nr 364 w sprawie wstrzymania rekrutacji oraz likwidacji studiów pierwszego stopnia na kierunku technologia drewna.

Senat, na wniosek Rady Wydziału Mechanicznego:

- 1) wstrzymał rekrutację na 3,5 - letnie studia pierwszego stopnia na kierunku technologia drewna od roku akademickiego 2011/2012;
- 2) zlikwidował studia pierwszego stopnia na kierunku technologia drewna po zakończeniu kształcenia przez studentów, którzy rozpoczęli studia na tym kierunku od roku akademickiego 2009/2010 - jednak nie później niż z dniem 30.09.2015 r.

> Nr 365 zmieniająca uchwałę nr 285 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 26 maja 2010 r. w sprawie przyjęcia zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2011/2012 oraz wprowadzająca tekst jednolity.

Senat wprowadził zmiany w § 5 ust. 2 uchwały z dnia 26 maja 2010 r., który otrzymał następujące brzmienie: „2. Nieprzekraczalnym terminem zakończenia opartej na egzaminach lub konkursie świadectw dojrzałości (dyplomów ukończenia studiów) rekrutacji na studia stacjonarne rozpoczynające się w semestrze zimowym 2011/2012 jest 30 września 2011 roku, a na studia niestacjonarne 4 października 2011 roku.”

Następnie w § 7 ust. 2 uchwały z dnia 26 maja 2010 r. w tabeli dopisał kolejny symbol „z” wraz z następującą treścią:

z	punkty za egzamin z przygotowania zawodowego	-----
---	----------------------------------------------	-------

W dalszej kolejności Senat w § 7 ust. 6 uchwały z dnia 26 maja 2010 r. dodał kolejne zdanie o następującym brzmieniu:

„Przez „przedmiot wybrany” rozumie się w całej uchwale przedmiot zdawany jako obowiązkowy lub dodatkowy, nie brany pod uwagę w pozostałej części wzoru na liczbę punktów”.

Senat zmienił treść § 8 ust. 7 uchwały z dnia 26 maja 2010 r., który otrzymał następujące brzmienie:

„7. Jako kryterium dodatkowe brana jest pod uwagę liczba punktów za przeliczoną ocenę z egzaminu dyplomowego.”

Zmianie uległy także następujące załączniki do uchwały z dnia 26 maja 2010 r.: załącznik nr 1 Wydział Artystyczny, załącznik nr 2 Wydział Ekonomii i Zarządzania, załącznik nr 6 Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska, załącznik nr 8 Wydział Mechaniczny, załącznik nr 10 Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu, które otrzymały brzmienie określone w załącznikach do niniejszej uchwały.

> Nr 366 w sprawie zatwierdzenia regulaminu organizacyjnego Wydziału Mechanicznego.

Senat zatwierdził regulamin organizacyjny Wydziału Mechanicznego, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

> Nr 367 w sprawie wyrażenia opinii o utworzeniu studiów podyplomowych.

Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie utworzenia studiów podyplomowych Fizyka na Wydziale Fizyki i Astronomii.

- > **Nr 368** w sprawie wyrażenia zgody na wystanie przez Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego listu do Ministerstwa Edukacji Republiki Białorusi w sprawie wezwania do niedopuszczenia stosowania represji wobec studentów uczelni wyższych i szkół średnich, uczestników pokojowych akcji protestacyjnych, które miały miejsce w Mińsku i innych miastach Republiki Białorusi w dniu 19 i 20 grudnia 2010 r.

Senat wyraził zgodę na wystanie przez Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego listu do Ministerstwa Edukacji Republiki Białorusi w sprawie wezwania do niedopuszczenia stosowania represji wobec studentów uczelni wyższych i szkół średnich, uczestników pokojowych akcji protestacyjnych, które miały miejsce w Mińsku i innych miastach Republiki Białorusi w dniu 19 i 20 grudnia 2010 r.

» Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 23 lutego 2011 r. podjął następujące uchwały:

- > **Nr 369** w sprawie wyrażenia zgody na podjęcie uchwały w głosowaniu tajnym.

Senat wyraził zgodę na podjęcie uchwały w sprawie przekazania podmiotowi zewnętrznemu działalności Uczelni dotyczącej utrzymania czystości w obiektach Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz ochronie tychże obiektów, w głosowaniu tajnym.

- > **Nr 370** w sprawie wyrażenia opinii o przekazaniu podmiotowi zewnętrznemu działalności Uczelni dotyczącej utrzymania czystości w obiektach Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz ochronie tychże obiektów.

Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie przekazania podmiotowi zewnętrznemu działalności Uczelni dotyczącej utrzymania czystości w obiektach Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz ochronie tychże obiektów.

- > **Nr 371** w sprawie wyrażania zgody na sprzedaż nieruchomości.

Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego wyraził zgodę na sprzedaż nieruchomości gruntowych oznaczonych jako działki 214/3, 231, 18, 41, 42 o łącznej powierzchni 32,46 ha położonych w Nowym Kisielinie, dla których prowadzona jest księga wieczysta KW 61820, stanowiących własność Uniwersytetu Zielonogórskiego, o wartości 7.002.190,00 zł.

- > **Nr 372** zmieniająca uchwałę nr 216 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 28 lutego 2007 r. w sprawie zasad punktacji osiągnięć naukowych rejestrowanych w Systemie Komputerowej Ewidencji Publikacji (SKEP).

W załączniku nr 1 do uchwały nr 216 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 28 lutego 2007 r. w sprawie zasad punktacji osiągnięć naukowych rejestrowanych w Systemie Komputerowej Ewidencji Publikacji (SKEP), dodano kody osiągnięć naukowych w dziedzinie sztuki wraz z punktacją, określone w załączniku nr 1 do niniejszej uchwały.

- > **Nr 373** zmieniająca uchwałę nr 287 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 26 maja 2010 roku w sprawie

przyjęcia zasad i trybu rekrutacji na studia doktoranckie w roku akademickim 2011/2012 oraz wprowadzającą tekst jednolity.

W niniejszą uchwałą Senat wprowadził następującą zmianę:

- § 1 ust. 3 otrzymał następujące brzmienie:
„3. Rekrutacja na studia doktoranckie odbywa się w trybie postępowania rekrutacyjnego, według szczegółowych zasad określonych w załącznikach do niniejszej uchwały na wniosek rad jednostek organizacyjnych prowadzących studia doktoranckie.”
- § 2 otrzymał następujące brzmienie:
„Formę studiów doktoranckich, zasady i tryb rekrutacji, limit przyjęć, termin i miejsce składania dokumentów oraz termin i miejsce przeprowadzenia postępowania rekrutacyjnego podają do wiadomości publicznej kierownicy studiów doktoranckich na tablicach ogłoszeń w siedzibie i na stronach internetowych jednostki organizacyjnej oraz w środkach masowego przekazu, co najmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem roku akademickiego.”

Senat zmienił załącznik nr 3 do uchwały nr 287 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 26 maja 2010 r. - Wydział Humanistyczny, który otrzymał brzmienie określone w załączniku nr 1 do niniejszej uchwały.

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

» JM Rektor wydał zarządzenia:

- > **Nr 1** z dnia 11 stycznia 2011 r. w sprawie limitów przyjęć na studia doktoranckie w roku akademickim 2011/2012. JM Rektor ustalił wielkości limitów rekrutacyjnych na studiach doktoranckich w roku akademickim 2011/2012 na poszczególnych kierunkach.

Nazwa dyscypliny naukowej	Limit
Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji	
ELEKTROTECHNIKA	15
INFORMATYKA	
Wydział Fizyki i Astronomii	
ASTRONOMIA	10
FIZYKA	

Wydział Humanistyczny	
HISTORIA	10
Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska	
BUDOWNICTWO	5
INŻYNIERIA ŚRODOWISKA	5
Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii	
MATEMATYKA	5

- > **Nr 2** z dnia 12 stycznia 2011 r. w sprawie zmiany komisji ds. opracowania zmian w regulaminie organizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego.

JM Rektor wprowadził zmiany w składzie komisji ds. opracowywania zmian w regulaminie organizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Skład komisji ds. opracowania zmian w regulaminie organizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego przedstawia się następująco:

1. mgr inż. Franciszek Orlik - Przewodniczący,
2. inż. Henryk Michalak,
3. mgr Hanka Nowakowska,
4. mgr Sławomir Szumalo,
5. mgr Agnieszka Gąsiorowska,
6. inż. Katarzyna Łasińska,
7. Krystyna Ciepela,
8. mgr Sylwia Jachacz,
9. mgr inż. Katarzyna Janas-Subsar,
10. mgr Jerzy Kubicz,
11. lic. Małgorzata Dęga.

- > **Nr 3** z dnia 12 stycznia 2011 r. w sprawie zmiany regulaminu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz wprowadzające tekst jednolity regulaminu.

JM Rektor wprowadził następujące zmiany w regulaminie pomocy materialnej dla studentów i doktorantów Uniwersytetu Zielonogórskiego:

1. § 7 ust. 5 otrzymał następujące brzmienie:
„5. Student, może otrzymywać stypendium za wyniki w sporcie albo stypendium ministra za wybitne osiągnięcia sportowe albo stypendium przyznawane na podstawie art. 31 ust. 1 lub art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. 2010, Nr 127, poz. 857 z p. zm.).”
2. Niniejszym JM Rektor zmienił załącznik nr 5 do regulaminu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów Uniwersytetu Zielonogórskiego w brzmieniu określonym w załączniku do niniejszego zarządzenia.

- > **Nr 4** z dnia 13 stycznia 2011 r. w sprawie szczegółowych unormowań dotyczących postępowania rekrutacyjnego oraz kalendarza rekrutacyjnego w roku akademickim 2011/2012 na studia pierwszego i drugiego stopnia.

JM Rektor niniejszym zarządzeniem wprowadził szczegółowe unormowania dotyczące postępowania rekrutacyjnego oraz kalendarza rekrutacyjnego w roku akademickim 2011/2012 na studia pierwszego i drugiego stopnia.

- > **Nr 5** z dnia 19 stycznia 2011 r. w sprawie zmiany regulaminu udzielania zamówień publicznych w Uniwersytecie Zielonogórskim oraz wprowadzające tekst jednolity.

JM Rektor w regulaminie udzielania zamówień publicznych w Uniwersytecie wprowadził zmiany w brzmieniu określonym w załączniku nr 17 do niniejszego zarządzenia. Niniejszym zostały zmienione także załączniki nr 1 i 16 do regulaminu udzielania zamówień publicznych w Uniwersytecie Zielonogórskim, w brzmieniu określonym w załączniku nr 1 i 16 do niniejszego zarządzenia.

- > **Nr 6** z dnia 25 stycznia 2011 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu przyznawania stypendiów finansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Budżetu Państwa dla profesorów wizytujących przebywających na Uniwersytecie Zielonogórskim.

JM Rektor niniejszym zarządzeniem wprowadził regulamin przyznawania stypendiów finansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Budżetu Państwa dla profesorów wizytujących przebywających na Uniwersytecie Zielonogórskim, stanowiący załącznik do niniejszego zarządzenia.

- > **Nr 7** z dnia 26 stycznia 2011 r. w sprawie limitów przyjęć na studia pierwszego i drugiego stopnia w roku akademickim 2011/2012.

JM Rektor ustalił wielkości limitów rekrutacyjnych na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych w semestrze zimowym w roku akademickim 2011/2012 oraz wielkości limitów rekrutacyjnych na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych w semestrze letnim w roku akademickim 2011/2012.

- > **Nr 8** z dnia 1 lutego 2011 r. w sprawie powołania Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej na rok akademicki 2011/2012.

JM Rektor powołał Uczelnianą Komisję Rekrutacyjną na rok akademicki 2011/2012.

- > **Nr 9** z dnia 7 lutego 2011 r. w sprawie zmiany regulaminu organizacyjnego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

JM Rektor w regulaminie organizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego wprowadził stanowisko Inspektora Bezpieczeństwa Teleinformatycznego oraz Administratora Systemu wraz z zakresem zadań.

- > **Nr 10** z dnia 7 lutego 2011 r. w sprawie zasad realizacji akcji promocyjnej pn. „Młodzieżowy Uniwersytet Zielonogórski” oraz wprowadzenia regulaminu „Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego”.

JM Rektor wprowadził zasady realizacji akcji promocyjnej pn. „Młodzieżowy Uniwersytet Zielonogórski” oraz regulamin „Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego”.

Joanna Bojarska
Biuro Prawne

TEKSTY UCHWAŁ I ZARZĄDZEŃ DOSTĘPNE SĄ
NA STRONIE INTERNETOWEJ UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
POD ADRESEM:
HTTP://WWW.UZ.ZGORA.PL/AP/

NIE DA SIĘ TWORZYĆ OD 8⁰⁰ DO 15⁰⁰

» Rozmowa Ewy Sapeńko
z prof. Andrzejem Drzewińskim
z Wydziału Fizyki i Astronomii

> **Panie Profesorze, kiedy wpisujemy w Googlach hasło Andrzej Drzewiński, pojawia nam się informacja, że Andrzej Drzewiński to polski fizyk i pisarz science fiction. Mam więc pytanie: bardziej fizyk, czy bardziej pisarz science fiction?**

Ostatnie lata sprawiły, że na pewno bardziej fizyk. Chociaż jeszcze jakiś czas temu, chyba bardziej bym się zawahał, tak właśnie mówiąc. Ale gdzieś tam kawałek serca został zachowany dla pisania. Jednak praca zawodowa, finiszowanie z dwoma pracami moich doktorantów spowodowało, że właściwie przez ostatnie pięć lat nic nie napisałem. Chociaż muszę powiedzieć, że mam podpisaną jedną umowę na retrospekcyjny zbiór opowiadań. No i jest jeszcze druga umowa, ale taka na „gębę”, więc nie do końca się liczy. Chciałbym jednak powiedzieć, że po tej pięcioletniej przerwie zacząłem znowu pisać. Ale, co samo w sobie jest ciekawostką, w tym przypadku piszę w zespole czteroosobowym.

> **Zespół nazywa się Karetą Wrocławski?**

Tak. Jednym ze współpiszących jest mój dobry kolega Eugeniusz Dębski. Pisarz „pełną gębą”: Byłem u niego ostatnio w domu i, co wzbudziło mój podziw, to długa na ok. 3 metry półka nad biurkiem, wypełniona wyłącznie książkami, które on napisał, albo które tłumaczył. Ja nawet nie próbuję się z nim mierzyć. Pozostali koledzy to Adam Cebula i Piotr Surmiak, ten pierwszy także fizyk a drugi architekt.

> **Ale przecież Pana dorobek literacki jest też bogaty. Zaczął Pan pisać bardzo wcześnie, jako dziesiętnastolatek chyba?**

Właśnie.

> **A dlaczego zaczął Pan pisać?**

No cóż, żeby było błyskotliwie, to powiem tak - założyłem się z koleżanką. Była nas trójka. Ja niepiszący, koleżanka, która trochę już pisała, no i druga koleżanka, która została sędzią. Założyliśmy się o to, kto napisze lepsze

Postanowieniem

z dnia

23 grudnia 2010 r.

Prezydent RP

Bronisław

Komorowski

nadał

dr. hab. Andrzejowi

Drzewińskiemu

tytuł PROFESORA

nauk fizycznych

Gratulujemy!



FOT. A. MASON

» ANDRZEJ DRZEWIŃSKI urodził się w 1959 r. we Wrocławiu. Studia ukończył na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie uzyskał tytuł zawodowy magistra fizyki po obronie pracy zatytułowanej *Rozwiązania solitonowe równania Painleve IV*. W latach 1984-1987 był słuchaczem Studium Doktoranckiego Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu, gdzie do 2003 r. również pracował. Jako starszy asystent zajmował się tam teorią przejść fazowych dla niskowymiarowych kwantowych układów spinowych i renormalizacją w przestrzeni rzeczywistej.

Stopień doktora nauk fizycznych otrzymał w 1991 r. po obronie pracy zatytułowanej *Zachowanie krytyczne w kwantowych spinowych modelach sieciowych*. Jego promotorem był prof. dr hab. Józef Sznajd. Już jako adiunkt zajmował się również teorią przejść fazowych dla niskowymiarowych kwantowych układów spinowych oraz zjawiskami krytycznymi w dwuwymiarowych układach typu Isinga w ograniczonej geometrii i procesami stochastycznymi opisującymi dynamikę polimerów w różnych ośrodkach.

Stopień doktora habilitowanego nauk fizycznych uzyskał w 2001 r. - praca zatytułowana *Wpływ zewnętrznego pola na własności krytyczne układów typu Isinga w ograniczonej geometrii*. W 2003 r. rozpoczął pracę w Instytucie Matematyki i Informatyki Politechniki Częstochowskiej, a w 2007 przeniósł się do Instytutu Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego. W kręgu jego zainteresowań naukowych znalazły się wtedy procesy stochastyczne opisujące transport polimerów poprzez błony komórkowe, modelowanie własności magnetycznych magnetyków molekularnych oraz modelowanie przewodnictwa protonowego kryształów superjonowych.

Tytuł profesora nauk fizycznych otrzymał w grudniu 2010 r., a 25 stycznia 2011 r. odebrał nominację z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Specjalizuje się w fizyce statystycznej oraz teorii ciała stałego (magnetyki, ciecze oraz polimery).

Dorobek naukowy Andrzeja Drzewińskiego zawiera 60 prac, spośród których 35 to pozycje o wartości 32 pkt. (tzw. ministerialna lista publikacji), a jedna z publikacji - *Stochastic lattice models for the dynamics of linear polymers* data autorowi aż 40 pkt.

Index Hirscha Profesora Drzewińskiego wynosi 11.

Profesor współpracuje aktualnie z różnymi ośrodkami naukowymi w kraju i na świecie czego owocem są wspólne publikacje:

- S. Dietrich (Max-Planck-Institut für Metallforschung, Stuttgart, Niemcy)
- J.M.J. van Leeuwen (Uniwersytet w Lejdzie, Holandia)
- G. Kamieniarz (Wydział Fizyki UAM, Poznań)
- A. B. Kolomeisky (Rice University, USA)
- A. Maciołek (Instytut Chemii Fizycznej PAN, Warszawa)
- A.O. Parry (Imperial College, Wielka Brytania)
- M. Zdanowska (Instytut Fizyki Molekularnej PAN, Poznań)

Prof. A. Drzewiński brał udział w licznych konferencjach, m. in. został zaproszony do wygłoszenia wykładów plenarnych na międzynarodowych szkołach poświęconych metodzie DMRG w Dreźnie (1998) oraz w Lejdzie (2004). Od 1999 r. do dziś był kierownikiem lub głównym wykonawcą siedmiu projektów badawczych. Sporządził też liczne recenzje do czasopism *Physical Review Letters*, *Physical Review E*, *Physica A*, wniosków projektów badawczych MNiSW oraz tzw. książek profesorskich. Profesor ma także w swoim dorobku recenzję jednej pracy habilitacyjnej i prac doktorskich.

W czasie swojej kariery zawodowej prof. A. Drzewiński pełnił wiele funkcji organizacyjnych, m.in. w latach 1984-2003 był sekretarzem Seminariów Zakładu Magnetyków i Przejść Fazowych INTiBS PAN, pracując na Politechnice Częstochowskiej w latach 2003 - 2007 był członkiem Rady Wydziału IMil PCz. W tym samym czasie pełnił też funkcję sekretarza Seminariów Modelowania Układów Złożonych na Politechnice Częstochowskiej. Od początku swojej pracy na Uniwersytecie Zielonogórskim do dziś jest członkiem Rady Wydziału IFiA UZ i kierownikiem Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych Instytutu Fizyki. Od 2009 r. jest zastępcą ds. naukowych dyrektora IF UZ.

Od lat 80. Profesor Drzewiński od wielu lat prowadzi bardzo aktywną działalność popularnonaukową. Jest autorem książki popularnonaukowej napisanej wspólnie z J. Wojtkiewiczem pt.: *Opowieści z historii fizyki* oraz wielu innych publikacji popularyzujących naukę.

Andrzej Drzewiński był kilkakrotnie nagradzany za swoją działalność naukową, dydaktyczną oraz popularnonaukową:

- nagrody JM Rektora Politechniki Częstochowskiej (II stopnia) za cykl publikacji (2006, 2007);
- nagrody zespołowe JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego (II i I stopnia) za cykl publikacji (2009, 2010);
- nagrody studenckie (organizacji AIESEC) za wykłady oraz za prowadzenie ćwiczeń na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Matematyki Politechniki Częstochowskiej (2005, 2006);
- Nagroda „Magnum Trophaeum” za cykl publikacji popularnonaukowych w „Młodym Techniku” (1987);
- Nagroda Polskiego Towarzystwa Fizycznego za popularyzację fizyki (1995) wraz z Jackiem Wojtkiewiczem.

Poza biogramem naukowym prof. A. Drzewiński ma bardzo bogaty biogram literacki. W Wikipedii czytamy o Profesorze:

Andrzej Drzewiński (ur. 16 października 1959 we Wrocławiu) to polski fizyk i pisarz science fiction.

(...) Debiutował w 1978 opowiadaniem prezentowanymi na łamach Akademickiego Radia Politechniki Wrocławskiej. Jego pierwszą książką był zbiór opowiadań *Zabawa w strzelanego*. Później autor dwóch powieści napisanych wspólnie

z Andrzejem Ziemiańskim (*Zabójcy szatana* oraz *Nostalgia za Sluag Side*) i dwóch zbiorów opowiadań *Postaniec* (wspólnie z Mirosławem Jabłońskim) oraz *Bohaterowie do wynajęcia* (wspólnie z Jackiem Ingotem).

Wraz z Adamem Cebulą, Eugeniuszem Dębskim i Piotrem Surmiakiem członek grupy autorskiej Kareta Wrocławski. Zespół debiutował mikropowieścią *Podwójna moc drożdży* („Fenix” 5’1997) pomyślaną jako pastisz fantasy w stylu Andrzeja Sapkowskiego. Nowatorstwem stylu Karety jest zastosowanie pomysłów typowych dla science fiction w sztafażu będącym kpina z standardowego fantasy. Ich opowiadanie *Pandemolium* nominowane było do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla za rok 1998.

Bibliografia Andrzeja Drzewińskiego:

Powieści

- * *Zabójcy szatana* (KAW 1989), wspólnie z Andrzejem Ziemiańskim
- * *Nostalgia za Sluag Side* (KAW 1990), wspólnie z Andrzejem Ziemiańskim

ZBIORY OPOWIADAŃ

- * *Zabawa w strzelanego* (KAW, Rzeszów 1983), opowiadania:
 - o Człowiekiem jestem
 - o Ocalenie
 - o Zapomniany przez ludzi
 - o Zabawa w strzelanego
 - o Samodzielna decyzja
 - o Epidemia
 - o Ich dwudziestu
 - o W próżni nie słychać twojego krzyku
 - o Nieśmiertelny
- * *Postaniec* (Nasza Księgarnia 1986), zawiera również 2 opowiadania Mirosława P. Jabłońskiego
 - o Do jednorazowego użycia
 - o Głupi ma zawsze szczęście
 - o Jaskinia
 - o Ku północy
 - o Postaniec
 - o Prawda o przyjacielu
 - o Siła przyzwyczajenia
 - o Słoneczniki
- * *Bohaterowie do wynajęcia* (Fabryka Słów, Lublin 2004), wspólnie z Jackiem Ingotem
 - o Diament Lady Willett
 - o Kandydat do Unii
 - o Czarodziej z Manhattanu
 - o Feretron
 - o Czas prezydenta
 - o Rozdwojenie Finnegana
 - o Vox populi
 - o Zmartwychwstanie na Wall Street
 - o Tanatos XIV
 - o Bohaterowie do wynajęcia
 - o Kocham swoją Celię
 - o Niebiański MacDonald’s

OPOWIADANIA WYDANE W ANTOLOGIACH

- * *Ku północy* (1985) - po raz pierwszy wydane w styczniowym numerze „Fantastyce” z 1985 roku, jak również w antologii *Przepowiednia*, t. 6 Polskiej noweli fantastycznej.

esa

opowiadanie. Dziś opowiadam tę historię, mówiąc, że moja konkurentka zaniechała pisania, ja natomiast piszę do dziś. Chociaż właściwie jest to rzecz dyskusyjna, czy rzeczywiście do dzisiaj. Literatura to bardzo wymagająca Pani, zajmująca bardzo dużo czasu. A to nie jest tak, że w pociągu napiszę dwie strony, potem zajmę się czymś innym, a potem znowu wrócę do opowiadania. Sprawa jest bardziej skomplikowana i wymagająca odpowiednich warunków i skupienia.

> **No tak, to nie jest tak, że pisarz siada i pisze na akord. Ale literaci miewają kilkuletnie przerwy w pisaniu, nie jest to więc nic nienaturalnego.**

Tak. Zoszczenko w jednym ze swoich opowiadań opisuje taką sytuację, gdzie w Domu Pracy Twórczej widnieje napis: *Pisanie wierszy od 8.00 do 15.00*. Rzeczywiście, nie da się tworzyć od 8.00 do 15.00. Albo się pisze cały czas, albo już prędzej w ogóle. A zacząłem pisać chyba dlatego, że bardzo dużo czytałem, interesowałem się literaturą, generalnie - lubiłem książki. I w pewnym momencie stwierdziłem, że sam mam kilka pomysłów, które można by spróbować jakoś ubrać w słowa. Zresztą to była cała historia. Trzeba by chyba zacząć od mojej wizyty w lokalnej gazecie. Dzisiaj, kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, to było to trochę tak ni z gruszki, ni z pietruszki. Ale miałem szczęście, trafiełem wtedy na rozsądnych ludzi, którzy mną odpowiednio pokierowali. Potem był miesięcznik *Odra*. Tam spotkałem Wiesława Saniewskiego, który wtedy jeszcze był „tylko” redaktorem, ale już interesował się reżyserią, a dziś jest już znanym i uznanym reżyserem. Od niego trafiłem do Wydawnictwa Poznańskiego a stamtąd do Krajowej Agencji Wydawniczej, gdzie zaopiekował się mną redaktor Andrzej Wójcik.

> **A dlaczego literatura science fiction?**

To jest chyba typowy gatunek literacki dla nastolatka. Chociaż muszę powiedzieć, że czytałem dużo różnej literatury. Ale fantastyka jest bardzo szerokim pojęciem, bo jest przecież sf, jest fantasy i różne inne warianty tego gatunku. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy literatura jest tak eklektyczna, trudno nawet mówić o sztywnym podziale gatunkowym.

> **A Pańska twórczość, to jaki gatunek? S/f czy fantasy?**

Ja mam trochę inny podział. Upraszczając, powiedziałbym, że piszę dlatego, że to wynika z mojego charakteru; coś mnie bawi i chcę zabawić innych. Czyli jest to literatura lekka, łatwa i przyjemna, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Albo coś mi bardzo leży na sercu i wtedy powstaje utwór zupełnie inny - refleksyjny. Powiedziałbym, że piszę bardziej opowiadania s/f niż fantasy, ale absolutnie nie wyrzekam się fantasy, bo i takie utwory mam w swoim dorobku.

> **Czy bycie fizykiem ułatwia bycie pisarzem s/f?**

Myślę, że tak. Człowiek bardziej jest zobowiązany do czytania wszystkiego, co dotyczy współczesnej nauki, a to jest nienajgorsza inspiracja. Natomiast sprzężenie zwrotne jest raczej niewielkie. Chociaż muszę powiedzieć, że wśród naukowców jest wielu ludzi, którzy lubią fantastykę. Ale to chyba wynika raczej z ich charakteru i zawodo-

wej docieklivości. Nie przekłada się to na żadną zależność i pomysł z książki czy filmu wcale nie musi być inspiracją do poszukiwań naukowych. Oczywiście, były takie przypadki, na przykład podczas II wojny światowej brytyjskim pisarzem, który na początku wojny napisał krótkie opowiadanie s/f, zainteresowały się służby specjalne. Chodziło o to, skąd pisarz zaczerpnął pomysł na sieć wież kontrolujących przelatujące samoloty. Wieże usytuowane były wokół całej Anglii. Dzisiaj wiemy, że chodziło o system radiolokacyjny, który w absolutnej tajemnicy był wtedy budowany. Zainteresowano się, czy przypadkiem nie było jakiegoś przecieku, bo system opisany w opowiadaniu był niepokojąco podobny do tego konstruowanego przez Brytyjczyków.

> **Myślę, że dzisiaj jest to dość częste zjawisko. Czytamy jakąś starą książkę s/f czy oglądamy film sprzed wielu lat i widzimy przedmioty, które kiedyś były wytworem wybujałej fantazji autora, a dziś są w powszechnym użytkowaniu. Weźmy chociażby początki serialu s/f *Star Trek*, czy książki Juliusza Verne. Wydawało mi się więc, że fantastyka jednak pobudza naukowców do poszukiwania różnych rozwiązań, o których wcześniej chyba nawet nie myśleli.**

Bezpośrednio na pewno nie, chociaż pośrednio pewnie tak. Ale to jest tylko moja opinia. Wspomniała pani o J. Vernem, i powiem, że wszystkie książki bardzo przyjemnie mi się czytało, bo to kawał rzetelnej literatury, ale weźmy np. *Podróż na księżyc*. Verne wymyślił to sobie w ten sposób, że „kosmonauta” zostaje wystrzelony z armaty. Już dawno wyliczono, że to nie byłoby możliwe, bo przeciążenie po prostu zabiłoby tego człowieka. Lufa armatnia jest dość krótka, a w tej sytuacji trzeba by się rozpędzić do prędkości ponad 11 km/s. To jest niemożliwe, bo przeciążenia są tak olbrzymie, że nikt tego nie wytrzyma, nawet jeżeli zbudowalibyśmy jakiś zbiornik z cieczą amortyzującą. Z kolei *Podróż do wnętrza Ziemi* to też bardzo ciekawa historia, ale daleka od współczesnej geologii. Tak więc o konkretnych realizacjach mówiłbym tutaj dość ostrożnie, ale na zasadzie inspiracji? Oczywiście.

> **Z Andrzejem Ziemiańskim jest Pan współautorem dwóch powieści - Andrzej Ziemiański dzisiaj to jeden z najpopularniejszych polskich autorów fantastyki. A Pan? Czy wysiadł Pan z pociągu LITERATURA na stacji NAUKA?**

Nie, jeżeli mogę tak powiedzieć to jechałem tymi pociągami w rozkroku:) I wcale tego nie żałuję. W pewnym momencie nogę z literatury musiałem cofnąć, ale ten pociąg jedzie cały czas obok mnie i czasami, na krótko, się do niego przesiadam. Andrzej też miał taki okres, kiedy milczał jako autor, i to nawet ok. 10. lat. Dopiero po tej przerwie wydał trylogię pt.: *Achaja*, która została bardzo dobrze przyjęta. Ma też w swoim dorobku bardzo ciekawe opowiadania związane z Wrocławiem. Generalnie Wrocław to takie miejsce magiczne i budzące różne skojarzenia. Nawiasem mówiąc, inny pisarz wrocławski, którego mam przyjemność znać, Marek Krajewski, poprzytykał się kiedyś z Andrzejem Ziemiańskim, ponieważ ten użył w tytułach swoich opowiadań słowa Breslau. Uważam, że to był chyba bardziej chwyt reklamowy niż rzeczywiście jakaś uraza.

> **Czyli Wrocław to miasto literatów?**

Rzeczywiście, chyba tak jest. Pamiętam, że kiedy odbierano nas na jakichś zjazdach literatów s/f, to oczywiście było, że Warszawa jest licznie reprezentowana. Później już się przyzwyczajono do tego, że i Wrocław miał zawsze swoją silną reprezentację. Poza nami jest przecież jeszcze Jacek Ingłot, są świetni tłumacze, oczywiście wspomniany już przeze mnie Eugeniusz Dębski, i wielu innych. Rzeczywiście, jest to miasto, które ma specjalny klimat.

> **A co spowodowało, że miał Pan tę pięcioletnią przerwę w pisaniu?**

Dużo pracy :)

> **Tej naukowej? To znaczy, że nie do końca da się pogodzić pisanie z nauką?**

Już tak od momentu kiedy skończyłem habilitację, niezbyt wiele czasu poświęcałem na pisanie. Praktycznie były to tylko opowiadania pisane wspólnie jako Karetta Wrocławska. Ale proszę pamiętać, że prawie wszyscy w tej grupie traktujemy swoją twórczość wyłącznie jako hobby. Warto tu chyba powiedzieć, że nasz system wspólnego pisania jest taki: spotykamy się, dyskutujemy i wspólnie planujemy dalsze sceny. I tak, po jednym takim posiedzeniu, każdy ma swoją scenę do napisania. Kiedy już je napiszemy, spotykamy się po raz kolejny i czytamy. Chociaż teraz już się nie czyta na spotkaniach tylko przesyła je wcześniej e-mailem. Znowu dyskutujemy, spotykamy się i tak ad finitum. No a poza tym, to przez ostatnie kilka lat ciężko pracowałem.

> **Czym Pan się zajmował?**

Ogólnie rzecz biorąc, zajmuję się fizyką statystyczną. Jest to dział fizyki, zajmujący się układami zbudowanymi z dużych ilości cząstek. Takim układem fizycznym może być np. woda czy używany do elektroforezy żel agarozowy - mówię o tych układach, którymi sam się zajmuję. Poza tym pracowałem też nad układami magnetycznymi służącymi np. do zapisu informacji. Z tym, że nie na poziomie typowych nośników informacji jak np. taśmy magnetyczne czy nawet dyski optyczne. Okazuje się, że informacja

może być zapisana jeszcze bardziej dokładnie, na jeszcze mniejszych obszarach niż dotychczas. Proszę sobie wyobrazić, że jeżeli powierzchnię takiego nośnika pokryjemy substancją, którą nazywamy ferromagnetykiem i namagnesujemy ją, to ziarenka tej substancji, nawet po usunięciu pola magnetycznego, zachowują swoje ustawienie. Jeżeli przejadę magnesem np. po szkle, czy kawałku miedzi to po chwili wszystko wróci do poprzedniego, chaotycznego ułożenia, a jeżeli namagnesuję kobalt, żelazo czy nikiel a więc ferromagnetyki, to cząsteczki ułożą się w odpowiedni sposób. Potem przejeżdżając już po raz drugi magnesem, ale delikatniej, mogę czytać zapisane wcześniej informacje. Warstwy składają się z „ziaren” wielkości mniej kilkudziesięciu nanometrów, więc są to obiekty małe, ale do zapisu elementu informacji służy ok. 100 takich „ziarenek”. Gdybyśmy więc potrafili manipulować na poziomie poszczególnych „ziarenek”, to gęstość zapisu mogłaby się zwiększyć nawet i sto razy. Gdybyśmy zaś zeszli na poziom pojedynczych atomów, to gęstość zapisu byłaby już „kosmiczna”. Oczywiście, ja to teraz bardzo upraszczam, ale taka jest idea mojej pracy. Układy fizyczne, w których można stosować metody fizyki statystycznej bazują właśnie na tym, że są to układy złożone, mają wiele elementów, to mogą być właśnie te „ziarenka” magnetyczne, czy też polimery jak np. cząsteczki DNA, mogą to być cząsteczki gazu i wody. I nie można przewidzieć ruchu pojedynczej takiej cząsteczki. To tak samo jak z tłumem ludzi na stadionie podczas pożaru. Trudno byłoby przewidzieć, jak zachowa się pojedynczy człowiek, natomiast zachowanie tłumu jest bardzo łatwe do przewidzenia. To samo dotyczy cząsteczek. Fizyka statystyczna wypracowała sobie narzędzia, które w bardzo rozsądny sposób pozwalają opisywać takie złożone układy.

> **A jakie ma Pan Profesor plany naukowe na najbliższą i tę dalszą przyszłość? Czy może lekki oddech?**

Oddech? Tak, zacząłem znowu pisać z kolegami i to jest właśnie ten oddech. Ale mam oczywiście dalsze plany, bo mając dwoje kolejnych doktorantów, nawet nie wypadłoby nie mieć planów. Jedno z nich, krótko mówiąc, zajmuje się tzw. mieszaninami dwuskładnikowymi w pobliżu krytyczności, a druga osoba pracuje nad modelowaniem

Z B I B L I O G R A F I I S / F A N



magnetyzmu molekularnego w bardzo niskich temperaturach, współpracując dość silnie z grupą prof. Grzegorza Kamieniarza z Poznania. Zresztą, jeżeli chodzi o pierwszą doktorantkę, to nawiązałem współpracę z dr. Andrejem Gendiarem z Bratysławy. Przyznaję się do tego, że nie jestem samotnym strzelcem. Prawie wszystkie moje prace są pisane z kimś. Taki styl pracy mi odpowiada, a jest to chyba też dobrze postrzegane przez moich partnerów, bo inaczej bym ich nie miał :) Myślę, że jest to korzystne dla każdej ze stron.

> **Panie Profesorze, skąd Pan czerpie energię? Bo przecież poza tym, że zajmuje się Pan nauką odnosząc sukcesy, wprawdzie ostatnio nie zajmował się Pan literaturą, ale wraca Pan do tego zajęcia, jest Pan także bardzo aktywnym popularyzatorem fizyki. No i znowu wracamy w literackie rejony: napisał Pan książkę *Opowieści z historii fizyki*. Lektura lekka, łatwa i przyjemna dla młodzieży!**

Kiedy zaczynałem pracę w ogóle, to już wtedy podejrzewałem - będę lubił uczyć. I rzeczywiście, ja lubię uczyć i dzielić się swoją wiedzą. Zresztą, ucząc, sam też wiele się nauczyłem. Zajmując się popularyzacją nauki, rozumiałem, w jakim kierunku należy iść, aby nie popadać za bardzo w szczegóły, ale też nie unikać odpowiedzi. Myślę, że wszystko i każdemu można wytłumaczyć prosto, na zasadzie sprzedania idei. A skąd energia? No, taki mam charakter, ale to chyba nie jest ADHD :) A tak poważnie, to lubię coś robić, sprawia mi to satysfakcję. Nie ukrywam, że kiedy opublikuję jakiś artykuł, czy ukaże się moje opowiadanie, to, pomimo, że czytałem je wcześniej wielokrotnie, siadam i z przyjemnością czytam po raz ostatni. Muszę też powiedzieć, że olbrzymim wsparciem jest dla mnie rodzina. Jakkolwiek by to nie zabrzmiało górnolotnie czy sztampowo, to tak jest i już. Moja żona Ewa i trzech chłopaków: Piotr, Grzegorz i Maciej. Żona jest nauczycielką języka polskiego, i tutaj od razu uprzedzę pytania - umiarkowanie interesuje się tym rodzajem literatury, aczkolwiek nieraz mnie wspomaga.

> **Żona nie jest pierwszą czytelniczką?**

Czasami.

> **A chociaż korekta?**

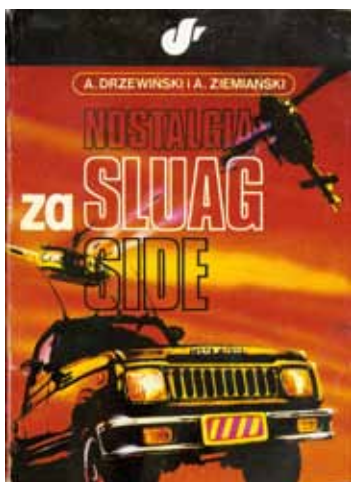
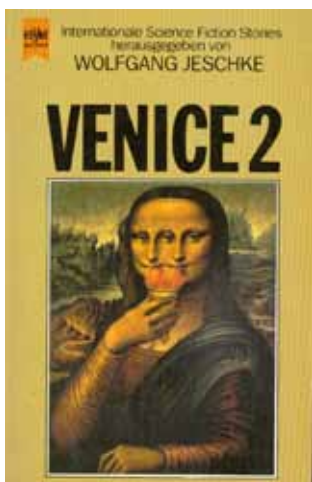
No więc właśnie z tego powodu czasami jest tą pierwszą czytelniczką. I muszę przyznać, że nauczyłem się od niej trochę interpunkcji, chociaż czasami dalej mi kuleje. A wracając do moich chłopaków, to najstarszy syn kończy we Wrocławiu politologię. Notabene napisał już jedno opowiadanie fantastyczne, które ukazało się w normalnym periodyku science fiction. Pisał je przez 3 lata, przeze mnie oczywiście. Powiedziałem mu: chcesz, żebym ci powiedział, co o tym myślę, to będę ci mówił. No i tak go męczyłem, że bardzo musiał przebudować to opowiadanie. Ale uważam, że całkiem zacne mu wyszło. Drugi syn Grzegorz studiuje automatykę i robotykę, też we Wrocławiu, a Maciek właśnie zaczął gimnazjum.

> **I tak całkiem na zakończenie: Ostatnio we wszystkich mediach pojawiła się informacja o zmierzającej ku Ziemi planetoidzie. Czy ewentualna kolizja z Ziemią w 2036 r. powinna być rozpatrywana w kategoriach fantastyki czy może powinniśmy zacząć szukać rzeczywistego Bruca Willisa, który wysadzi się razem z planetoidą i ocali ludzkość od zagłady?**

Jak już wcześniej wspominałem, zajmuję się układami złożonymi. A wiele rzeczy, które dzieją się w naszym układzie słonecznym jest bardzo złożonych. Mogę wszystkich zapewnić, że żaden komputer ani naukowiec nie są w stanie wyliczyć nawet tego, w jakiej odległości ta planetoida przeleci obok Ziemi. Nie widzę więc powodu, żeby się niepokoić. Jest to bardziej wydarzenie medialne, niż jakiegokolwiek inne. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia kiedy uruchamiano Wielki Zderzacz Hadronów. Wtedy również pojawiły się głosy, że pojawią się mini czarne dziury, które wessą naszą Ziemię. I to nie jest tak, że to nie ma nic wspólnego z nauką, ale w takich kategoriach to jest to jednak bardziej fantastyka.

> **Dziękuję za rozmowę. ■**

D R Z E J A D R Z E W I Ń S K I E G O



HUMANIZOWANIE TECHNIKI

» Rozmowa Ewy Sapeńko z prof. Edwardem Kowalem z Wydziału Mechanicznego

> **Panie Profesorze, tytuł profesorski otrzymał Pan z nauk leśnych, a jest Pan przecież ergonomistą?**

W Polsce niestety nie ma dyscypliny naukowej, która pozwalałaby uzyskiwać kolejne szczeble naukowe z zakresu ergonomii. Nauki leśne to trochę przypadek. Swego czasu Rada Wydziału Technologii Drewna Akademii Rolniczej w Poznaniu - obecnie Uniwersytet Przyrodniczy - umożliwiła mi obronę pracy doktorskiej, której zasadniczym problemem badawczym były zagadnienia ergonomii w pracach leśnych i przemyśle drzewnym. Przy czym doktorat uzyskałem jeszcze z nauk technicznych. Nauki leśne były integralną częścią nauk technicznych, dopiero w minionych latach 90. zostały wydzielone. Kontynuacja badań w zakresie kształtowania warunków pracy umożliwiła obronę pracy habilitacyjnej na tym samym Wydziale Akademii Rolniczej, jednak uzyskany stopień był już z zakresu nauk leśnych oczywiście w odniesieniu do ergonomii i inżynierii środowiska. Występując o tytuł profesora podtrzymałem dotychczasową dyscyplinę, stąd tytuł profesora nauk leśnych typowego ergonomisty, zajmującego się ekonomiczno-społecznymi aspektami dostosowania warunków pracy, a szerzej funkcjonowania człowieka, do racjonalnego wykorzystania wysiłku i możliwości psychofizycznych pracownika. W tym również w odniesieniu do trudnych prac leśnych i w przemyśle drzewnym.

> **Ale przecież ergonomia nie jest taką młodą dyscypliną nauki? W Polsce wprawdzie jest ona uprawiana dopiero od lat 60. ubiegłego stulecia, jednak na świecie zdecydowanie dłużej.**

I tak i nie, pojęcia ergonomia użył po raz pierwszy prof. Jastrzębowski, który publikacją artykułu w 1857 roku zwrócił uwagę na istotę zagadnienia, ale potem zarówno na świecie jak i w Polsce idea ergonomicznego kształtowania warunków pracy została zaniechana. Tak naprawdę powrócono do praktycznych aspektów ergonomii dopiero po II Wojnie Światowej. Spowodowane to zostało wnikliwą analizą sprawności człowieka w postępowaniu się skomplikowanymi urządzeniami technicznymi, wytworzonymi na potrzeby wojenne. Dotyczyło to przede wszystkim

skuteczności i strat lotnictwa amerykańskiego. W 1957 r. w Oxfordzie zorganizowano pierwszy kongres dotyczący problemów ergonomii. Najistotniejszym wnioskiem, wyłaniającym się z analiz faktograficznych, było stwierdzenie, że we współpracy człowieka z wytworami techniki to człowiek jest bardziej zawodny, co w konsekwencji nasuwa wniosek, że urządzenia techniczne muszą być dostosowane do psychofizycznych możliwości człowieka. Od tego czasu zaczęto zajmować się na szeroką skalę ergonomicznością wytworów techniki i kształtowaniem warunków pracy człowieka. Istotne osiągnięcia z zakresu ergonomii, publikowane są w wydawanym do dnia dzisiejszego periodyku *Ergonomics*. W praktyce ergonomia jest stosowaną i interdyscyplinarną dyscypliną nauki, która w swojej istocie koncentruje elementy niemal wszystkich dyscyplin, w których istotną rolę odgrywa człowiek - poczynając od nauk technicznych a kończąc na humanistycznych.

> **Czyli można powiedzieć, że to jest humanizowanie techniki?**

Tak, jest to w dużym stopniu dostosowywanie wytworów techniki do osobniczych możliwości psychofizycznych i oczekiwań człowieka. W tym sensie jest to humanizacja techniki.

> **Ergonomiści są w tej dobrej sytuacji, że ich praca jest wykorzystywana w praktyce. Bo nie wszyscy naukowcy mają taki komfort, że wyniki ich pracy są tak szeroko wykorzystywane w przemyśle, czy w innych dziedzinach życia.**

Ergonomia to bardzo szeroki wachlarz zagadnień do rozwiązania i wdrożenia, a ergonomiści zajmują się niezwykle zróżnicowaną problematyką, np. techniką, medycyną, organizacją pracy, czasem pracy, urbanistyką, zarządzaniem itd. Wydaje się, że dalszy postęp techniczny - a w rzeczywistości efektywniejsze wykorzystanie wytworów techniki - który nas czeka, jest w znacznym stopniu uzależniony od człowieka - jako tworzywa biologicznego ze wszystkimi uwarunkowaniami. Dalszy postęp techniczny jest w dużej mierze uwarunkowany zrównoważonym rozwojem wszystkich uwarunkowań, do których należy zaliczyć: osiągnięcia materiałowe najnowsze technologie oraz ich efektywne wykorzystanie przez człowieka - czyli ergonomiczne i często ekologiczne warunki funkcjonowania człowieka. Obecne możliwości dostępu do nowoczesnych materiałów, czy nowoczesnych technologii są właściwie nieograniczone, a jednak mamy poczucie, niedostatecznego wykorzystania tworów techniki. Upatruje się, że jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy, są warunki pracy. Wynika z tego, że ergonomia to nie tylko dbałość o zdrowie czy wygodną pracę dla człowieka. To jest również istotny aspekt ekonomiczny zawarty przede wszystkim w efektywnym wykorzystaniu techniki. To argumenty ekonomiczne dają nadzieję, że pomysły ergonomiczne mają szanse na wdrożenia. Pomysły i rozwiązania, które de facto w większości przypadków są już znane. Często nie odkrywamy niczego nowego i choć ciągle jeszcze poznajemy człowieka, i jego uwarunkowania, to możemy zastosować szereg rozwiązań, które są

już od dawna znane i z powodzeniem stosowane. Wynika to nie tylko ze względów etycznych, czy humanitarnych, ale głównym argumentem są bodźce ekonomiczne. Jeżeli w Polsce chcemy efektywnie korzystać z możliwości techniki, to jesteśmy wręcz zobowiązani do tego, żeby projektanci, organizatorzy pracy czy przedsiębiorcy wdrażali zasady ergonomii do codziennej praktyki funkcjonowania przedsiębiorstw. Człowiek wypoczęty, przy lepszej organizacji pracy, pracujący w lepszych warunkach jest bardziej wydajny, później się męczy, a w związku z tym może efektywniej wykorzystać infrastrukturę techniczną. I właśnie to podłoże ekonomiczne jest jednym z istotnych powodów, że zasady szeroko pojętej ergonomii zaczynają być wdrażane w praktyce.

> **A czym Pan się zajmuje w tej szeroko pojętej ergonomii?**

Na obecnym etapie, prowadzonych wraz z zespołem współpracowników, badań zajmujemy się wpływem czynników zewnętrznych na proces narastania zmęczenia i oceny jego skutków. Jednym z problemów szczegółowych są badania dotyczące zmęczenia zależnie od wieku pracowników. W wielu przypadkach może dochodzić do takiego stopnia zmęczenia ludzi starszych i związanej z tym sprawności psychomotorycznej, że oni sami dla siebie mogą być niebezpieczni, o czym nawet nie wiedzą.

> **To znaczy?**

W tym miejscu chcę jednoznacznie podkreślić, że nie jest moją intencją dyskryminowanie żadnej z grup społecznych, ale przykładowo należy podjąć problem, umożliwienia ludziom w starszym wieku, prowadzenia pojazdów samochodowych. Z jednej strony uważa się, że jest to doskonała aktywizacja ludzi starszych. Z drugiej zaś, trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że ludzie starsi, przy obecnej sytuacji na drogach, czyli większej prędkości, większej liczbie pojazdów, większych możliwościach samochodu, w wielu przypadkach są zagrożeniem dla samych siebie i oczywiście dla innych kierowców. Nasuwa się więc pytanie: w jaki sposób określić stan krytyczny, dla którego określimy poziom ryzyka dopuszczalnego. Tego obecnie nie wiemy. Przyjmowana najczęściej granica wiekowa, wcale nie musi odpowiadać wymaganej sprawności psychomotorycznej. Jak to więc sprawdzić? Jakie zastosować sposoby weryfikacji? I to jest właśnie m.in. przedmiotem badań.

> **A czy gdzieś na świecie wprowadza się jakieś ograniczenia?**

W praktyce nie chodzi o ograniczenia ale o rozpoznanie problemu od strony czynników wpływających na zachowania ludzi w starszym wieku, głównie pod kątem przeciwdziałania. Zasadniczym celem jest przedłużenie okresu wysokiej sprawności. Tym bardziej, że obecnie widoczne są trendy narastającej liczby ludzi starszych - w tym przechodzących na emeryturę. I nie chodzi przecież o to, aby ograniczyć im możliwości korzystania z dorobku techniki, ale żeby ich do tego odpowiednio przygotować.

Postanowieniem

z dnia

23 grudnia 2010 r.

Prezydent RP

Bronisław

Komorowski

nadał dr. hab. inż.

Edwardowi

Kowalowi

tytuł PROFESORA

nauk leśnych

Gratulujemy!



PROF. DR. HAB. INŻ. EDWARD KOWAL (ur. 1950 r.) studia na Wydziale Mechanicznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze ukończył w 1972 r. Doktorat z zakresu nauk technicznych (1983 r.) oraz habilitację z nauk leśnych w zakresie drzewnictwa - ergonomia, inżynieria środowiska (1994 r.) uzyskał w Akademii Rolniczej w Poznaniu. Na uczelni zielonogórskiej pracuje od 1974 roku, a na stanowisku profesora nadzwyczajnego od 1996 r. Reprezentuje nauki z pogranicza dyscyplin naukowych zajmujących się techniką, ekonomią, organizacją pracy, fizjologią pracy - będących głównymi problemami zainteresowań ergonomii i inżynierii środowiska pracy. Prowadzi badania głównie w obszarze wpływu warunków pracy na człowieka, w tym oceny poziomu ryzyka zawodowego. Jest autorem i współautorem wielu projektów technicznych, wdrożonych w warunkach przemysłowych, dotyczących głównie zmniejszenia poziomu hałasu na stanowiskach pracy. Był kierownikiem lub wykonawcą wielu krajowych projektów badawczych, finansowanych głównie przez Centralny Instytut Ochrony Pracy. Jest autorem szeregu monografii w tym między innymi: *Ekonomiczno-społeczne aspekty ergonomii* (2002 r.), *Analiza zmian zagrożenia hałasem w wydziałach obróbki mechanicznej drewna* (1993 r.) Jest też współautorem monografii *Projektowanie i wdrażanie rozwiązań zmniejszających hałas*, która uzyskała I nagrodę Głównego Inspektora Pracy (1989 r.) oraz monografii *Oddziaływanie szkodliwości przemysłowych na organizm człowieka* (2008 r.). Łącznie opublikował 139 pozycji. Był organizatorem lub współorganizatorem corocznej konferencji naukowej (od 1986 r.) dotyczącej zastosowań ergonomii. Za działalność środowiskową otrzymał Lubuską Nagrodę Techniczną (1988 r.) oraz Zespołową Nagrodę Naukową Prezydenta Miasta Zielona Góra (1999 r.). Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Ergonomicznego i wiceprzewodniczącym Komisji Ergonomii PAN - Oddział w Poznaniu, członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Higienistów Przemysłowych oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Zarządzania Produkcją. Był organizatorem i dyrektorem Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska w WSP. Od 2005 r. jest powoływany na Kierownika Studiów Podyplomowych - Bezpieczeństwo i Higiena Pracy. Przez dwie kadencje pełnił funkcję dziekana Wydziału Mechanicznego (2002 do 2008 r.). Wypromował dwóch doktorów.

> **Jeżeli jesteśmy przy emerytach, mówi się teraz o tym, żeby kobietom przedłużyć wiek emerytalny do 65 roku życia. Co Pan na to Panie Profesorze?**

Problem ten ma dwa zasadnicze wymiary: ekonomiczny i społeczny. Każdy z nich jest uzależniony od oceniającego. W sferze ekonomicznej ścierają się zróżnicowane oczekiwania i korzyści widziane z perspektywy ogólnospołecznej, pracowniczej czy pracodawcy. Nie zawsze są one jednoznaczne. Osobnym problemem jest społeczna akceptacja lub konieczność tego typu rozwiązań. Należy zauważyć, że stale wydłużający się wiek naszego życia powoduje, że jesteśmy coraz dłużej aktywni. Zawodowo również. W związku z tym jest wielu takich pracowników - w tym kobiet, którzy wcale nie są zachwyceni tym, że muszą przejść na emeryturę. Są to zazwyczaj osoby w pełni sprawne i przydatne zawodowo. W takich przypadkach przedłużenie czasu pracy to nie tylko aspekt czysto ekonomiczny, ale także satysfakcja z czynnego kształtowania jakości swojego życia i roli społecznej. Z drugiej strony zauważyć można wiele przypadków zmęczenia pracą zawodową - nazywanym często wypaleniem zawodowym. Symptomy te mogą wystąpić w różnym wieku, stąd wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem jest możliwość opcjonalna przejścia na emeryturę z zastosowaniem skutecznych bodźców przedłużania aktywności zawodowej.

> **Panie Profesorze, dlaczego w ogóle zajął się Pan ergonomią?**

Moja pierwsza praca dyplomowa - inżynierska - dotyczyła ułatwienia pracy przy desce kreślarskiej. Wtedy nie bardzo uświadamiałem sobie, że zajmowałem się ergonomią. Obecni studenci mają prawo nie wiedzieć do czego służyła deska kreślarska, ale my doskonale pamiętamy, że przy desce spędzało się wiele czasu. Często w pozycji stojącej, pochylonej, co dziś już wiemy, było pozycją bardzo niekorzystną i powodowało ogromne zmęczenie. Od 1974 roku rozpocząłem pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Zajmowałem się nauczaniem różnych przedmiotów, w tym głównie technologią i materiałoznawstwem. Los sprawił, że w 1983 roku rozpocząłem współpracę z prof. Witoldem Rybarczykiem, który był entuzjastą we wdrażaniu rozwiązań ergonomicznych w przemyśle - głównie w odniesieniu do ograniczania hałasu na stanowiskach pracy. To on zachęcił mnie, żeby zająć się problemami człowieka w procesie pracy. No i od tego się zaczęło.

> **A jakie ma Pan doświadczenia praktyczne w tym zakresie?**

Moje doświadczenia w zakresie praktycznego kształtowania warunków pracy dotyczą głównie zakładów przemysłu drzewnego. Zasadniczym problemem w tych zakładach był i często jest nadal (aczkolwiek w znacznie mniejszym zakresie) hałas i zapylenie na stanowiskach pracy. Moje pierwsze prace i wdrożenia dotyczą właśnie rozwiązań technicznych zmniejszających emisję hałasu przez maszyny do obróbki mechanicznej drewna. Takie maszyny produkowane były w Bydgoszczy. Współpraca z producentem spowodowała, że już na etapie projek-

owania i produkcji tych maszyn wdrożono wiele rozwiązań, które w istotny sposób obniżyły poziom emisji hałasu. Z satysfakcją mogę stwierdzić, że wiele zaproponowanych, wspólnie z prof. Rybarczykiem, rozwiązań jest stosowanych do tej pory. Są to rozwiązania związane głównie z wyciszeniem maszyn oraz adaptacją akustyczną pomieszczeń.

> **A czy pracodawcy często zwracają się do takich specjalistów jak Pan, o racjonalizację stanowisk pracy w ich przedsiębiorstwach?**

W wielu zakładach prowadzi się szereg prac dotyczących poprawy warunków pracy. Przy czym nasze ustawodawstwo i uwarunkowania formalno-prawne, w tym bodźce ekonomiczne, sprawiają że pracodawcy najczęściej ograniczają się do podstawowego obowiązku - oceny ryzyka zawodowego. Powoduje to w praktyce najczęściej dokonywanie oceny warunków pracy, natomiast nie zawsze wiąże się to z rzeczywistą poprawą tych warunków. W wielu krajach europejskich ocena ryzyka zawodowego jest doskonałym narzędziem stymulującym realne kształtowanie warunków pracy poprzez jednoznaczne powiązanie poziomu ryzyka z wysokością składek ubezpieczeniowych - co jest oczywiste. W naszym przypadku nie ma bezpośredniego powiązania tych parametrów albo są one nieznaczne. W związku z tym, nie ma ekonomicznego bodźca do rzeczywistej poprawy warunków pracy.

> **To znaczy, że ergonomiści nie mogą narzekać na brak pracy i jeszcze wiele przed nimi?**

Tak uważam, że przed osobami zajmującymi się ergonomią jest bardzo dużo pracy. Myślę, że na wielu stanowiskach pracy można wskazać zasadność poprawy warunków pracy. Przykładowo na stanowisku pracy przy komputerze. Z doświadczeń krajów, w których wcześniej zaczęto na szeroką skalę stosować komputery wiemy, jak powinno być przygotowane i jakie rodzi skutki zdrowotne. Zasadniczy problem polega jednak na tym, że znane rozwiązania, nie są powszechnie stosowane. Wynika to między innymi z tego, że konsekwencje pracy w warunkach nieergonomicznych są odłożone w czasie. Skuteczność działań ergonomistów powinna być mierzona skalą działań prewencyjnych. Pojawienie się skutków zdrowotnych, czy chorób zawodowych jest już wyznacznikiem zaniedbań.

> **A czy w naszym kraju jest duża świadomość, jeżeli chodzi właśnie o ergonomiczne warunki pracy?**

Wydaje się, a przynajmniej chcę w to wierzyć, że coraz większa.

> **Ale czy wystarczająca?**

Patrząc na otaczającą nas rzeczywistość można chyba powiedzieć, że niewystarczająca. W wielu przypadkach widać, że nawet znane i proste rozwiązania nie są wdrażane. Natomiast, co jest pocieszające, sami pracownicy coraz częściej dostrzegają potrzebę zastosowania pewnych rozwiązań widząc w tym swój interes. Pracownicy

zaczynają dostrzegać, że ich zdrowie zależy od ich aktualnych warunków pracy i warto o nie dbać. Tak naprawdę, w dużej mierze ergonomiczność warunków pracy zależy od samego pracownika. Bo nawet jeżeli pracodawca kupi krzesło do pracy przy komputerze, to już sam pracownik musi z niego odpowiednio korzystać. Nie wystarczy to krzesło tylko mieć. To samo dotyczy organizacji pracy, wykorzystania ochron osobistych itp..

> **Ale skąd pracownik ma to wszystko wiedzieć?**

Na szczęście jest coraz więcej źródeł takich informacji. Pracownik sam może znaleźć, np. w Internecie, informacje na temat szkodliwych warunków pracy, czy ich konsekwencji. Pomocą ma służyć odpowiednio przygotowana kadra inspektorów BHP. Pozostaje tylko pytanie, na ile poważnie poszczególni pracownicy chcą tę wiedzę potraktować. I jak już wcześniej podkreślałem - nie są problemem rozwiązania, bo większość z nich jest już znanych, problemem jest to, żeby pracownik chciał je w praktyce stosować. Wydaje się, że uświadamianie zasad ergonomii, idące w powiązaniu z szeroko pojętą promocją zdrowia należy rozpoczynać wraz z początkiem edukacji.

> **Sytuację mógłby rozwiązywać specjalista od bezpieczeństwa i higieny pracy, który powinien być zatrudniany chyba we wszystkich zakładach pracy?**

O takiej potrzebie może świadczyć Rozporządzenie Rady Ministrów przyjęte w 1997 roku, które narzuca uwarunkowania dotyczące zatrudnienia na stanowiskach inspektorów BHP w zakładach pracy. Zgodnie z nim, od 2013 r. na stanowisku inspektora, czy starszego inspektora bhp, będą mogły być zatrudnione wyłącznie osoby, które ukończyły studia wyższe ze stopniem inżyniera na kierunku BHP lub na innym kierunku o specjalności BHP. Tak wszechstronnie przygotowani pracownicy, ja ich nazywam menadżerami warunków pracy, będą partnerami dla pracodawcy w zakresie właściwego kształtowania warunków pracy. Ich wiedza powinna być odpowiednio wykorzystana na przykład w doborze maszyn, urządzeń i narzędzi, technologii, organizacji procesu pracy czy nawet w kształtowaniu procesu produkcyjnego. To powinna być osoba, która będzie miała ogromną wiedzę z zakresu techniki, technologii, ale też socjologii, socjotechniki czy toksykologii. Menadżer warunków pracy ma być pośrednikiem pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Ma spełniać rolę „mediatora”. Z jednej strony ma przekonywać pracodawcę do tego, że poprawa warunków pracy nie jest tylko wymuszonym gestem w kierunku pracowników ale, że to się opłaca i ma wymiar ekonomiczny, a przedsięwzięcia z tego zakresu należy traktować jako intratną inwestycję w człowieka, a z drugiej strony przekonywać pracowników, że to dla ich własnego dobra opłaca się stosować szereg zasad i rozwiązań, które czasami mogą być nawet uciążliwe. Jak chociażby noszenie ochronników słuchu. Konsekwencją ich niestosowania może być częściowa, a nawet całkowita utrata słuchu. Ale to sam pracownik decyduje o tym, czy opłaca się chronić swoje uszy.

> **Zmiana ustawy powoduje więc, że w naszym kraju otwiera się ogromny rynek pracy dla specjalistów bhp. Dlatego na Wydziale Mechanicznym od października będziemy kształcić już studentów w tej dziedzinie?**

Tak, to była główna przesłanka do uruchomienia tego kierunku. Chcę jednocześnie podkreślić, że już od ponad 10 lat prowadzimy na Wydziale Mechanicznym studia podyplomowe z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. A na kierunku studiów *edukacja techniczno-informatyczna* od 2. lat nauczamy w specjalności *inżynieria środowiska pracy i bhp*, która również absolwentom daje uprawnienia do pracy na tym stanowisku.

Z zebranych informacji wynika, że w związku z ustawą obligującą do zatrudnienia od 2013 r. odpowiednio przygotowanych kadr na stanowiskach inspektorów bhp, niedobór tych specjalistów liczy się w dziesiątkach tysięcy. W związku z tym wydaje się, że dla wszystkich zainteresowanych ciekawą i dobrze płatną pracą, jest to szansa na szybkie zatrudnienie. Bo na takich specjalistów zakłady pracy będą czekać.

> **A my jaki mamy limit na kierunku?**

Założono, że w przyszłym roku akademickim przyjmimy 90. studentów na I stopień kierunku BHP.

> **A jakie są Pana pozanaukowe zainteresowania?**

Poza pracą zawodową jako nauczyciela akademickiego i zainteresowaniami badawczymi znaczną część czasu przeznaczam na obowiązki i przyjemności rodzinne. A zainteresowania pozwalające odpocząć psychicznie jak i wyzwalać konieczną aktywność fizyczną - która z punktu widzenia ergonomicznego jest wręcz konieczna - to pływanie pod żaglami latem i narciarstwo zimą.

> **Dziękuję za rozmowę. ■**



„MŁODZIEŻOWY UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI” - II EDYCJA

Anna Urbańska
Biuro Promocji

Pierwszą edycję *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* zorganizowano w ubiegłym roku. W ramach tej akcji wykładowcy prowadzili wykłady popularne w szkołach ponadgimnazjalnych w naszym województwie oraz województwach ościennych. W sumie odbyło się blisko

150 spotkań w 25. miastach. W wykładach uczestniczyło ok. 9. tysięcy uczniów.

> Nowa edycja

W tym roku Biuro Promocji będące organizatorem akcji zdecydowało się na zmianę formuły *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* i zorganizowanie - poza wykładami - także zajęć warsztatowych i ćwiczeń w laboratoriach uniwersyteckich.

Tegoroczny projekt *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* adresowany jest także do uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którzy chcieliby poszerzyć swoją wiedzę, jednakże zajęcia odbywają się nie w szkołach, ale na Uniwersytecie.

Pierwszy semestr „nowego” *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* trwa od marca do czerwca 2011 r. Zjazdy będą odbywały się w siedzibach poszczególnych wydziałów Uniwersytetu Zielonogórskiego, w soboty, mniej więcej co 3 tygodnie.

Program *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* składa się z sześciu spotkań z różnych dyscyplin naukowych. Są to swoiste „bloki”, w ramach których odbywać będą się zarówno wykłady, jak i warsztaty oraz ćwiczenia w laboratoriach.

W trakcie edukacji w ramach *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* słuchacze mają możliwość bliższego poznania różnych dziedzin nauki. W ten sposób posiadają wiedzę na temat różnych kierunków studiów oferowanych na naszej uczelni. Ponieważ wykłady, warsztaty i ćwiczenia prowadzić będą wykładowcy uniwersyteccy, słuchacze *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* będą mieli możliwość sprawdzenia, jak wygląda jakość i poziom kształcenia na naszej uczelni. Ponadto odbywając zajęcia w salach wykładowych i pracowniach, w których zwykle prowadzone są zajęcia z prawdziwymi studentami, będą mogli poznać bazę lokalową i infrastrukturalną Uniwersytetu Zielonogórskiego.

> Rekrutacja

Rekrutacja do *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* rozpoczęła się 15 lutego 2011 r. i miała trwać do 1 marca, jednakże z powodu bardzo dużego zainteresowania i wcześniejszego wyczerpania limitu wolnych miejsc, nabór kandydatów zakończono 25 lutego. Pierwotnie planowano przyjąć 50 słuchaczy, ale ostatecznie na liście *studentów „Młodzieżowego”* znalazło się 60 osób. Stworzono także listę rezerwową. Są to głównie uczniowie pierwszych i drugich klas szkół ponadgimnazjalnych. Liczną grupę stanowią uczniowie zielonogórskich szkół średnich, ale wśród słuchaczy *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* jest też wielu mieszkańców Żar, Żagania, Nowej Soli, czy Świebodzina. Zgłosiły się także pojedyncze osoby m.in. z Krosna Odrzańskiego, Gubina, Iłowej Żagańskiej, czy Gorzowa Wlkp. Wpłynęło nawet jedno podanie od gimnazjalisty, który niestety nie mógł zostać przyjęty, bowiem pierwszeństwo mieli uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

Uczniowie biorą na siebie zobowiązanie uczestnictwa we wszystkich sześciu zjazdach, zgodnie z regulaminem dopuszczalna jest jedna nieobecność.

Organizatorzy planują, iż po wakacjach możliwa będzie kontynuacja zajęć na drugim semestrze *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego*.



„POGO” Z WYDZIAŁU NAUK BIOLOGICZNYCH WYPATRUJE SŁUCHACZY „MŁODZIEŻOWEGO UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO”, FOT. MATEJUSZ CIEPLIŃSKI



PRZEKAZANIE GŁÓWNEJ NAGRODY PODCZAS STUDIÓWKI W ZSS W LEGNICY, FOT. JERZY JACKOWSKI

> PROGRAM „MŁODZIEŻOWEGO UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO”

- > 12 marca 2011 r.
„Bios” znaczy życie, czyli krótko o biologii
(Wydział Nauk Biologicznych)
- > 26 marca 2011 r.
Od pomysłu do projektu, czyli jak pomóc środowisku?
(Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska)
- > 16 kwietnia 2011 r.
Sztuka blisko nas
(Wydział Artystyczny)
- > 7 maja 2011 r.
infomedia@film.UZ
(Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu)
- > 21 maja 2011 r.
Na wyciągnięcie ręki: od atomu po gwiazdy
(Wydział Fizyki i Astronomii)
- > 11 czerwca 2011 r.
Prawdziwa geometria Wszechświata
(Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii)

> Organizacja

Organizacją *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego* zajmuje się Biuro Promocji UZ. Kontakt: e-mail: bp@zu.zgora.pl, tel. 68 328 2479, 328 2354. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej: www.młodzieżowy.uz.zgora.pl .

Pomimo, iż oferta tegorocznego *Młodzieżowego UZ* adresowana jest do indywidualnych zainteresowanych, Biuro Promocji UZ przyjmuje także zamówienia na prowadzenia wykładów i spotkania dla zainteresowanych szkół ponadgimnazjalnych. Takie spotkania odbywają się na Uniwersytecie Zielonogórskim w każdym tygodniu. Szkoły umawiane są indywidualnie. Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do kontaktu z Biurem Promocji UZ.

UZ NA STUDIÓWCE

26 lutego tegoroczni maturzyści z Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy bawili się na studniówce, której oprawa muzyczna i koncert Mateusza Krautwurst z zespołem The Positive była nagrodą w konkursie przeprowadzonym w ramach *Młodzieżowego Uniwersytetu Zielonogórskiego*. Symbolicznie, nagrodę na ręce dyrektor ZSS Teresy Dąbrowskiej przekazała kierownik Biura Promocji Ewa Sapeńko.

Zespół Szkół Samochodowych w Legnicy jest jedną z 63. szkół, które w ubiegłym roku gościły u siebie *Młodzieżowy Uniwersytet Zielonogórski*. We wrześniu 2010 r. wśród szkół, które zaprosiły nas do siebie rozlosowano nagrodę, właśnie oprawę muzyczną *Studniówki 2011*.

Zarówno Mateusz Krautwurst jak i członkowie zespołu The Positive są absolwentami Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego. 22 lutego br. na rynku muzycznym ukazała się ich pierwsza płyta pt.: The Positive. Na płycie w duecie wokalnym z Mateuszem Krautwurstem wystąpiły Natalia Kukulska i Urszula Dudziak. Gościnnie wystąpił też znakomity raper rodem z Kongo - Frenchy (Mavambu Ntsiama Marc).

W ubiegłorocznej edycji *Młodzieżowy Uniwersytet Zielonogórski* odwiedził 25 miast, gdzie w 63. szkołach odbyło się 147 wykładów popularnonaukowych, w których wzięło udział ok. 9 tys. uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

W tym roku na Uniwersytecie Zielonogórskim rozpoczyna się druga edycja *Młodzieżowego UZ*, tym razem jednak w formule stacjonarnej, tzn. wykłady i laboratoria odbywają się w siedzibie Uniwersytetu w Zielonej Górze. Jeżeli jednak jakaś szkoła zaprosi nas do siebie, chętnie przyjedziemy.

esa

TARGI EDUKACYJNE 2011

Anna Urbańska

Biuro Promocji

Początek roku to okres, w którym odbywa się wiele imprez targowych, mających na celu zapoznanie uczniów szkół z aktualną ofertą edukacyjną szkół i uczelni. Jest to ostatni moment, kiedy maturzyści mogą poświęcić swój czas na coś innego, aniżeli aktywne przygotowania do matury.

Uniwersytet Zielonogórski uczestniczył w tym roku w II Legnickich Prezentacjach Edukacyjnych, zorganizowanych 8 lutego w PWSZ w Legnicy, a także w 9. edycji Lubuskich Targów Edukacyjnych ABSOLWENT 2011, które odbyły się w Zielonej Górze w dniach 22-23 lutego br.

Ponadto nasza uczelnia weźmie udział w Targach Edukacyjnych w Poznaniu (4-6 marca) oraz w I Powiatowych Targach Edukacyjnych w Sulechowie (16 marca).

> Legnickie Prezentacje Edukacyjne

Na targach w Legnicy Uniwersytet Zielonogórski reprezentowali pracownicy Biura Promocji, a także Prodziekan Wydziału Mechanicznego, dr inż. Dariusz Michalski.

Targi w Legnicy zorganizowała Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona. W ramach imprezy zaprezentowało się w sumie ponad 50 wystawców, z czego 20 stanowiły szkoły wyższe. Poza Uniwersytetem Zielonogórskim swoje stoiska miały głównie uczelnie z Wrocławia, ale wystawiały się także szkoły z Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Lubina, Żar, a nawet Łodzi.

Legnickie Prezentacje Edukacyjne są największą po Wrocławskim Indeksie imprezą tego typu, odbywającą się na Dolnym Śląsku (We Wrocławskim Indeksie biorą udział wyłącznie uczelnie z Wrocławia).

W ciągu jednego dnia targi odwiedziło blisko 5000 osób - uczniów, nauczycieli oraz osób zainteresowanych uzupełnieniem kształcenia. Wśród odwiedzających byli przede wszystkim uczniowie z Legnicy i byłego województwa legnickiego - Jawora, Chojnowa, Chocianowa, Bolkowa, Lubina, Polkowic i wielu innych miejscowości.

> Targi Edukacyjne w Zielonej Górze

Podczas targów odbywających się w Zielonej Górze na stoisku naszej uczelni zainteresowani kandydaci mogli porozmawiać z pracownikami Biura Promocji i Sekcji Rekrutacji UZ.

W zielonogórskich targach uczestniczyli uczniowie z ponad 120 szkół ponadgimnazjalnych, m.in. z Zielonej Góry, Nowej Soli, Sulechowa, Żar i Żagania.

W imprezie wzięło udział ponad 60. wystawców, w tym 31 uczelni. Poza Uniwersytetem Zielonogórskim swoją ofertę prezentowały także wyższe szkoły m.in. z: Wrocławia, Poznania, Szczecina, Legnicy, Kalisza, Leszna, Żar, Gorzowa Wlkp. i Polkowic.

Uczniowie przybyli na targi podkreślają, że pomimo, iż całą ofertę każdej uczelni można znaleźć w internecie, to targi dają dodatkową możliwość spotkania i porozmawiania na żywo z osobami z uczelni. Są one także okazją do wymiany doświadczeń i uzyskania szczegółowych informacji o studiach bezpośrednio od studentów i wykładowców.

Na targach była obecna także Telewizja Uniwersytetu Zielonogórskiego. W Serwisie Informacyjnym UZ na stronie: <http://infoserwis.uz.zgora.pl/> można obejrzeć relację wideo z targowej imprezy.



KOMITET MIKROBIOLOGII PAN NA UZ

Ewa Sapeńko
Biuro Promocji

26 lutego w Sali Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyło się wyjazdowe. Wizyta na Uniwersytecie Zielonogórskim była wyrazem uznania Komitetu Mikrobiologii PAN dla znaczenia i poziomu badań naukowych realizowanych przez zespół mikrobiologów Katedry Biologii Molekularnej Wydziału Nauk Biologicznych UZ.

Posiedzenie poprowadził przewodniczący Komitetu - prof. Marek Niemiattowski (Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie). Współorganizatorem posiedzenia ze strony Uniwersytetu Zielonogórskiego byli: prof. Michał Stosik oraz prof. Katarzyna Baldy-Chudzik z Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska.

Po omówieniu bieżących spraw Komitetu, odbyło się MikroSympożjum, podczas którego zaprezentowano wyniki badań wykonywanych w Pracowni Mikrobiologii i Genetyki Katedry Biologii Molekularnej Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Prof. Katarzyna Baldy-Chudzik zaprezentowała: *Badanie relacji pomiędzy zróżnicowaniem genetycznym szczepów Escherichia coli a źródłem ich pochodzenia*, mgr Paweł Pusz mówił o: *Występowaniu adhezyn fimbrialnych E.coli u komensalnych szczepów pochodzących od zdrowych gospodarzy*, dr Ewa Bok o: *Rozpowszechnieniu i ekspresji genów toksyn Shiga (stx1, stx2) oraz intyminy (eaeA) wśród szczepów Escherichia coli pochodzących od różnych gospodarzy*, a mgr Justyna Mazurek o *Rozpowszechnieniu fenotypów i genotypów lekooporności wśród E.coli pochodzących z różnych środowisk*.

Przyjęta przez Komitet Mikrobiologii formuła wyjazdowych posiedzeń pozwala jego członkom bliżej poznać zespoły badawcze różnych ośrodków naukowych w kraju oraz zagranicą. Daje także orientację, jakie projekty badawcze realizowane są w wizytowanych ośrodkach.

Komitet Mikrobiologii Wydziału II Nauk Biologicznych PAN został utworzony w 1952 r. Aktualnie Kadencja 2007-2013) liczy 35 członków. Do zakresu spraw, którymi zajmuje się Komitet zalicza się mikrobiologia z uwzględnieniem jej zastosowań medycznych, biotechnologicznych i przemysłowych. Komitet pełni funkcję Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Międzynarodową Unią Towarzystw Mikrobiologicznych.



WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

> WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

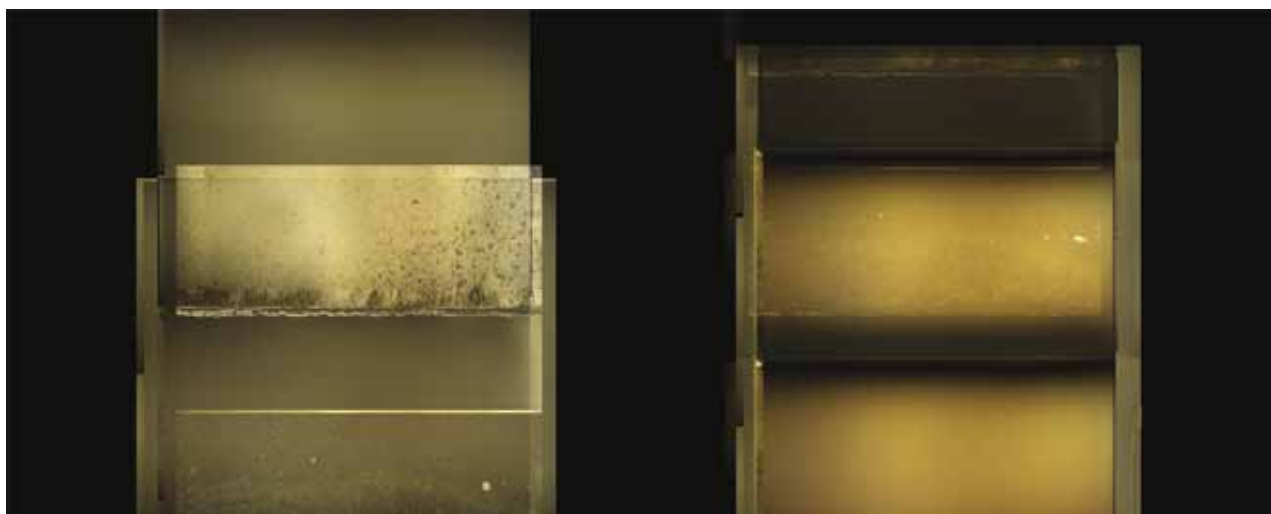
59 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

W piątek, 1 kwietnia 2011 r., o godz. 11.00 w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki na Wydziale Artystycznym odbędzie się wystawa Katarzyny Dziuby reprezentującej katowickie środowisko artystyczne. Artystka zaprezentuje grafiki wykonane w druku cyfrowym. Wystawie będzie towarzyszył wykład.

Janina Wallis

stycznego kreowania prac jest wrażliwość, rozumiana tutaj jako skłonność do wnikliwej obserwacji otaczającego świata i przekształcanie własnych spostrzeżeń w cykliczne tematy graficzne. Każda nowa grafika jest następną kartą własnego, artystycznego notatnika, opisującą wrażenia pozostające po własnym odkryciu, jako notatka wyrażająca osobiste myśli i odczucia artystki, określająca jej stosunek do unikalnego zjawiska przestrzenności. Całość cyklu prac Pani Katarzyny w warstwie ideowej wiąże się ze wspomnianym zjawiskiem i wykorzystuje je do finezyjnej konstrukcji przekazu. Twórczość Pani Katarzyny to niewątpliwie odkrywczy i nowatorski sposób myślenia obrazem graficznym. (...)

Prof. Adam Romaniuk
Fragmety recenzji



ZAWIDZIANE W "YELLOW SPACE", DRUK CYFROWY - PIGMENTOWY, 200 X 80 CM

W prezentowanym cyklu autorka szukając zjawiska przystawalności prostych form konstruuje iluzyjną przestrzeń. Przestrzeń, którą formuje i sposób jej pojmowania w warstwie strukturalnej jest bardzo osobista, tym samym zawiera ładunek emanujących emocji. Pani Katarzyna Dziuba traktuje wygenerowany zapis graficzny jako środek emocjonalnego przekazu. Przestrzeń sprowadzona została do rangi symbolu, aby na drodze dalszych przekształceń stać się częścią graficznej wyobraźniowej konkretyzacji idei. W pracach tych, w przeciwieństwie do jej wcześniejszej twórczości, odżegnuje się od dekoracyjności i sformalizowanego scenariusza na rzecz klimatu zdominowanego w procesie przetwarzania cechami indywidualnymi. Obserwując tę ewolucję, umocniłem się w przekonaniu, że najważniejszą cechą twórczości Pani Katarzyny Dziuby, tym co dominuje w jej myśleniu i warunkuje sposoby pla-

W grafice Pani Katarzyny Dziuby zwraca uwagę - panowanie nad formą, zdyscyplinowanie zawężonych środków graficznych i mistrzowskie „wyważenie” elementów kompozycji. Połączenie specyficznej aury prac z oszczędnością śladu i zdecydowaną, mocno zarysowaną kompozycją, daje obraz sztuki całkowicie określonej. Analizując stronę formalną jej grafik, widzimy dwie wartości budujące przestrzeń, a może bardziej wspólny element tych przestrzeni, który musi przecież istnieć i który próbuje wydobyć stosując środki artystyczne nowoczesnej grafiki. Własny sposób przygotowania matrycy cyfrowej niewiele ma wspólnego z klasycznym, podręcznikowym postępowaniem wywodzącym się z technik tradycyjnych. Zastosowanie nowego niekonwencjonalnego śladu graficznego w rezultacie wpływa na końcowy doskonały odbiór dzieła. Dzisiaj, widzimy pozbawione zbędnej

erudycji, konsekwentnie zrealizowane cykle prac graficznych - spójne, jednorodnie stylistycznie, nowatorskie w warstwie znaczeniowej jak i technicznej. Ale to tylko ogłęd zewnętrzny. W zgłębieniu istoty pełnego przekazu pomogła mi znajomość wcześniejszych prac graficznych wykonanych w technice litografii i aligrafii. Zawsze elementem najważniejszym było w nich światło. To światło buduje formy, czyli światło opisuje przestrzeń, obiekty, tworzy barwę i ruch. To światło stało się narzędziem w rękach Pani Katarzyny. To ono zawsze fascynowało artystów, a filozofia i mistyka światła mają swoją tak długą historię jak długo istnieje sztuka. Światło jako element konstrukcji obrazu jest poddawany w jej pracach ciągłej analizie daleko wychodzącej poza jego formalny charakter. To światło dynamizuje obraz i ma decydujący wpływ na finalną kompozycję.

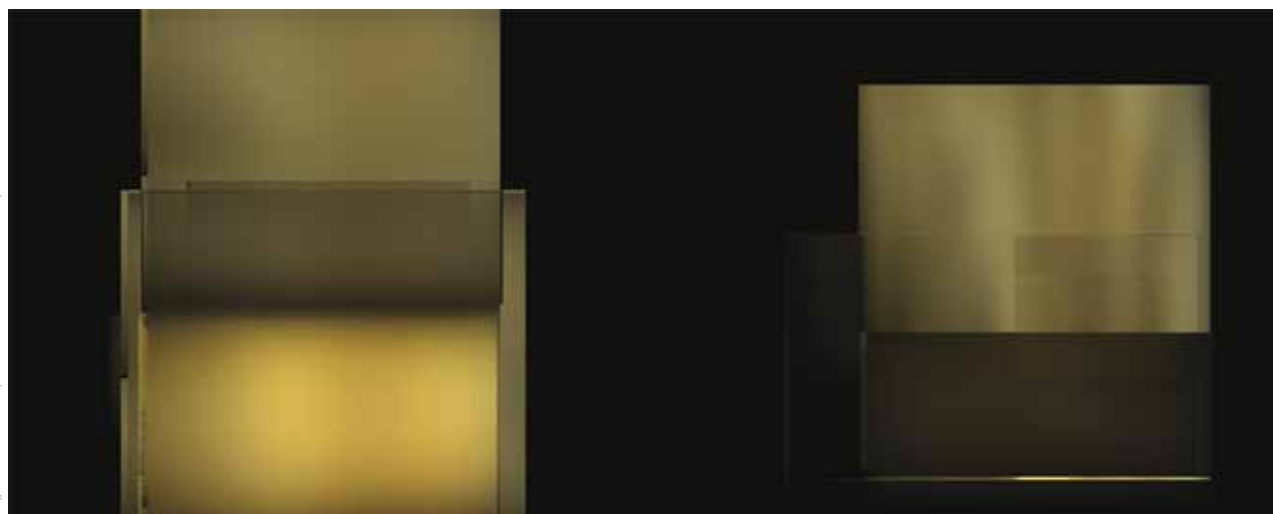
Pani Katarzyna Dziuba nie tworzy pojedynczych grafik a raczej serie składające się na jeden duży poliptyk. Łączy je wspólna idea, często koniec procesu tworzenia jednej pracy staje się początkiem drugiej co powoduje, że mamy często do czynienia ze specyficzną narracją.

Od pierwszych prac Pani Katarzyny Dziuby sięgających pokazy dyplomowego w 1998 r. do ostatnich prezentowanych na tej wystawie, widzimy rezultat konsekwentnie

- Akademia Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego w Łodzi, Kierunek Wzornictwo, Wydział Tkaniny i Ubioru; Dyplom w Pracowni Projektowania Ubioru prof. A. Pukaczewskiej (dziennie studia magisterskie - drugi fakultet). Od 2001 roku zatrudniona w katowickiej ASP jako asystent w pracowniach Prof. Adama Romaniuka: w Pracowni Technik Nietradycyjnych, w Pracowni Technik Cyfrowych i w Pracowni Grafiki Cyfrowej na Wydziale Artystycznym w Katedrze Grafiki. Obecnie wykładowca w Pracowni Grafiki Cyfrowej w katowickiej uczelni gdzie prowadzi Pracownię Podstaw Grafiki Cyfrowej. Jest także wykładowcą w Instytucie Sztuk Wizualnych na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, gdzie wykłada w Pracowni Grafiki Cyfrowej i Grafiki Przestrzennej oraz prowadzi Pracownię Podstaw Multimediów i Technik Przetwarzania Obrazu. W grudniu 2009 uzyskała stopień doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej: sztuki piękne.

Wybrane ważniejsze wystawy, konkursy, nagrody i wyróżnienia:

1998 - Ogólnopolski Konkurs Graficzny im. T. Kulisiewicza, Nidzica (I nagroda); 1999 - I Ogólnopolskie Biennale Grafiki Studenckiej, Poznań; 2000 - Złota Nitka, Międzynarodowy Konkurs dla Projektantów Ubioru, Finał w kategorii Prêt-à-porter Międzynarodowe Targi Łódzkie, Łódź; 2001 - Premiery 2001, Centrum Promocji Mody przy Krajowej Izbie Mody w Łodzi; 2001 - Dyplom 2001, Centralne Muzeum Włókiennictwa, Łódź; 2004 - Świat oczami Artysty, Sosnowieckie Centrum Sztuki, Sosnowiec; 2004 - Asystenci z ASP Katowice, Galeria Elektrownia, Czeladź; 2006 - Rybnik Art Festiwal, Muzeum w Rybniku; 2006 - Pracownia Technik Cyfrowych z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, ASP Poznań; 2006 - Grand Prix Młodej Grafiki Polskiej, Bunkier Sztuki, Kraków; 2006 - Coś w Nas, Galeria Epicentrum, Jastrzębie Zdrój (wystawa indywidualna); 2007 - Wszyscy Nasi Przyjaciele, Sosnowieckie Centrum Sztuki, Sosnowiec; 2007 - The 11th European Biennial Competition for Graphic Art, Bruges, Belgia; 2007 - 60-lecie katowickiej ASP, Rondo Sztuki, Katowice; 2007 - The 1st International Print Exhibition, Tokyo, Japan; 2008 - The 13th International Biennial Print



wytoczonego kierunku jej poszukiwań artystycznych, poszukiwań własnej absolutnej formy.

*Tekst towarzyszący wystawie „Grafika Katarzyna Dziuba”,
Galeria MM,
Chorzów, lipiec 2009*



Katarzyna Dziuba
e-mail: kasia.dziuba@gmail.com

Urodzona w 1970 roku. Zamieszkała w Mystowicach. Studia: 1993-1998 - Akademia Sztuk Pięknych im. J. Matejki w Krakowie, Kierunek Grafika Wydział Grafiki w Katowicach. Dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Litografii prof. A. Romaniuka i Pracowni Malarstwa prof. J. Rykały (dziennie studia magisterskie); 1998-2001

Exhibition, R.O.C., Taipei, Taiwan; 2008 - Dialog z Cyfrowym Cieniem 1, 2 i 3 (Katowice - Rondo Sztuki, Katowice - Galeria Engram, Kraków - Galeria Oko dla sztuki, Siemianowice Śląskie - Muzeum Miejskie); 2008 - The 5th Biennial International Miniature Print Exhibition Bimpe V, Vancouver, Kanada; 2008 - 5 Międzynarodowe Biennale Miniatury, Częstochowa; 2008 - Cork Printmakers Residency Award, Cork, Irlandia; 2008 - I Biennale Grafiki Cyfrowej, Gdynia (wyróżnienie honorowe); 2009 - Koszarowa 17 - Grafika z katowickiej ASP, Ośrodek Propagandy Sztuki oraz ASP, Łódź; 2009 - Dialog z Cyfrowym Cieniem 4, Galeria Pentagon, Politechnika Radomska; 2009 - Northern Print Biennale, Newcastle, Londyn, Wielka Brytania; 2009 - Punkt G, Galeria ASP, Wrocław; 2009 - Grafika, Chorzowskie Centrum Kultury, Galeria MM (wystawa indywidualna), wystawa towarzysząca MTG Kraków 2009; 2009 - Grafika Polska - Sztuka i Edukacja, Pałac Sztuki, Kraków (wystawa towarzysząca: MTG Kraków 2009); 2009 - 7 Triennale Grafiki Polskiej, BWA, Katowice (nominacja do nagrody fundowanej za zestaw prac); 2009 - Międzynarodowe Triennale Grafiki Kraków 2009, Bunkier Sztuki, Kraków (Nagroda Specjalna Toshihiro Hamano D.H.C.); 2009 - Grand Prix Młodej Grafiki Polskiej, Kraków 2009 (członek Jury); 2009 - Grafika czy już fotografia? - Opole 2009, Galeria Sztuki Współczesnej, Opole; 2009 - Galeria Mistrzów Canson - Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków; 2010 - Międzynarodowe Triennale Grafiki Wiedeń 2010, Kunsterhaus, Wiedeń; 2010 - Grafik der Kunstakademie Katowice - Instytut Polski i Galeria Markelbach w Dusseldorfie, Niemcy; 2010 - Wystawa pedagogów z ASP w Katowicach, Galeria Sztuki Współczesnej w Mińsku, Białoruś; 2010 - Under44 Młoda Grafika Śląska, ASP Poznań; 2010 - Contemporary Polish Printmaking Exhibition, Tianjin, Chiny; 2010 - Matrices 2010 - International Exhibition of Small Form Electrographic Art, Budapeszt, Węgry (wyróżnienie); 2010 - The 7th Triennial of The Polish Graphics, Ostrawa, Czechy; 2010 - Grafika, Nagroda Toshihiro Hamano D.H.C., Gallery Space SAKAIDE, Sakaide City, Japonia (wystawa indywidualna) 2010 - II Międzynarodowe Biennale Grafiki Cyfrowej, Gdynia 2010 (I nagroda); 2010 - Dialog z cyfrowym cieniem 5, Uniwersytet w Ostrawie, Czechy; 2010 - Laureaci Międzynarodowego Triennale Grafiki - Kraków 2009, Dalarnas Museum, Falun, Szwecja

>> INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH

Ryszard Woźniak

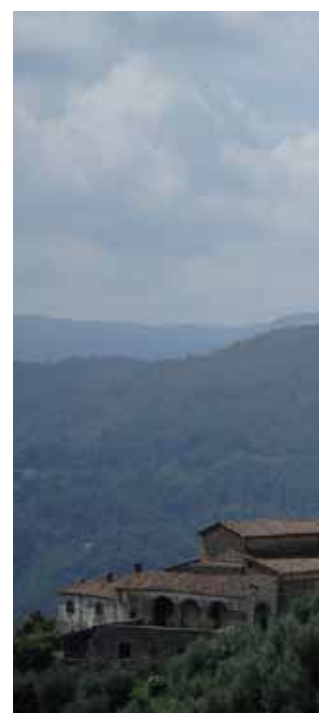
> Łowcy obrazów

Kto jest większym podróżnikiem niż nasz umysł, który zawsze jest tu, gdzie jest, i który zawsze umie być gdzie indziej? Skąd przychodzą do nas obrazy domagające się ujawnienia, opracowania i prezentacji? Skąd wiemy, które z nich i w jakiej kolejności koniecznie trzeba zachować? Czy istnieje jeden uniwersalny obraz, zrozumiały dla wszystkich, opisujący świat jakim on jest? Czy możliwy jest obraz wolny od uwarunkowań stylu epoki w której powstaje? Czy możliwe jest by zobaczyć ten sam obraz drugi raz? Czy obrazy, na które patrzymy, widzą i rozpoznają nas? Czy obrazy różnych autorów, pochodzące z różnych epok i okresów mogą sumować się, tworząc jeden, wielki, „mega-obraz”? Kto i dlaczego przesunął rzeźbę Michała Anioła David w budynku Akademii we Florencji? Czy możliwe jest by David sam się przesunął? Dokąd jechać w poszukiwaniu obrazów jak nie do Włoch, a we Włoszech gdzie szukać niezwykłych przeżyć, zjawisk i inspiracji jak nie w Toskanii?

Tego rodzaju pytania zaprzętały moją uwagę kiedy pojawił się pomysł zorganizowania pobytu kilku moich byłych i obecnych studentów, w zagadkowej górskiej wsi włoskiej Vellano, gdzie wcześniej przebywali już inni artyści, korzystający z gościnności Krzysztofa Musiała. Kiedy pomysł zyskał aprobatę gospodarza pojawiły się nowe refleksje nad potencjalną wartością spotkania tak różnych osób, w jednym miejscu, ze sztuką w tle ale i w głowie. Muszę dodać, z bardzo różną sztuką. Najbardziej problematyczny

wydał mi się cel wyjazdu, opisywany w podtytule katalogów prezentujących dorobek poprzedników: Pejzaż Południa. Kogo dziś interesuje pejzaż traktowany jako zasadniczy temat twórczości (poza J. Modzelewskim)? Pojawiły się też inne pytania. Czy wyobrażenia o świecie nie wpływają bardziej na tworzone obrazy niż realnie zachodzące w nim zjawiska? Czy osobiste doświadczanie poprzez „uczestnictwo” i „bycie” nie ustąpiło już pierwszeństwa różnym drogom „na skróty” w praktykach artystycznych? Czy uda się choć na pewien czas zawiesić, rozproszyć lub odrzucić klisze, które mamy w umysłach i dobrać się do jądra rzeczywistości? Czy kontakt ze sztuką włoskiego Średniowiecza i Renesansu będzie inspirujący dla artystów z Polski, tego czasu? Czy uda się nam patrząc na dzieła, o których istnieniu już dawno wiemy, zobaczyć je jakby „po raz pierwszy”? Wreszcie czy warunki pobytu i rzeczywisty klimat miejsca będą sprzyjały dobrym rezultatom, czy przyniosą choćby małe, indywidualne odkrycia, dobre i ważne dla każdej z zaproszonych osób? Uznałem, że warto spróbować po to by znaleźć choćby kilka odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Bez sprawdzenia nie wiedziałbym nic. Zaproszenie do Vellano przyjęły następujące osoby:

- > **Barbara Bańda** - maluje klasyczną akwarelą, akrylami i ekolimą na płótnie, projektuje i wykonuje obiekty przypominające żywe, hybrydalne istoty, nie opisane jeszcze przez naukę, aranżuje pokoje i wnętrza, fotografuje, tworzy unikatowe książki artystyczne. Obecnie jest asystentką w prowadzonej przeze mnie Pracowni Malarstwa i Niekonwencjonalnych Form Malarstkich.
- > **Sławomir Czajkowski** - uprawia malarstwo w przestrzeni miejskiej, maluje różnymi technikami na płótnie, projektuje grafikę i cyfrową animację, a jako kurator upowszechnia sztukę komiksu i różne odmiany „street artu”. Koncentruje się na uniwersalnym, międzykulturowym przekazie, którego nośnikiem jest autorska, rozpoznawalna forma.



- > **Monika Czekańska** - z inwencją i zaangażowaniem realizuje zadania kursowe w pracowni. Szczególnie ożywia się gdy temat dotyczy ciała i cielesności. Obecnie jest studentką II roku kierunku Edukacja Artystyczna.
- > **Michał Jankowski** - maluje w technice olejnej na płótnie. Wydaje się, że najbardziej interesuje go nietrwałość wszelkich form egzystencji. Pociąga go cielesny patos bycia i rozkładu. Studiuje pozostałości i resztki. Współpracuje ze znaną galerią z Berlina.
- > **Aleksandra Kubiak** - współtworzy performerski duet Sędzia Główny (z Karoliną Wiktor) Zajmuje się tożsamością płci i płcią kulturową. Dokumentuje własne projekty artystyczne za pomocą fotografii i filmu wideo. Obecnie przymierza się do roli twórcy działającego indywidualnie.
- > **Elżbieta Prusinowska** - tworzy kompozycje malarstwa monumentalnego w przestrzeni miejskiej-zdegradowanej, maluje też obrazy na płótnie w technice akrylowej. Konsekwentnie wpisuje w swoje kompozycje imię Ella (Vellano). Obecnie jest studentką V roku, przygotowuje się do magisterskiego dyplomu.
- > **Rafał Wilk** - realizuje cyfrowe animacje wideo, fotografuje, maluje obrazy w technice olejnej na płótnie. Poszukuje przestrzeni do własnej wypowiedzi na styku malarstwa, fotografii i filmu, między obrazem jednostkowym a multiplikowanym. Jego prace często mają charakter symulacji. Z upodobaniem podszywa się pod narratora opowieści z przeszłości.

*Tekst pochodzi z katalogu dokumentującego plener artystyczny w Vellano oraz zawierającego reprodukcje prac prezentowanych na wystawie **Pejzaż Południa 2010. Denominazione di Origine Controllata e Garantita***

28 stycznia 2011 r. - 12 marca 2011 r.
galeria aTAK! Warszawa

VELLANO



Małgorzata Kopczyńska

> Bazalt

Formy Jarostawa Dzieścielewskiego mogą przywołać na myśl znaki mające swój estetyczny rodowód w szeroko pojętej sztuce sakralnej (nie ograniczonej zresztą tylko do jednej religii). Mało tego - wręcz założeniem artysty jest taki odbiór jego kolejnych *Konsekracji*. Znaki te pozostają jednak niemożliwe do sformułowania, w tym tkwi wielka siła tych form - nie narzucają widzowi żadnej znanej symboliki, mogą tylko ją sugerować. Nie jest to częsta obecnie twórcza droga, bycie niedostępnym w czasach dosadności może sprawiać pewną trudność odbiorcy, gotowemu na szok i eksces w galerii.

Dzieścielewski szuka w swoich pracach, wśród chaosu bodźców, ścieżki do ukojenia, wyjścia poza obszar szumu współczesności. Poprzez medytacyjną harmonię swoich prac udaje mu się pokazać - zasugerować idę transcendencji - wyjścia poza rzeczywistość.

Artysta używa konsekwentnie od lat ciemnopopielatego koloru do pokrycia swoich drewnianych obiektów, ujmując im tą barwą nieco na materialności. Lecz jest to „ujma”, która działa na korzyść. Może kojarzyć się ten kolor z barwą bazaltu. Materiału niezwykle trwałego, dość tajemniczego, o którym wiemy, że powstał z krwiście czerwonej, płynnej, rozgrzanej lawy. I tak jak lava zastyga na koniec w kamień, tak niepewne i pełne wątpliwości myśli przechodzą w spokój medytacji - to podkreśla nie tylko formą ale i kolorem Dzieścielewski. Sporadycznie pojawiające się odstępstwa od przyjętej tonacji, tylko podkreślają dominację tej bazaltowej tajemnicy - kontemplacyjnej szarości.

„Symbole nigdy nie są tworzone świadomie, lecz są wytworem nieświadomości przekazywanym za pośrednictwem objawienia lub intuicji” (C.G. Jung). Z takich znaków, w pełni abstrakcyjnych symbolicznych form tworzy artysta swoją własną mitologię, jemu tylko właściwą, lecz jednocześnie doskonale wpisującą się w mitologię zbiorową, bogatą w treści nie tylko transcendentalne, czy wręcz mistyczne, ale także eschatologiczne, związane z momentem, rytuałem przejścia. Mogą przywołać na myśl (poprzez swoje oddziaływanie, a nie przez podobieństwo formy) sarmackie portrety trumiennie. Kształt tych obrazów malowanych na blasze narzucony był przez jego funkcje funeralne, lecz obecnie oglądane w muzeum, w grupie, wyzbytej swej dawnej użyteczności obrazy te zaskakują pewnym abstrakcyjnym, ponadczasowym rysem. Ich jedyna w swoim rodzaju geometria staje się dla współczesnego widza wartością równie ważną co twarz portretowanego. Oprócz istotnej roli abstrakcyjnej geometrii istnieje jeszcze jedna koincydencja prac Dzieścielewskiego z portretem trumiennym - kolor tła tych obrazów - zgaszona czerń czy grafit, wiodący w przestrzenie nieprzeniknione, pośmiertne, milczące. Nie wiem, czy twórca *Konsekracji* woła „memento mori” poprzez swoje prace. Jeśli nawet, to tylko na tym się nie zatrzymuje - lecz na pewno daje znać: jest coś jeszcze - byt, który znamy, to nie wszystko. Jest Tajemnica, w którą zmrużywszy oczy warto spojrzeć, by ją przeczuć, ale nie zobaczyć. Konsekwentnie pojawiający się przecięty krążek białej parafiny, może być symbolem takiego oka, które patrzy na nas, lub którym



∧ JAROSŁAW DZIEGIELEWSKI - KONSEKRACJA XIV, EKSPOZYCJA, FOT. TOMASZ DAIKSLER ∨



my możemy spojrzeć dalej, ponad zmysłowo, zależnie od naszej wrażliwości i świadomości. Przepołowiony krążek, „tonący” jak zachodzące za horyzontem słońce, przez swoją niepełność, nie jest nachalnie sakralny (choć skojarzenie z hostią dość silnie się może nasuwać). Ma raczej na celu zogniskowanie, uźródłowienie pewnej, nie do końca określonej energii, którą formy Dziegielewskiego potrafią emanować. Jak fetysze, totemy, ryngrafy, relikwie i tym podobne przedmioty kultu, formalnie odmienne w różnych religiach czy kulturach, lecz mające funkcje podobne - magiczne, poza zmysłowe, przywołujące Coś, co jest poza tym światem.

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze
galeria „Nowy Wiek”
Jarosław Dziegielewski KONSEKRACJA XIV
wystawa czynna do 20 marca 2011 r.

JAROSŁAW DZIEGIELEWSKI, ur. 23 marca 1963 r. we Wschowie. Studia w PWSSP w Poznaniu. Dyplom w Pracowni Rzeźby prof. Olgierda Truszyńskiego w 1991 roku. Od 1992 r. pracuje w Katedrze Sztuki i Kultury Plastycznej na Uniwersytecie Zielonogórskim. W latach 1998-1999 prowadzi Pracownię Rzeźby i wykłada *Zagadnienia i tendencje sztuki współczesnej* w Studium Sztuk Plastycznych w Głogowie. W 2002 roku uzyskuje I st. kw. w zakresie Rzeźby w ASP w Gdańsku. Od 2002 r. samodzielnie prowadzi Pracownię Struktur Wizualnych i Mechanizmów Percepcji Wzrokowej. W 2008 roku uzyskuje stopień doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk plastycznych na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Od 2008 r. wykłada *Psychofizjologię widzenia* w Instytucie Sztuk Pięknych UZ. Jest promotorem i recenzentem kilkunastu artystycznych dyplomów magisterskich i licencjackich. Zajmuje się instalacją, obiektem i rzeźbą.

> Stypendium Ministra



Wśród stypendystów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rok akademicki 2010/2011 przyznawanego za osiągnięcia w nauce znalazła się **Katarzyna Lotka** - studentka Wydziału Artystycznego kierunku *Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych*. Serdecznie gratulujemy!

> WYDZIAŁ EKONOMII I ZARZĄDZANIA

> Wydział Ekonomii i Zarządzania poszerza swoją ofertę dydaktyczną - studia magisterskie na kierunku **Bezpieczeństwo narodowe**

19 stycznia Członkowie Rady Wydziału Ekonomii i Zarządzania podjęli uchwałę o uruchomieniu studiów drugiego stopnia na kierunku *bezpieczeństwo narodowe*. W tym miejscu warto przypomnieć, że studia na kierunku *bezpieczeństwo narodowe* na poziomie studiów pierwszego stopnia są realizowane na Wydziale Ekonomii i Zarządzania od 2007 roku i pierwsi absolwenci tego kierunku opuścili mury naszej uczelni w czerwcu ubiegłego roku. Studia na tym kierunku cieszą się dużą popularnością i obecnie studiuje na nim blisko 680 słuchaczy. Kierunek był już oceniany przez ekspertów Państwowej Komisji Akredytacyjnej i uzyskał ocenę pozytywną. Uruchomienie studiów drugiego stopnia umożliwi absolwentom studiów pierwszego stopnia kontynuację nauki i rozwijanie swoich zainteresowań. Taką możliwość zyskają również absolwenci kierunków pokrewnych. Studia trwać będą cztery semestry, a ich absolwenci uzyskają tytuł zawodowy magistra. Studenci będą mieli możliwość wyboru jednej z trzech specjalności: *bezpieczeństwo publiczne*, *nowoczesne systemy informacyjne w bezpieczeństwie oraz zarządzanie kryzysowe*. Plan studiów na specjalności *bezpieczeństwo publiczne* obejmuje m.in. takie przedmioty, jak: zarządzanie systemem bezpieczeństwa wewnętrznego, pozarządowe formy bezpieczeństwa, kierowanie i dowodzenie w systemach bezpieczeństwa, Informatyka w bezpieczeństwie publicznym, ochrona ludności i obrona cywilna w Polsce i krajach UE, czy też negocjacje. W planie studiów na specjalności *nowoczesne systemy informacyjne w bezpieczeństwie* znajdują się takie przedmioty, jak: operacyjne systemy satelitarne, interfejsy informacji, inżynieria wiedzy, technologie GPS, globalne społeczeństwo informacyjne. Absolwent tej specjalności będzie potrafił przygotowywać oraz realizować promocję i sprzedaż produktów związanych z technologiami satelitarnymi, które wykorzystywane są w takich dziedzinach jak: telekomunikacja, meteorologia oraz wojskowość. Natomiast w planie studiów na specjalności *zarządzanie kryzysowe* znajdują się m.in. takie przedmioty, jak: administracja publiczna w zarządzaniu kryzysowym, bezpieczeństwo wewnętrzne, logistyka, społeczeństwo informacyjne, strategię i doktryny militarne, wspomaganie informacyjno-decyzyjne, zarządzanie ryzykiem w sytuacjach kryzysowych i konfliktowych. Absolwenci kierunku *bezpieczeństwo narodowe* zostaną przygotowani do pracy zawodowej w strukturach obronnych zarówno organizacji samorządowych, jak i administracji państwowej. Wierzymy, że poszerzenie oferty edukacyjnej Wydziału Ekonomii i Zarządzania o kształcenie na kierunku *bezpieczeństwo narodowe* na studiach drugiego stopnia, spotka się z dużym zainteresowaniem, są to bowiem studia wychodzące naprzeciw oczekiwaniom rynku pracy.

Anetta Barska

> WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI, INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI

>> INSTYTUT METROLOGII ELEKTRYCZNEJ

> Seminaria Naukowe

W semestrze letnim przewidziano następującą problematykę:

- > 07.03.2011 - Smart Grid - model komunikacyjny rozproszonego systemu pomiarowo-sterującego - doc. dr inż. Emil Michta (IME),
- > 28.03.2011 - Modelowanie sieci 802.15.4 za pomocą modeli kolejkowych. - mgr inż. Dariusz Eljasz (IME),
- > 18.04.2011 - Analiza właściwości wybranych algorytmów heurystycznych zastosowanych w elastycznym modelu szeregowania zadań - mgr inż. Piotr Powroźnik (IME),
- > 16.05.2011 - Selekcja informacji jako metoda identyfikacji anomalii w dużych zbiorach danych - dr inż. Marek Florczyk (IME).

Seminaria odbywają się w sali konferencyjnej WEliT (bud. A-2, sala 6a) o godz. 9.30.

Seminaria prowadzi prof. Ryszard Rybski.

Ewa Zaleska

> WYDZIAŁ INŻYNIERII ŁĄDOWEJ I ŚRODOWISKA

> Jubileusz na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu

Na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu odbyły się uroczystości z okazji Jubileuszu 50-lecia Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji. Z okazji Jubileuszu Senat Uniwersytetu Przyrodniczego nadał godność doktora honoris causa emerytowanemu profesorowi SGGW w Warszawie, specjalście z zakresu melioracji Czesławowi Somorowskiemu.

W ramach obchodów zorganizowano konferencję naukowo - techniczną: *Geodezja, kartografia i geoinformatyka w teorii i praktyce*, w której udział wzięły liczne znane osobistości z kraju i z zagranicy. Na jednej z sesji plenarnych został wygłoszony przez dr inż. Marię Mrówczyńską referat *Badanie intensywności przebiegu deformacji powierzchni terenu Legnicko Głogow-*

skiego Okręgu Miedziowego w latach 1967 - 2000.

W tym samym czasie odbyła się również, organizowana przez Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska Politechniki Gdańskiej, konferencja *Gramatyka 2010*, w ramach której odbyło się spotkanie pracowników Katedr i Zakładów Geodezji na Wydziałach Niegeodezyjnych. W spotkaniu uczestniczyli pracownicy naukowcy i dydaktyczni prowadzący zajęcia z geodezji i kartografii na wydziałach budownictwa i inżynierii środowiska w całym kraju. Podczas konferencji został zaprezentowany referat *Aproksymacja funkcji wielu zmiennych za pomocą sieci neuronowych i systemów rozmytych* autorstwa dr inż. Marii Mrówczyńskiej.

Maria Mrówczyńska

> Studenci kierunku *architektura i urbanistyka* prezentowali prace koncepcyjne dla swoich miejscowości ich burmistrzom i wójtom

We wtorek, 18 stycznia 2011 roku w budynku A-8 Uniwersytetu Zielonogórskiego, przy ulicy prof. Z. Szafrana 1 w Zielonej Górze odbyła się prezentacja prac studentów III roku kierunku *architektura i urbanistyka*, na którą zaproszeni zostali burmistrzowie miast i wójtowie gmin, z których pochodzą studenci naszej uczelni. Połączona ona była z dyskusją nad warunkami i możliwościami oszczędzania energii za pomocą instrumentów polityki miejskiej.

Prezentowane prace, to projekty koncepcyjne opracowane w trakcie zajęć i warsztatów prowadzonych na Wydziale Inżynierii Łądowej i Środowiska pod kierunkiem prof. Janiny Kopietz-Unger. Projekty dotyczyły przedmiotów: *Studia i plany zagospodarowania przestrzennego, Struktury i strategię rozwoju miast i gmin oraz Architektura krajobrazu i zagospodarowanie terenów zielonych.*

> DYSKUSJA POŁĄCZONA Z PREZENTACJĄ PRAC SEMESTRALNYCH STUDENTÓW III ROKU KIERUNKU ARCHITEKTURA I URBANISTYKA



Wszyscy studenci zaprezentowali swoje projekty. Poruszana problematyka projektowa i twórcze wizje zaprezentowane w studenckich koncepcjach były interesujące zwłaszcza dla przedstawicieli administracji miejscowości, których one dotyczyły. Potwierdziła to ożywiona dyskusja po prezentacjach, zwłaszcza przy pracach przedstawionych na wystawie, którą jeszcze do 27 stycznia br. można było zwiedzać na 1. piętrze budynku. Tu szczególnym zainteresowaniem cieszyły się, nie tylko same koncepcje, ale sposób prezentacji, jak i charakterystyczne dla wszystkich prac profesjonalne rozwiązania graficzne plansz oraz wrażenie jakie wywarły na zwiedzających, bardzo starannie opracowane maquette.

Inicjatorem nawiązania współpracy z samorządami (burmistrzami i wójtami miejscowości, z których pochodzą studenci kierunku *architektura i urbanistyka* Uniwersytetu Zielonogórskiego) była pani prof. Kopietz-Unger, która wyraziła szczególne zadowolenie z licznego udziału w spotkaniu zaproszonych gości. Gości powitał i z zainteresowaniem śledził przebieg zdarzenia prof. Jakub Marcinowski, Dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska. Prof. Tadeusz Biliński w wyjątkowo ciepłych słowach pogratulował studentom, zarówno ciekawych pomysłów, jak i dobrze dopracowanych wystąpień. Spotkanie przedłużyło się do późnych godzin wieczornych. W rozmowach z prowadzącymi i studentami, zaproszeni goście podkreślali inspirujący charakter studenckich koncepcji, jeszcze nie ograniczonych niektórymi, zwłaszcza: prawnymi, własnościowymi i formalnymi uwarunkowaniami. To odważne przedsięwzięcie dobrze przysłużyło się przede wszystkim studentom, którzy już niedługo staną przed wyborem własnej drogi zawodowej. Wszyscy byli zgodni co do tego, że podjęta współpraca z lokalnymi samorządami powinna być kontynuowana i rozbudowywana w latach następnych, aby umożliwić również kolejnym rocznikom studentów pracę nad real-



PANI PROF. UZ J. KOPIETZ-UNGER PROWADZI DYSKUSJĘ Z BURMISTRZAMI I WÓJTAMI MIAST, Z KTÓRYCH POCZODZĄ STUDENCI



OTWARCIE WYSTAWY PRAC STUDENTÓW III ROKU KIERUNKU ARCHITEKTURA I URBANISTYKA, NA ZDZIECIU OD LEWIEJ: BURMISTRZ KROSNA, ODRZAŃSKIEGO M. CENIJA, STUDENT B. FIZYCZAK, DYREKTOR WYDZIAŁU EKSPLOATACJI I UTRZYMANIA URZĘDU MIASTA W POLKOWICACH - E. KACZOROWSKA, ZŁYCA BURMISTRZA MIASTA I GMINY RAKONIEWICE - A. PAWŁOWSKI, ARCHITEKT MIASTA GUBIN - B. JASKULOWSKI.



PREZENTACJA PROJEKTÓW KONCEPCYJNYCH Z PRZEDMIOTU „ARCHITEKTURA, WIZJALNOŚĆ I ZAGOSPODAROWANIE TERENÓW ZIELENI”. NA ZDZIECIU P. PROF. T. BILIŃSKI ZE STUDENTEM J. SAMKIEWICZEM.



nymi problemami przestrzennymi w miejscowościach, z których pochodzą.

Marta Skiba

> Odwiedziny studentów Architektury z Cottbus

27 stycznia 2011 r. do Zielonej góry przyjechali w odwiedziny studenci z kierunku *architektura* z Hochschule Lausitz z Cottbus. Studenci pierwszego roku z ciekawością obejrżeli wystawę prac semestralnych swoich kolegów - studentów III roku kierunku *architektura i urbanistyka* Uniwersytetu Zielonogórskiego wykonanych na przedmiocie *architektura krajobrazu* i zagospodarowanie terenów zielonych. Prace powstały pod kierunkiem specjalistów z urbanistyki, planowania przestrzennego i architektury krajobrazu: prof. Janiny Kopietz-Unger, dr inż. arch. Marty Skiby i mgr inż. Anny Bazan-Krzywoszańskiej.

Wycieczka została zorganizowana na prośbę studentów, którzy w Cottbus mogą uzyskać stopień licencjata, a zainteresowani są kontynuowaniem studiów na drugim stopniu kształcenia - magisterskim.

Jak zawsze w takich sytuacjach, ciekawe były spostrzeżenia niemieckich studentów, którym podobały się prace choć niezrozumiałe były dołączone do prac oceny (niemieccy studenci przyzwyczajeni są do innej skali i odwrotnej gradacji ocen).

Niemieccy młodzi architekci krytycznie odnieśli się natomiast do makiet dołączonych do projektów koncepcyjnych, gdyż u siebie przyzwyczajeni są do nie używania kolorów, oraz do dużej staranności i precyzji wykonania prac przestrzennych. U nas zwykło się traktować makietę jako pomoc roboczą, umożliwiającą zbadanie proporcji i sprawdzenie kompozycji projektu, a nie jako dzieło przedstawiające wynik prac projektowych.

Marta Skiba

> Seminarium Zakładu Mechaniki Budowli

Tematy, terminy i prelegenci planowanych referatów na Seminarium Zakładu Mechaniki Budowli Instytutu Budownictwa w semestrze letnim 2010/2011:

- > *Innowacyjne materiały kratowe z pamięcią kształtu - analiza statyczna i zastosowania.* 15 marca 2011, prof. Mieczysław Kuczma,
- > *Uwagi na temat różniczkowania szeregów Fouriera i konsekwencje aplikacyjne - cz. I: szeregi pojedyncze, cz. II: szeregi podwójne.* 22 marca (cz. I) i 29 marca (cz. II) 2011, prof. Romuald Świtka,
- > *Definiowanie własnego elementu skończonego w systemie*

Abaqus. 12 kwietnia 2011, dr inż. Krzysztof Kula,

> *Porównanie metod sprawdzania ugięć elementów żelbetonowych według PN-EN 1992-1-1.* 19 kwietnia 2011, dr inż. Bronisław Zadwórny,

> *Numeryczna homogenizacja w modelowaniu wieloskalowym betonów z proszków reaktywnych.* 17 maja 2011, mgr inż. Arkadiusz Denisiewicz,

> *Delaminacja w belkach żelbetonowych wzmacnianych taśmami kompozytowymi.* 24 maja 2011, dr inż. Krzysztof Kula,

> *Połączenia klejone w belkach zespolonych stalowo-betonowych.* 7 czerwca 2011, mgr inż. Bożena Kuczma,

> *Modelowanie zjawiska wybuchu w środowisku systemu Abaqus.* 14 czerwca 2011, dr inż. Krystyna Urbańska.

Seminarium odbywa się we wtorki w godz. 13:30 - 15:00 w sali 403 bud. A-8. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Mieczysław Kuczma



> Obrona pracy doktorskiej

16 lutego na Wydziale Inżynierii Lądowej i Środowiska UZ odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. inż. Michała Cwiąkały.

Tytuł rozprawy to: *Wpływ środków chemicznych stosowanych w zimowym utrzymaniu dróg na kapilarność gruntów*. Promotorem pracy była prof. Urszula Kotodziejczyk z Instytutu Inżynierii Środowiska UZ, natomiast recenzentami: prof. Leszek Rafalski z Instytutu Badawczego Dróg i Mostów w Warszawie, dr hab. inż. Andrzej Kotowski, prof. Politechniki Wrocławskiej oraz prof. Adam Wysokowski z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Decyzją Rady Wydziału, mgr. Michałowi Cwiąkałemu nadano jednomyślnie stopień naukowy doktora nauk technicznych w zakresie *inżynieria środowiska*. Jednocześnie Rada Wydziału podjęła decyzję o wyróżnieniu pracy doktorskiej.

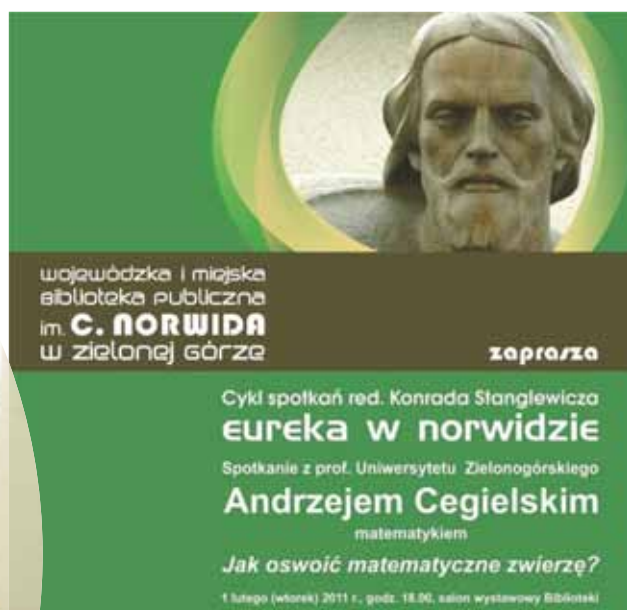
Nowemu Doktorowi życzymy wiele szczęścia i rozwiązywania nowych wyzwań w pracy zawodowej.

Marek Dankowski

> WYDZIAŁ MATEMATYKI, INFORMATYKI I EKONOMETRII

W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze 1 lutego br. odbyło się kolejne, comiesięczne spotkanie z nauką. Tym razem gościem red. Konrada Stanglewicza był prof. Andrzej Cegielski, dziekan Wydziału. Spotkanie zatytułowano *Jak owoić matematyczne zwierzę?*

Dorota Krassowska



> WYDZIAŁ MECHANICZNY



ZAKŁAD BUDOWY I EKSPLOATACJI POJAZDÓW

www.ibem.uz.zgora.pl/zbep

ZAPRASZA NA SEMINARIUM PT.:

Elektryczny napęd dwuśladów
- stan techniki na przykładzie
motocykla wyścigowego Münch TTE-1

Prelegent:

Mgr inż. Thomas Petsch - Münch-Racing GmbH, Würzburg,
Niemcy

Seminarium odbędzie się
22.03.2011 r., sala 044, budynek A-11

W trakcie seminarium zostanie omówiona budowa elektrycznego motocykla wyścigowego. Na tle historii rozwoju legendarnego motocykla Münch, po uwzględnieniu współczesnych wymagań ekologicznych, opracowano wymagania i założenia konstrukcyjne motocykla napędzanego elektrycznie. Zbudowano prototypowy motocykl wyścigowy z napędem elektrycznym: Münch TTE-1. Motocykl w ostatnim czasie wygrał dwa mistrzostwa (FIM - Mistrzostwa Rozwiązań Konstrukcyjnych, TTXP - Mistrzostwa Kierowców). Omówione zostaną dane techniczne tego motocykla i niektóre rozwiązania konstrukcyjne. Motocykl zostanie zademonstrowany. Autor omówi również trudności, jakie wystąpiły przy realizacji i w trakcie eksploatacji napędów elektrycznych w motocyklach. Referat będzie bogato ilustrowany fotograficznie i filmowo.

Tomaz Belica



WYDZIAŁ NAUK BIOLOGICZNYCH

Termomodernizacje budynków w zgodzie z prawem i przyrodą

Co było pierwsze człowiek czy ptak? Co dyktuje warunki na danym terenie - ludzie czy natura? Na jakie ustępstwa



ORGANIZATORZY SZKOLENIA - OD LEWEJ DR. KRYSZYNA WALIŃSKA - OPIEKUN NAUKOWY KNB I KAROLINA JAMSKA - KOORDYNATOR PROJEKTU

względem natury może pójść człowiek? Jaką cenę płaci natura za sąsiedztwo człowieka? Te i wiele innych dylematów pojawiło się w trakcie szkolenia, które odbyło się na Wydziale Nauk Biologicznych. Organizatorem szkolenia było Koło Naukowe Biologów. Pomysłodawczynią i koordynatorem projektu - Dzikie lokator - ochrona ptaków i nietoperzy w nowoczesnym budownictwie, w ramach którego odbyło się szkolenie, była studentka biologii środowiska Karolina Jamska. Formuła szkolenia obejmowała kilka bloków tematycznych. Tematem przewodnim szkolenia były termomodernizacje budynków przeprowadzane w zgodzie z prawem i przyrodą. W pierwszej części szkolenia przybliżono jego uczestnikom sylwetki ptaków najczęściej spotykanych na terenach miast. W drugiej części - zapoznano z przepisami prawa, dotyczącymi ochrony danych gatunków. Blok trzeci to omówienie obowiązków poszczególnych podmiotów i organów administracji publicznej związanych bezpośrednio lub pośrednio z zagadnieniami termomodernizacji i ochrony przyrody, a na koniec przedstawiono przykłady praktycznych rozwiązań z terenu Pol-

ski i Niemiec, oraz zalecenia dotyczące wykonywania prac modernizacyjnych. Autorem referatu i prezentacji oraz materiałów filmowych przedstawionych w ostatniej części szkolenia był Adam Gatniejewski z Poznania, zajmujący się ochroną siedlisk jerzyków w Poznaniu, oraz działaniami na rzecz uznania obszaru Poznania za przyjazny dla chronionych gatunków zwierząt. Jest on autorytetem w



PAN ADAM GATNIEJEWSKI

kwestii poszanowania praw zwierząt w mieście. Z sukcesem walczy o ich ochronę, jednocześnie uwzględniając przepisy prawa dotyczące wykonywania termomodernizacji. Podczas szkolenia wywiązała się burzliwa dyskusja pomiędzy uczestnikami a prowadzącymi, co pokazuje jak wiele w tej sprawie jest jeszcze do zrobienia. Mówiono między innymi o braku szczegółowych zapisów w opracowanych przepisach, np. wiemy dla jakich gatunków mają być montowane budki lęgowe, natomiast brakuje danych technicznych o rodzaju budki, czy też sposobie montażu na budynku. Brakuje danych inwentarzowych dotyczących budynków w których bytują ptaki i nietoperze. Ponadto osoby zarządzające budynkami skarżyły się na brak kompetencji osób odpowiedzialnych za termomodernizacje. Modernizacja, aby odniosła oczekiwany skutek, musi być prawidłowo wykonana - według ściśle określonej procedury, w określonym czasie. Nadchodzi wiosna, niedługo nadejdzie także lato - to czas w którym wykonuje się tego typu prace modernizacyjne. Jest to także okres w którym przylatują i rozpoczynają sezon lęgowy ptaki. Prowadząc prace na budynkach nie wolno niszczyć miejsc lęgowych ptaków - jest to karalne! Zachodzi tu kolizja czasowa pomiędzy rytmem natury a terminarzem prac remontowych. Istnieją jednak przepisy, które regulują zakres tych prac. Ich uwzględnienie pozwala zminimalizować działania szkodliwe dla natury - odpowiednio zabezpieczyć budynki przed sezonem lęgowym i remontowym, zastosować kompensację przyrodniczą. Prowadząc samowolne modernizacje budynków (bez pozwoleń, bez inwentaryzacji ptaków, niszcząc gniazda, zabijając ptaki) w niektórych miastach zniszczono aż 80 % populacji ptaków zasiedlających dane obiekty. Chcemy tego typu działań uniknąć w Zielonej Górze i innych sąsiednich miastach. Dlatego też każdy z uczestników szkolenia otrzymał komplet materiałów, które pozwolą opanować dezinformację w zakresie termomodernizacji w zgodzie z prawem i naturą. Ponadto pojawiła się idea zorganizowania razem z Wydziałem Inżynierii Lądowej i Środowiska dalszego ciągu szkolenia



UCZESTNICZY SZKOLENIA - „TERMO-MODERNIZACJA BUDYNKÓW W ZGODZIE Z PRAWEM I PRZYRODĄ”

dotyczącego procesu termomodernizacji na etapie projektowania, które uwzględniałoby prawa dzikich lokatorów. W szkoleniu uczestniczyli przedstawiciele: Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Spółdzielni Mieszkaniowej „Zacisze” z Zielonej Góry, Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowej Soli, Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubsku, Administracji Budynków Mieszkalnych w Zielonej Górze, Zarządu Wspólnot Mieszkaniowych w Zielonej Górze, Zespołu Zarządców Nieruchomości WAM Sp. z o. o. Oddziału w Zielonej Górze,

Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej w Nowogrodzie Bobrzańskim, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lubsku, firmy Iwa - Bud, Straży Miejskiej z Zielonej Góry oraz Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Kinga Olimpia Zawadzka

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI, SOCJOLOGII I NAUK O ZDROWIU

We wtorek, 25 stycznia w auli „C” przy al. Wojska Polskiego 69 odbyło się seminarium poświęcone Stowarzyszeniu MONAR.

Wśród występujących znaleźli się m.in. Jadwiga Władoń z Zarządu Głównego MONARU, Dziekan Wydziału Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu. prof. Z. Izdebski i inni pracownicy wydziału. Celem spotkania było zaprezentowanie historii i dokonań stowarzyszenia, naświetlenie kierunków jego działania oraz zaprezentowanie możliwych form współpracy między stowarzyszeniem, a środowiskiem akademickim UZ. Zapoznać się także można było z publikacjami dotyczącymi działalności stowarzyszenia.

W seminarium uczestniczyła spora liczba pracowników UZ oraz studentów. Chęć współpracy zadeklarowało około 20 osób.

Spotkanie zorganizowano przy współpracy Polskiego Towarzystwa Socjologicznego - Oddział w Zielonej Górze oraz Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

24 stycznia 2011 roku Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Zielonogórski Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zorganizowały otwarte spotkanie pod hasłem *Film i socjologia*. Zaprezentowano na nim dwa filmy: „Bar na Victorii” (reż. Leszek Dawid) i *Hanoi - Warszawa* (reż. Katarzyna Klimkiewicz).

Pokazała dyskusja.

Artur Kinal



NOWOŚCI WYDAWNICZE

W POPRZEDNIM NUMERZE MIESIĘCZNIKA CHOCHLIK DUKARSKI PRZEJMIENIEM WSZYSTKIE DATY MICKIEWICZOWSKICH PODROŻY, DLATEGO JESZCZE RAZ PUBLIKUJEMY INFORMACJĘ O TEJ KSIĄŻCE. PRZEPRASZAMY AUTORA I CZYTELNIKÓW ZA POMYŁKĘ.



L. Libera, Mickiewicz i medycyna. Szkice romantyczne, oprawa broszurowa, s. 246, Zielona Góra 2010, cena: 26,00 zł

Teksty rozrzucone po czasopismach, książkach konferencyjnych i jubileuszowych - składają się na niniejszy tom. Znajdą się w nim także teksty dotąd niedrukowane. Rozrzut czasowy - lat trzydzieści. Nie usiłowano uzupełnić i dopasować do bieżącego stanu badań. Niech pozostaną świadectwa zmagania autora z romantyczną materią na przestrzeni tych trzech dziesięcioleci.

Dokonano jedynie drobnych zmian, poprawiono tu i ówdzie oczywisty błąd językowy, błąd w druku. Niekiedy są to minimalne retusze stylistyczne.

Na końcu każdego szkicu podano adres bibliograficzny pierwodruku. Brak takiej informacji jest wskazówką, iż tekst jest drukowany tu po raz pierwszy.

[Od autora]

W Szwajcarii był już kilka razy. Najpierw przejazdem z Niemiec do Włoch (jesień 1829), w niecały rok później wędrował z Krasieńskim i Odyńcem pieszo po Alpach (lato 1830), potem znalazł się w Genewie dziwnym nieomal trafem w drodze do powstańczej Polski (maj 1831), wreszcie przyszło mu w Bex, małej miejscowości nad Rodanem, pielęgnować śmiertelnie chorego Garczyńskiego (lato 1833).

Szwajcaria nie podobała się Mickiewiczowi, przyroda i klimat wprawiały go w zły humor. Nadto okoliczności sprawiały, że pobyty w Szwajcarii zbiegały się z okresami wielkich zmartwień i psychicznych depresji. Więc skojarzenia były negatywne. Ale tym razem nie było miejsca na grymasy i humory. Październik 1838 roku. Po raz piąty w swym życiu Mickiewicz wybiera się do Szwajcarii. Tym razem jedzie tam za chlebem. Od kilku lat jest głową rodziny. Odpowiedzialny za materialny byt żony i dzieci (córka Marysia skończyła trzy lata, mały Władzio dopiero co się urodził), po doświadczeniach upokarzającej biedy, bez źródła stałych dochodów, wyrusza w drogę, by ubiegać się o wakujące stanowisko profesora literatury klasycznej w Akademii Lozańskiej.

[...] Najpierw chciał zostać lekarzem. Do spółu z Czeczotem złożył podanie w Instytucie Medycznym. Podania obydwu kandydatów odrzucono (nie wiemy dlaczego). Mickiewicz musiał się zadowolić przydzielonym mu miejscem na Wydziale Fizyko-Matematycznym. Ale studia pod okiem braci Śniadeckich nie nęciły go zbyt. Przeniesie się na filologię. Nauki humanistyczne nie były jednak mocną stroną Uniwersytetu Wileńskiego. (Nie odmieni tego stanu rzeczy działalność - krótka - Joachima Lelewela.) Gdy znacznie wyżej stały nauki przyrodnicze - najwyżej medycyna. Wydział Medyko-Chirurgiczny był obsadzony wieloma znakomościami z profesorem Józefem Frankiem na czele. Jego ojciec, profesor medycyny Johann Peter Frank (Austriak) był sławny w całej Europie. Syn poszedł w ślady ojca i stworzył w Wilnie medycynę uniwersytecką i kliniczną na wysokim poziomie, porównywalnym z ośrodkami niemieckimi (Getynga).

[Fragmenty: s. 114, 122]



Studia Epigraficzne, t. 4, red. J. Zdrenka, s. 192 i kolorowa wklejka, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2011, cena: 27,30 zł

Tradycyjnie kolejny, czwarty, tom „Studiów Epigraficznych” przynosi pokłosie m.in. wystąpień uczestników konferencji epigraficznej*. Obok wygłoszonych referatów w niniejszym numerze znalazły się także artykuły osób, które nie wzięły udziału w odby-

wającej się co dwa lata w Zielonej Górze konferencji.

Lamy obecnego tomu *Studiów* zaszczylił wypróbowany przyjaciel zielonogórskiego przedsięwzięcia, Antoni Barciak z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, który prezentuje temat *Inskrypcje Katowic*. Problematykę inskrypcji katowickich na przykładzie witraży w kościołach katowickich omawia Agata Bryłka, reprezentująca również UŚ.

Jak zwykle nie zawiedli epigraficy poznańscy (UAM Poznań), Edward Skibiński i Paweł Stróżyk, którzy wzbogacili treść niniejszego tomu aż dwoma artykułami, dotyczącymi inskrypcji średniowiecznej chrzcielnicy w katedrze w Gnieźnie i nieznanego fragmentu inskrypcji na tablicy erekcyjnej z kaplicy Bożego Ciała w katedrze w Gnieźnie. Aleksandra Losik-Sidorska poświęciła swój artykuł rozważaniom nad dotychczasową edycją inskrypcji katedry gnieźnieńskiej.

Równie licznie reprezentowany jest Uniwersytet Wrocławski z jego Instytutem Historii Sztuki, w osobach Agnieszki Seidel-Grzebińskiej z wystąpieniem pt. *Epitafium Pana Strumienia - wybrane aspekty symboliki tekstu i obrazu w nowożytnych epitafiach emblematycznych na Śląsku* oraz Magdaleny Poradzisz-Cincio, która na wybranych przykładach zaprezentowała nowożytnie zabytki sztuki sepulkralnej dawnego księstwa krośnieńskiego.

Swego rodzaju debiut środowiska lubelskiego zawdzięczamy Pawłowi Madejskiemu (UMCS Lublin), który omawia obyczaj epigraficzny w XIX-wiecznych inskrypcjach nagrobnych Radomia.

Także w tym tomie najliczniej reprezentowane jest środowisko historyków i epigrafików z Zielonej Góry, poczynając od debiutanta Eligiusza Podolana z Biblioteki Neofilologicznej Uniwersytetu Zielonogórskiego, który przedstawił uwagi o małej kaplicy karmelitów trzewickowych na zamku kożuchowskim. Obok niego prezentują się wytrawni badacze Pracowni Epigraficznej: Adam Górski z tematem *Lapidarium przy kościele pw. św. Krzyża w Lesznie*, Paweł Karp, który przedstawił płyty nagrobne Hansa Friedricha von Haugwitz w kościele pw. św. Wawrzyńca w Bogaczowie i Marceli Tureczek, który omówił akta urzędów powojennych jako materiał pomocniczy w badaniach epigraficznych oraz dokumentacji utraconych dóbr kultury.

Po raz drugi wyniki swoich badań prezentuje Ośrodek Badań Genealogiczno-Heraldycznych i Regionalnych „HISTORIAE” w Ochli, reprezentowany przez Pawła Towpika.

Najmłodsze grono zielonogórskiego środowiska reprezentują: Paweł Liefhebber z artykułem *Pismo jako istotny element badawczy na użytek różnych dziedzin nauki* i Barbara Ławnikowska z przyczynkiem do dziejów ludwisarstwa na Dolnym Śląsku. Krzysztof Kostka zajmuje się cmentarzami wojennymi Armii Radzieckiej w powiecie bolesławieckim.

Tom kończy komunikat Joachima Zdrenki o odnalezionej w kościele klasztornej w Gościkowie-Paradyżu inskrypcji z XV w.

Tradycyjnie zapraszam wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w kolejnej konferencji i do publikowania wyników badań i innych przyczynków na łamach następnego tomu „Studiów Epigraficznych”.

Joachim Zdrenka

* V Ogólnopolska Konferencja Epigraficzna odbyła się w październiku 2008 r. w Zielonej Górze.

[Wstęp]



➤ **Wokół roku 1918 w Europie Środkowej**, red. T. Nodzyński, s. 96, A5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 23,10 zł

Jesienią 2008 r. minęła 90. rocznica odzyskania (bądź zbudowania jej od nowa) niepodległości przez wiele krajów Środkowej Europy, w tym Polskę i Czechosłowację. Z tej okazji Instytut

Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego wraz z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego zaproponował kilku historykom miejscowej uczelni oraz Uniwersytetu Karola w Pradze udział w publikacji poświęconej tej rocznicy. Na apel odpowiedzieli autorzy niniejszego zbioru. Skupili się przede wszystkim na różnych aspektach genezy II Rzeczypospolitej: roli inteligencji polskiej w tym procesie (sięgając do 2. poł. XIX w.), znaczeniu tzw. sejmiku dzielnicowego Polaków w Niemczech w grudniu 1918 r., kwestii polskiej w polityce Austro-Węgier u schyłku I wojny światowej, wreszcie międzynarodowych uwarunkowaniach rozpadu cesarstwo-królewskiej monarchii. Problemom pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego jest z kolei poświęcone studium tzw. karpatorusinizmu w okresie II Rzeczypospolitej. Tak więc trzy pierwsze teksty traktują o wewnątrzpolskich uwarunkowaniach odbudowy państwa polskiego po rozbiorach, trzy następne zaś dotyczą zewnętrżnych uwarunkowań powstania i funkcjonowania II Rzeczypospolitej - dokładniej - jej południowego otoczenia, związanego z dziedzictwem Austro-Węgier i powstałą na ich gruzach Czechosłowacją.

[Słowo wstępne]



➤ **Elity województwa Lubuskiego. Mity i prawdy**, red. B. Burda, s. 94, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 16,00 zł

Słowo „elity” należy dziś do słów modnych. Coraz częściej mówi się i pisze w Polsce o elitach. Prowadzi się badania, organizuje konferencje i debaty, wydaje książki o współczesnych elitach. Także w województwie Lubuskim.

Już w 2004 roku odbyła się pierwsza konferencja organizowana przez Stowarzyszenie „Pokolenia Lubuszan” wspólnie z Instytutem Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego pod tytułem: *Wpływ elit na rozwój społeczno-gospodarczy i polityczny województwa lubuskiego*. Pokłosiem ciekawej i ożywionej dyskusji na konferencji stała się publikacja książkowa pod tym samym tytułem w 2004 roku.

Przeprowadzone ostatnio przez Zakład Systemów Politycznych Instytutu Politologii UZ, a głównie przez dr Agnieszkę Opalińską i Adama Agackiego badania na temat elit politycznych województwa lubuskiego wykazały jednak bardzo słabą znajomość przez Lubuszan lokalnych elit. Warto dodać, że takie samo stwierdzenie było jednym z naczelných wniosków pierwszego badania przeprowadzonego przed sześciu laty. Wydaje się, że problem ten dotyczy nie tylko elit politycznych województwa, ale dotyczy także elit w obrębie rozmaitych profesji, środowisk i korporacji całego regionu lubuskiego.

Dostrzegając ten problem Stowarzyszenie „Pokolenia Lubuszan” zorganizowało konferencję zatytułowaną: *Elity województwa lubuskiego. Mity i prawdy*.

Uważam, że debata, która odbyła się 28 września 2010 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim podczas wspomnianej konfe-

rencji z udziałem parlamentarzystów, samorządowców, pracowników nauki, kultury, biznesu i mediów z województwa lubuskiego, pozwoliła choć częściowo odpowiedzieć na wiele istotnych pytań, między innymi: Jaka jest dziś kondycja lubuskiej elity politycznej, gospodarczej, naukowej i kulturalnej? Czy istnieje problem wyobcowania obywatelskiego, oderwania się przedstawicieli lubuskich elit od społecznych realiów? Czy elity czują się odpowiedzialne za coś więcej niż utrzymanie własnego statusu, czy kierują się jakimś systemem wartości przekraczającym horyzont egoizmu osobistego i grupowego? Czy istnieje mechanizm kreowania, umożliwiający poznanie elit przez szeroki krąg mieszkańców regionu?

[Wstęp]



➤ **Wybrane problemy teorii i praktyki pedagogicznej II Rzeczypospolitej**, red. E. Bartkowiak, E. Kahl, s. 214, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 26,25 zł

Historia wychowania jest subdyscypliną pedagogiczną o wyjątkowym znaczeniu. Odkrywa i wprowadza w doniosłe dla terażniejszości zagadnienia dziejów ludzkości - kształcenie, wychowanie i opiekę. Każde bowiem zjawisko oświatowe (w tych wymienionych obszarach) ma swoją genezę, tradycję, historię, naznaczone szeroko rozumianym kontekstem społeczno-politycznym i kulturowym.

Podążanie śladami przodków w poszukiwaniu dowodów edukacyjnej przeszłości wzniesła ogień pamięci, a zarazem wywołuje krytycyzm wobec istniejących źródeł informacji o minionych zdaniach oświatowych oraz istniejących w piśmiennictwie historycznym i pedagogicznym standardowych interpretacji. Obecnie z przeszłością skłania do refleksji, do odczytywania na nowo sensów i znaczeń różnych faktów. Rozwijająca się w ten sposób świadomość historyczna scala czas miniony i obecny, kształtuje naszą tożsamość, uświadamia, kim człowiek był, kim jest i kim się staje.

Niniejsza publikacja poświęcona jest wybranym zagadnieniom oświatowym II Rzeczypospolitej. Po ponad stu latach zaborów był to czas kształtowania się i wyjątkowo intensywnego rozwoju doktryn pedagogicznych, badań nad problemami kształcenia i wychowania, reform społeczno-oświatowych oraz szeroko zakrojonych prac w zakresie edukacji i opieki. Myśl pedagogiczna i działalność oświatowa wniosły trwałe wartości do rozwoju teorii i praktyki w późniejszych latach. Wiele idei, postulatów i koncepcji, wpisanych w dorobek okresu międzywojennego, stało się inspiracją dla współczesności. Nawiązują do nich bądź czynią źródło odniesień współcześni historycy i przedstawiciele różnych dyscyplin społecznych i pedagogicznych.

[Fragment Wstępu]



➤ **Muzyka - edukacja - terapia. Przekraczanie barier**, red. J. Fyk, A. Łuczak, s. 190, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 30,45 zł

Książka *Muzyka, edukacja, terapia. Przekraczanie barier* składa się z trzech zasadniczych części, opatrzonych tytułami nawiązującymi do treści zaprezentowanych w niej czterestu

prac. Są one pokłosiem konferencji Muzyka, Edukacja, Terapia, zorganizowanej przez Zakład Dydaktyki Muzyki Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego, która odbyła się 13-14 października 2006 roku. Zawarte w niej prace ukazują zarówno kulturowy i edukacyjny potencjał muzyki, jak i kulturowe przesłanki i perspektywy oddziaływania typu kulturoterapeutycznego. Mając na uwadze powyższe uwarunkowania, muzyka traktowana jest nie tylko jako sztuka, ale ma także charakter utylitarny - ten nurt badań zyskuje coraz szersze grono zwolenników. Dzieje się to głównie za sprawą arteterapii i muzykoterapii. Wspierane badaniami i odkryciami z dziedziny psychologii czy neurofizjologii umożliwiają przekraczanie barier w pedagogice ogólnej, muzycznej i specjalnej oraz w metodach przyspieszonego uczenia.

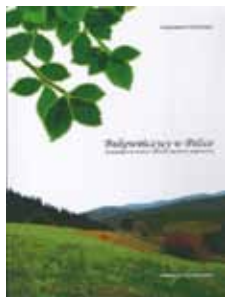
[Fragment przedmowy]



» **B. Baszczak, *Narracja i tożsamość. Paula Ricoeura hermeneutyka antropologiczna*, s. 172, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 21,00 zł**

Paul Ricoeur był bez wątpienia jedną z najważniejszych postaci światowej humanistyki przełomu wieków. W swojej twórczości łączył tradycyjną i współczesną myśl filozoficzną. Był myślicielem, który zadał sobie trud dialogu z wieloma ważnymi kierunkami filozoficznymi XX w., m.in. z fenomenologią, hermeneutyką, strukturalizmem czy psychoanalizą. Nieobca mu też była tradycja filozofii anglosaskiej. Owocem tych długich i cierpliwych „rozmów” był twórczy eklektyzm, wymykający się jednoznacznym klasyfikacjom. Ale twórczość Ricoeura to nie oderwane od siebie tematy, lecz określona droga rozwoju, gdyż filozof jak mało kto miał zdolność syntetyzowania pozornie odległych od siebie filozoficznych wątków.

[Fragment Wstępu]



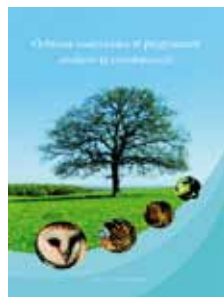
» **M. Pokrzyńska, *Bukowińczycy w Polsce. Socjologiczne studium rozwoju wspólnoty regionalnej*, s. 218, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 30,45 zł**

Obszarem problemowym niniejszego opracowania są procesy zachodzące w obrębie zbiorowości bukowińskiej w Polsce. Migranci z Bukowiny - regionu położonego na pograniczu ukraińsko-rumuńskim - stanowili jedną z kategorii osadniczych, jakie zasiedliły tereny Polski zachodniej po II wojnie światowej. W centrum podejmowanych w pracy problemów leży kwestia podmiotowych przekształceń postmigracyjnej zbiorowości bukowińskiej w kierunku grupy regionalnej o charakterze wspólnotowym oraz udziału tradycji w tych procesach. Główne pytanie brzmi: „Jak tradycja - jako forma kontynuacji i zachowywania dorobku kulturowego - pojawia się w procesach przekształceń strukturalnych zbiorowości bukowińskiej w Polsce?”

Opracowanie stanowi próbę zastosowania w analizie empirycznej propozycji syntezy teorii podmiotowości i socjologii historycznej dokonanej przez Piotra Sztompkę (2005). Teoria „stawania się społeczeństwa” P. Sztompki uzupełniona jest przez wnioski Ireny Machaj (1994) dotyczące podmiotowości społecznej (podmiotowość adaptacyjna i kreacyjna) oraz tożsamości społecznej jednostki (problem przynależności i podobieństwa). W pracy wykorzystane są również dokonania antropologii kulturowej (np. ideacyjna koncepcja kultury).

Zbiorowość bukowińska przedstawiona jest na szerszym tle, ukazuje osobliwość kształtowania się życia społeczno-kulturowego w Polsce zachodniej. Celem pracy nie jest jednak socjograficzne przedstawienie jednego ze środowisk postmigracyjnych występujących w Polsce zachodniej oraz ogląd i opis elementów dziedzictwa kulturowego funkcjonującego w mniej lub bardziej zmienionej postaci do chwili obecnej w życiu grupy. W pracy chodzi przede wszystkim o zdiagnozowanie sposobu, w jaki tradycja jest świadomie wykorzystywana w procesach kształtowania porządku społecznego - kreowania całości społecznych wyrażających tożsamości jednostek. Tym samym opracowanie ma charakter monografii i problemowej, z której wnioski mogą być istotne dla analizy innych wspólnot społeczno-kulturowych w Polsce. Pytanie określające główny wątek problemowy pracy nie dotyczy zatem tylko Bukowińczyków, lecz stanowi jedną z istotnych kwestii zachowywania ciągłości i tożsamości kulturowej w warunkach zmiany społecznej.

[Fragment Wstępu]



» **Ochrona środowiska w programach studiów przyrodniczych, red. B. Gabryś, G. Gabryś, s. 142, B5, oprawa broszurowa, Zielona Góra 2010, cena: 27,30 zł**

Spis treści:

Anna Kalinowska, *Rola studiów ochrony środowiska w upowszechnianiu międzynarodowych inicjatyw edukacyjnych ONZ*;

Natalia Demeshkant, Elżbieta Lonc, *Porównanie standardów kształcenia ekologicznego na wybranych kierunkach przyrodniczych w Polsce i na Ukrainie*;

Alicja Walosik, Wioletta Skrzypek, *Świadomość środowiskowa studentów a media w edukacji dla zrównoważonego rozwoju*;

Edyta Sierka, Maciej Cybulski, *Jakość kształcenia z zakresu zarządzania środowiskowego - ocena metodą auditu*;

Elżbieta Roland, *Zajęcia terenowe w kształceniu studentów ochrony środowiska*;

Jarosław Gabała, *Praktyki zawodowe na kierunku ochrona środowiska na przykładzie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie*;

Czesława Rosik-Dulewska, Tomasz Ciesielczuk, Urszula Karwaczyńska, Agnieszka Brozonowicz, *Działalność studenckich kół naukowych przy kierunku ochrona środowiska na Uniwersytecie Opolskim*;

Aleksandra Pelechata, Andrzej Pukacz, Jerzy Siepak, *Ewaluacja programu studiów ochrony środowiska w Collegium Polonicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Słubicach w ostatnich dziesięciu latach*;

Andrzej Pukacz, Aleksandra Pelechata, Jerzy Siepak, *Nowy program studiów licencjackich ochrona środowiska, specjalność zarządzanie środowiskiem w Collegium Polonicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Słubicach*;

Lucyna Cichy, *Wybrane aspekty kształcenia inżynierów na kierunku ochrona środowiska w Śląskiej Wyższej Szkole Zarządzania im. gen. Jerzego Ziętka w Katowicach*;

Marcin Kuśmierz, Adam Lesiuk, Bogusław Chmiel, Bożena Czech, Sylwia Pasieczna-Patkowska, *Problematyka nowoczesnych technologii chemicznych w pracach licencjackich i magisterskich studentów ochrony środowiska Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*;

Katarzyna Potyrała, Karolina Rysak, Beata Jancarz-Lanczkowska, *Rola technologii informacyjnej w kształceniu studentów kierunku ochrona środowiska*;

Tomasz Królikowski, Artur Wandycz, *E-learning na uczelniach wyższych - praktyka czy fikcja*;

Artur Wandycz, Tomasz Królikowski, Jacek Leluk, *Pierwsza faza wdrażania systemu kształcenia zdalnego na Wydziale Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego - metodyka kształcenia na odległość*.

zebrała Ewa Popiłka
Oficyna Wydawnicza

Andrzej Drzewiński

DEMONY MAXWELLA

Od rana życie Marcinowi uprzykrzał lekki szum w głowie, podobny do tego, gdy woda wejdzie do ucha. Nawet parę razy podskoczył na jednej nodze, lecz nie przeszło. Przejdzie, pomyślał po raz kolejny tego dnia i uniósł głowę. Lekko mrużąc powieki, spojrzął na smugi jasnego światła wpadające przez liczne okna kopuły. Hala Ludowa, prawie stuletnia budowla będąca jednym z symboli Wrocławia, prezentowała się znakomicie po właśnie zakończonym remoncie. Teraz, w zależności od potrzeb, mogła pełnić rolę nowoczesnej, kilkutyśięcnej sali sportowej, kinowej czy - jak dzisiaj - hali wystawowej o niebanalnej architekturze.

– Przepraszam - głos sprawił, że Marcin wrócił do rzeczywistości - czy państwa oprogramowanie spełnia standard...

Odpowiedź na pytanie tęgiego mężczyzny była wydrukowana na każdej z ulotek, ale jedyne co mu pozostało, to uśmiechnąć się i zacząć tłumaczyć. Tak to już jest na targach. A kiedy jest się kierownikiem stoiska, to jeszcze personel ma się na głowie.

Zerknął przez ramię. Jasne, obie jego dziewczyny plotkowały zawzięcie z chłopakami z firmy sprzedającej nowe, kompozytowe materiały budowlane. O dziwo, nie były rozszczebiotane, jak zwykle. Marcin dokończył wyjaśnienia, potem udało mu się zachować spokój, kiedy dowiedział się, jakie zamówienie może wchodzić w rachubę. Chyba mam zbyt małe doświadczenie, pomyślał, kiedy spocony odkładał formularz do teczki z napisem WAŻNE. Właściwie to nie miał żadnego. Jedna osoba zachorowała, druga właśnie urodziła i szef w przypiływie natchnienia obwieścił mu, że ma miłą niespodziankę.

– To twoje miasto - powiedział odkrywco - a jak się spiszesz, to zafunduję ci wycieczkę do Paryża.

Żartowniś, parę dni po imprezie we Wrocławiu, w Paryżu zaczynała się podobna, tylko z trzy razy większa. Westchnął, gdyż jutro miał dać odpowiedź. Plus byłby ten, że paryska wystawa jest czysto informatyczna, a nie taki misz masz, jak tutaj. Z dezaprobatą spojrzął na okazałą betoniarę po drugiej stronie przejścia.

– Styszał pan? - Mariolka odezwała się zza jego pleców. - Na stacji kosmicznej była katastrofa, muszą wszystkich ewakuować.

Z trudem przyszło mu przestawić zwrotnicę dla myśli.

– Stacji, tej międzynarodowej?

– No - teraz głos zabrała Jola - skleszczył im się statek, co zaopatrzenie przywozi, a potem coś dupnęło. Facet w radio mówił, że to rzadki przypadek.

Do stoiska podeszło dwóch trzydziestolatków w ciuchach, które same mówiły, że ich właściciele mają się dobrze. Dziewczyny porzuciły Marcina wraz ze stacją i pożegłowały ku nowym gościom. Zdażył im jeszcze tylko rzucić, że idzie coś zjeść. To nie jest łatwe mieć posłuch u podwładnych, jęknął w duchu i nieoczekiwanie zatęsknił za swoim biurkiem z komputerem. Coraz bardziej upewniał się, że powtórka takiej imprezy w Paryżu byłaby wielką pomyłką.

Brodząc między ludźmi, nieco zdezorientowany gwarem, przeszedł kilkanaście metrów, zanim się zorientował, że pomylił kierunki. Szum pod czaszką stawał się szczególnie dokuczliwy, przypominając rój natrętnych pszczoł. Zrobił jeszcze dwa, trzy kroki i stanął, nie rozumiejąc rozgrywającej się przed nim sceny. Między stoiskami, rozpychając ludzi biegł mężczyzna z wyrazem panicznego lęku na twarzy.

– Szefie, co mam robić?! Co mam robić?! - wrzeszczał za nim młody człowiek stojący przy niewielkim samochodzie-cysternie.

Biegący trzymał się za żebra, lecz determinacja z jaką się posuwał gwarantowała, że sam nie stanie. Marcin poczuł, że do szumu w głowie doszło pulsowanie, gdzieś w głębi ciała.

– Na litość boską, szefie - młody człowiek mocował się z jakimś zaworem zbiornika - dłużej tego nie utrzymam.

Sądząc z twarzy, niektórzy mieli ochotę powstrzymać uciekającego, lecz brakowało im wystarczającej motywacji. Raptem wzrok Marcina wyostrzył się, jakby ktoś mu dopasował właściwe okulary. Dojrzał jak klucz ześlizguje się z gwintu i wypada z dłoni młodzieńca.

– Uciekajcie! - rozległ się jego wibrujący krzyk. - To trucizna, ten gaz to trucizna!

Stęknęło i z tyłu cysterny trysnęła struga żółtego, ni to pyłu, ni to gazu. Młody człowiek schylił się po klucz, lecz w pół ruchu jego ciało jakby zapomniało co ma robić i bezwładnie zwałił się na stelaże sąsiedniego stoiska. Stojące tam kobiety również osunęły się na podłogę. Kilka osób zaczęło wymiotować. Zrozumienie popłynęło przez salę grymasami strachu na twarzach. Dotychczasowy podział na wystawców oraz gości rozsypał się i wszyscy razem ruszyli do wyjść. Szybko jednak utknęli, napotykając tych, których ciekawość gnała w przeciwną stronę. Wrzaski zmieszały się z wyzwickami. Ktoś próbował przejść górą, lecz szybko się przekonał, że daszki to atrapy. Spadając, chyba na coś się nadział, gdyż wrzeszczał teraz przeraźliwie.

Marcin nawet nie próbował biec wraz z innymi. Trucizna i tak będzie szybsza. Nie miał pojęcia jakim sposobem ten zbiornik znalazł się na wystawie, lecz wydawało mu się to bez znaczenia. Coś mógł, a nawet powinien zrobić... Ten szum! Potrącony przez uciekających ludzi uniósł dłonie do głowy i wtedy zobaczył. Cząsteczki gazu miały piaskowy kolor, widział je wszystkie. Widział, jak rozprzestrzeniają się we wszystkich kierunkach, opadają na ludzkie głowy, bezlitośnie wdzierają się do płuc. Ich ruch był przypadkowy, lecz konsekwentny: zająć jak najwięcej miejsca. Przerażliwe krzyki od zacopowanych wyjść świadczyły, że większość ludzi im nie ujdzie. Z trzaskiem tłum obalił kolejne stoiska.

Gdyby tak poszły w górę, pomyślał, a wtedy piaskowa zawiesina posłusznie uniosła się wyżej. Brzęczenie w głowie, mające coś z jednostajności modlitewnego kołowrotka sprawiło, że beznamiętnie przyjął ten fenomen.

Jakaś kobieta ksztusila się boleśnie o krok od niego. Opuścił wzrok i zapragnął, aby to przeszyte bólem ciało wyrzuciło z siebie truciznę. Kaszlnęła, raz i drugi, mocno i bulgotliwie rozsiewając wokół żółty pył. Pył, którego nikt poza nim nie był w stanie zobaczyć. Był tego pewien. Sterując przypadkowym ruchem molekuł powietrza, przeniósł truciznę wyżej. Kobieta przestała sinieć i zaczęła normalnie oddychać. Nie mógł jej poświęcić więcej uwagi, czekali następni. Starając się cały czas utrzymywać wrogą zawiesinę pod samą kopułą, kierował równocześnie swoją uwagę ku poszczególnym osobom, a wtedy ich ciałami wstrząsały skurcze i wykaszliwali piaskowe drobiny.

Zerknął w bok, gdzie z trzaskiem pękło jakieś szkło, a wtedy poczuł zawrót w głowie. Stał, jak niedotrenowany biegacz. Gaz, zawieszony pod kopułą nie atakował już ludzi, lecz swoje zdążył zrobić. Wiele osób leżało czy na wpół siedziato i gdyby Marcina siły zawiodły, ich los byłby przesądzony. Liczni chwiali się na nogach i zataczali, co dodatkowo potęgowało zatory w wyjściach. Zadarł głowę, gdzie w strugach światła płynących przez okna tańczyły drobinki trucizny. Wystarczyłoby, aby okna otworzyły się, a gaz wypłynąłby na zewnątrz, nie czyniąc już nikomu szkody.

Potknął się o mężczyznę, który przyciskał do twarzy mokry kawałek tkaniny ze zdartej dekoracji. Znowu poczuł tętnienie w skroniach. Nie, nie dojdzie do tego jaki mechanizm otwiera okna, tu trzeba radykalnych środków. Gdyby tak szybko mocno ogrzać, albo mocno ochłodzić... Uśmiechnął się, przypominając sobie podstawową wiedzę z fizyki: ciepło to ruch, a kiedy potrafi się kierować ruchem drobin...

Wspart się plecami o ruinę kolorowej reklamy i, ciągle czujny na ruchy trucizny, zaczął zonglować cząsteczkami powietrza. Przy jednych oknach zatrzymywał szybkie, przy innych tylko te najwolniejsze. Zasada zachowania energii, mruknął i roześmiał się w głos. Nikt nie zwrócił na to uwagi i nie dziwota. W końcu byli w piekle. Szybsze cząstki to wyższa temperatura, wolniejsze, bardzo wolne, to bardzo niska temperatura. Bez względu jak dobre były nowo zamontowane szyby, to z pewnością konstruktorzy nie przewidzieli dla nich tak ekstremalnych warunków.

Mężczyzna z mokrą szmatą na twarzy dotknął czoła, a potem spojrział ku górze. Z sufitu spadały płatki śniegu. Zdziwiony chciał coś zawołać, a wtedy okna, jedno po drugim, eksplodowały. To nie są szyby samochodowe, pomyślał Marcin ze zgrozą, gdy strugi szkła zaczęły spadać świetlistymi łukami. Nie uciekł jednak, lecz całą swoją wolę skoncentrował na wypchnięciu trucizny poza obręb hali. Nie był już w stanie kontrolować lotu odłamków. Ich deszcz ciął po sali, a gdzie przeszedł, tam zostawiał krzyki i krwawiących ludzi.

Pchnięcie sprawiło, że runął na podłogę między kartonowe pudła, uderzając o coś głową. Piekący ból nie pozwolił mu jednak uciec w omdlenie. Sycząc, niemal płacząc, obrócił się na bok i kalecząc palce, wyszarpnął z uda wąski kawałek szkła.

Chwilę później, kiedy podmuch wiatru owiał jego spocone czoło, rozejrzał się wokół. Ludzie już nie uciekali, nawet przestali krzyczeć, chociaż wielu boleśnie jęczało. Do większości dotarło, że jest już po wszystkim. Z trudem wstał i kuśtykając ruszył ku resztkom swego stoiska. O ile dobrze widział, jego dziewczyny opatrywały teraz z tuzin ludzi. Ciekawe, nawet nie wiedział, że mieli apteczkę na stoisku.

– To były anioły, prawda? – starsza kobieta nieoczekiwanie chwyciła go za rękę, kiedy przechodził. – Rozbiły szyby i przegnały zarazę.

Chciał pomóc jej wstać, lecz tylko przewróciła oczami i straciła przytomność. Rozejrzał się bezradnie, a wtedy jego wzrok napotkał lustro, nie wiadomo jakim cudem ocalate. Twarz Marcina, blada, ze smugami krwi, nie przypominała twarzy anioła, prędeż jakiegoś demona. Demona... Zamarł w pół ruchu, gdyż pamięć podsunęła właściwe skojarzenie. Demon Maxwella, wymyślony stwór który choć działałby w z zgodzie z prawami fizyki, stawałby na głowie bieg wydarzeń, czyniąc prawdopodobnymi rzeczy krańcowo nieprawdopodobne. Wykrzywił usta w namiastce uśmiechu, a potem siadł koło kobiety. Po chwili z trudem zaczął machać do ludzi w białych fartuchach, którzy wbiegali do sali.

Następnego dnia obudził się koło południa, co nigdy mu się nie zdarzało, nawet po zakrapianych maratonach. Co ciekawsze, leżał na łóżku w ubraniu, ledwie przykryty narzutą. Niczym małpolud, który dopiero co zlązł z drzewa i jeszcze nie nabrał przekonania do pionowej pozycji, podszedł chwiejnie do okna i rozsunął zastony. Pochmurne niebo łaskawie przywitano go niezbyt jasnym światłem. Rozwarł obie połówki okna i ciężko oparł się o parapet. Krótko mówiąc, czuł się cholernie osłabiony. Pewnie tak czują się wyczynowcy dzień po zawodach.

Począł do lodówki i zaskakując sam siebie, od ręki zjadł dwa kotlety na zimno, duży kawał białego sera, stoik kandyzowanych owoców oraz wysał tubę skondensowanego mleka. Na koniec zdrowo beknął i z butelką mineralnej oraz szklanką przeszedł do stołowego.

– ... o spowodowanie śmierci pięciu osób oraz liczne obrażenia ponad setki innych – głosowi spikera towarzyszyły dramatyczne obrazy na telewizyjnym ekranie. – ... dyrektor firmy, tylko dzięki interwencji służb porządkowych uniknął samosądu. Jednak pierwsze przesłuchania zdają się potwierdzać jego wersję, że do zamiany zbiorników doszło w wyniku

wyjątkowo nieprawdopodobnej zamiany listów przewozowych. Całość wydarzeń zbada specjalna komisja powołana...

Pięć osób, pomyślał i przypomniał sobie twarz chłopaka. Po chwili westchnął i odstawił opróżnioną butelkę na podłogę. Zbieg okoliczności, w porządku, ale cudów, których był sprawcą, tak wytłumaczyć się nie da. Roztarł skronie, a potem ze szklanką w dłoni wstał i przeszedł do łazienki. Wrócił z ręcznikiem, ułożył go niestarannie pod ścianą. Potem robiąc w tył zwrot, przeszedł kilka kroków i od niechcenia rzucił szklanką za siebie. Nawet specjalnie się nie zdziwił, nie słysząc brzęku. Odwrócił się, szklanka spokojnie leżała pośrodku ręcznika. Cud, to zjawisko nieprawdopodobne, niezgodne z porządkiem rzeczy. Ponownie opadł w fotel. No tak, albo po prostu czyni teraz cuda, albo zachwiał się porządek rzeczy.

– ... co spowodowało lawinę - ponownie zaczął rejestrować głos spikera potudniowych wiadomości. - Kiedy wydawało się, że los miasteczka jest już przesądzony, wydarzył się cud. Trudno inaczej to nazwać. Na przeciwnym zboczach doszło do kolejnego obsunięcia, w efekcie dwie lawiny zderzyły się kilkadziesiąt metrów przed pierwszymi domami miasteczka, zmieniły kierunek i poszły bokiem, niezamieszkałym żlebem.

Kamera pokazywała powywracane drzewa i monstrualne zwały błota, na przemian z twarzami płaczących ludzi, płaczących ze szczęścia. Marcin zerknął na szklankę pod ścianą. Błysk na ekranie ponownie przykuł jego uwagę, tym razem pokazywano zdjęcie o słabej rozdzielczości ukazujące kosmiczną stację otoczoną rojem odtamków.

– ... potwierdziły, że jej los jest przesądzony. Kolizja z Progresssem, wybuch, a potem niekontrolowana praca jego silników manewrowych nieodwracalnie wytrąciły stację z dotychczasowej orbity.

W głowie Marcina ponownie odezwał się szum. Z cichym jękiem uniósł dłoń ku skroniom.

– ... na wieczornym posiedzeniu w Brukseli podjęto decyzję o wprowadzeniu nadzwyczajnych środków - pojawiła się mapa Atlantyku oraz części zachodniej Europy z czerwoną smugą zahaczającą o Francję. - Jeśli nie dojdzie do nowych, nieprzewidywanych okoliczności, stacja wejdzie w gęstsze warstwy atmosfery w najbliższy czwartek o godzinie...

Z podwórka od otwartego okna dobiegł ryk samochodowego silnika wzmocniony basowymi dźwiękami muzyki. Chwilę później ktoś zaczął wołać Aśkę. Marcin miał już doświadczenie. Aśka zawsze kazała wielbicielom czekać na siebie. Zatrzasnął okno i wrócił do telewizora.

– ... najbliższe dwadzieścia godzin na własną odpowiedzialność, potem ewakuują się na pokładzie statku ratunkowego „Sojuz”. Ich głównym zadaniem będzie demontaż najwartościowszej aparatury oraz zabezpieczenie materiałów promieniotwórczych.

Marcin nachylił się do telewizora. Na ponownie pokazywanej mapie Paryż oczywiście leżał poza obrębem strefy upadku, ale gdyby ktoś przedłużył jej oś... Znowu ten szum w głowie. Roztarł skronie. Na ekranie, w ramach skrótu wiadomości, raz jeszcze mignął obraz błotnej lawiny. Jakby ktoś to zaplanował, pomyślał.

Techno za oknem zatrzęsło szybami. Marcin wstał gwałtownie i wściekły podszedł do okna. Pod domem adorator Aśki w najlepsze bębnił na współczesnej wersji tam-tamów. Jego owłosione przedramię oparte na opuszczonej szybie, radośnie podskakiwało w rytm muzyki.

Dlaczego ja, a nie on? Tylko dlatego, że znalazłem się we właściwym czasie, we właściwym miejscu? Wielbiciel głośnej muzyki nie miał takich dylematów i jeszcze bardziej podkręcił radio. Zamknięte okno przestawało wystarczać. Marcin zmełł przekleństwo i oparł czoło o szybę. Tym razem chciał usłyszeć ten szum, a kiedy tak się stało, znów mógł dojrzeć molekuly powietrza. Azot, tlen, dwutlenek węgla, mógł je rozróżnić, mógł je przemieszczać. A lepiej powiedziawszy, zachęcać, aby podczas przypadkowych zderzeń dokonywały właściwego wyboru. Krok za krokiem z otoczenia samochodu zaczynało ubywać tlenu, a jego miejsce zajmował azot. Gaz o innych właściwościach, na pewno nie trujący, ale do oddychania niewystarczający. Nazwa z greki pochodzi: a zoe, czyli nie dla życia.

Kierowca zaprzęstał wybijania rytmu na drzwiach i zaczął się wiercić. Wraz z tym zmieniała się barwa muzyki, jakby ktoś ruszył pokrętłami tonów. Kiedy dotychczasowe niskie dudnienie przeszło prawie w soprany, kierowca gwałtownie otworzył drzwi wozu i wypadł na chodnik. Trzymał się za gardło, a z siennej twarzy patrzyły błagalnie wytrzeszczone oczy.

Marcin odskoczył od okna. Cholera, zrobiło mu się gorąco, a szum w głowie gdzieś zniknął. Nie chciał tego, no, nie tak bardzo... Wrócił do szyby, lecz jego interwencja nie była już potrzebna. Wiatr przewiał nadmiar azotu, przywracając powietrzu właściwe proporcje. Podduszony młodzian siedział na chodniku, tykając powietrze niczym wigilijny karp. Wsparły plecami o swój samochód, z wolna dochodził do siebie. Wokół stało kilka osób głośno komentujących całą sytuację. Szczęśliwie ktoś wyłączył to cholerne radio. Marcin wolno wrócił na fotel i wyłączywszy telewizor, ukrył twarz w dłoniach.

Panie Boże, westchnął, co mam robić? Ten dar nie tylko ratował. Niewłaściwie użyty mógł być zabójczą bronią. A przecież wygląda, że są inni. Lawina, stacja... nieprawdopodobne wypadki i cudowne ocalenia. Musi znaleźć tych ludzi. Wtedy więcej dowie się o darze, o nich... i o sobie. Przesunął telefon i wcisnąwszy numer szefa, przyłożył słuchawkę do ucha. Paryż, spadająca stacja, gdzie indziej może znaleźć odpowiedź, jak nie tam...?

Mimo uspokajających zapowiedzi miasto jednak czekało. Na ulicy ruch samochodów był niewielki, a nieliczni przechodnie przemysłali wzdłuż chodników w tempie porcji dozowanych przez kroplówkę. Marcin dopił kawę i odchodząc od okna, postawił ją na stolyczku. Tego czwartkowego ranka nawet słynne paryskie rogaliki nie smakowały mu jak należy.

Mógł wychodzić. Uniósł zawczasu zapakowaną aktówkę, a kiedy ruszył ku wyjściu, oba jej zamki puściły. Zawartość, głównie foldery i kompaktki, rozsypały się po dywanie. Zaklął, gdyż już dawno miał kupić nową teczkę. Przyjrzał się zamkom, no tak, jeden wyłamany, drugi obłuzowany. Nie pozostało mu nic innego, jak zebrać całość w stertę i zejść z tym do recepcji, gdzie dzień wcześniej widział hotelowe reklamówki. Jednak przy kontuarze, gdy oddawał klucz zobaczył, że torby zniknęły. Młody recepcjonista mówił po angielsku z tak silnym akcentem, iż Marcin miał wrażenie, że porozumiewają się po francusku. W końcu chłopak uśmiechnął się promiennie i wskazał na fotele pod oknem. Leżała tam zgrabna, żółta

torba z jakimiś napisami. Marcin włożył do środka swoje materiały, przerzucił pasek przez ramię i wyszedł na zewnątrz. Reklamówek, które leżały pod blatem stoliczka, nawet nie zauważył.

Hotelowy podjazd był pusty, choć wczoraj wieczorem stało tu kilka taksówek. Pierwotnie w tym hotelu miał nocować ich szef, ale ponoć z powodu choroby musiał odwołać swój przyjazd na targi. Tchórz. Marcin zaczął spacerować wzdłuż krawężnika, przywołując w myślach dyskusję oglądaną wczoraj na BBC.

Obszar, na który miały spaść szczątki stacji, przypominał kształtem elipsę o dłuższej osi około stu kilometrów. Wyczerpana lokowała ją prawie całą na wodach Atlantyku. Dla ekspertów było oczywiste, że po wejściu w gęstsze warstwy atmosfery niemalże ażurowa konstrukcja stacji rozpadnie się na kilkanaście elementów. Mogło to spowodować dodatkowe, trudne do przewidzenia zakłócenia lotu. W związku z tym ewakuowano część ludności z pasa nadbrzeżnego. Obszar w głębi ładu, w tym naturalnie Paryż, miały być całkowicie bezpieczne. Chyba rzeczywiście tak było, ale prawdę mówiąc, nawet gdyby sprawy miały się inaczej, ewakuacja kilkunastu milionów ludzi po prostu byłaby niemożliwa. Samo zamieszanie, panika mogły wywołać więcej strat niż spadająca stacja.

Hotelowa taksówka z lekkim piskiem zahamowała koło Marcina. Otworzył drzwiczki i wsunąwszy się na miejsce starannie wymówił nazwę hoteliku, gdzie nocowały jego dziewczyny. Kierowca zmarszczył czoło, lecz kiedy jego wzrok spoczął na żółtej torbie Marcina, jakby dostał iluminacji. Ruszyli, a Marcin przymknął powieki. Wczoraj w hotelu rozglądał się za podobnymi sobie. Liczył na przypadek, który w tej całej historii zdawał się mieć decydującą rolę, lecz nic nadzwyczajnego się nie wydarzyło. Naturalnie, wszyscy rozmawiali o tym samym. Jakiś brzocho Amerykanin opowiadał, że jego kraj wysłał do Europy setkę pocisków Patriot. Może... Tak w ogóle, hotel był peten. Samych japońskich wycieczek było z trzy. W sumie nic dziwnego, w końcu nic tak ludzi nie pociąga jak efektowne upadki.

Taksówka stanęła. Sięgając do kieszeni, Marcin wyjrzał na zewnątrz i zamarł. Zamiast funkcjonalnych pawilonów hotelu, gdzie mieszkaly dziewczyny ujrzał metalową kratownicę gigantycznej podpory. Uniósł wzrok. Nie mogło być wątpliwości, stali koło wieży Eiffela. Taksówkarz, stukając w taksometr, przypomniał o należności.

– Dlaczego... - zaczął, lecz silny szum w głowie powstrzymał dalszą część pytania.

To nie mógł być przypadek, a właściwie to był cholerny przypadek, tylko że zamierzony. Czy on sam był sprawcą tego, czy ktoś inny, nie wiedział. Zaplącił, pociągnął torbę za sobą i wysiadł. Z boku, obok sporej tablicy informującej w kilku językach, że dzisiaj wieża jest zamknięta, stało kilku rostrych mężczyzn w uniformach. Nie zdziwił się, jak wzrok jednego przyciągnęła torba, którą miał na ramieniu. Mężczyzna uśmiechnął się i wyszedł mu na spotkanie. Nawet, gdyby Marcin lepiej znał francuski, szum w głowie uniemożliwiałby zrozumienie pytania. Jedyne co mógł zrobić, to skinąć głową i ruszyć za swoim przewodnikiem.

Najpierw wsiedli do windy, na oko dość wiekowej, lecz ze względu na turystów pewnie często remontowanej. Na platformie, już spory kawałek nad plantami, zamienili ją na nową, szybkobieżną kabinę, która z wawo pomknęła wyżej. Gdy dotarli na najwyższą platformę, Marcin przestąpił próg i napotkał spojrzenia z tuzina osób kręcących się wokół prowizorycznie rozstawionych stołów. Oparty o siatkę balustrady stał rząd żółtych toreb. Wszyscy obecni wyglądali na naukowców. Rzecz jasna, tabliczki na czole żaden nie miał, ale w ich sposobie bycia było coś charakterystycznego. No, jeszcze na stołach stało kilka laptopów, wielki monitor i coś przypominającego futurystyczny odbiornik radiowy. Z tyłu rozpięto na stelażu sporą mapę Paryża.

Było tu chłodniej niż na dole, lecz Marcin na zimno nie narzekał. Kiedy ruszył ku niemu mężczyzna o posturze Obeliksa, dosłownie zlał się potem. Przegiąłem, pomyślał i w desperacji sięgnął ręką do kieszeni. To, że nie znajdzie tam żadnego papieru uzasadniającego jego obecność na tym ewidentnie zamkniętym spotkaniu, było dlań oczywiste.

Obeliks zapytał o coś, otwierając niesioną w ręku teczkę. Wsunął do środka dłoń, a wtedy oczy zrobiły mu się większe. Kiedy ją wyciągnął, palce miał ubabrane tuszem, pewnie z rozwalonego pisaka. Karta zawierająca listę osób wraz ze zdjęciami, nie wyglądała lepiej. Marcin, zaskakując samego siebie, wybuchnął śmiechem i pomachał trzymany w dłoni kartonikiem. Mężczyzna, nawet nań nie spojrzawszy, zawtórował Marcinowi. Porządkowy z grzeczności zdobył się na wymuszony uśmiech i szybko odmeldował. Wąsacz chwilę coś klarował, dając czas Marcinowi na schowanie hotelowego identyfikatora, a potem zostawił go samego sobie.

Po niebie wiatr gnał chmury. Pierzaste i jasne nie wróżyły deszczu. Marcin oparł się o barierkę i spojrzał na dachy domów. Dołem, niczym w gigantycznych spęknięciach wysuszonej ziemi, przemykały nieliczne samochody. Marcinowi, mimo ledwie elementarnej znajomości języka Moliera, z wolna układał się obraz całej sytuacji. Rząd francuski powołał specjalny sztab kryzysowy w związku z upadkiem stacji. Jego część zebrała się w najlepszym widokowym punkcie Paryża, aby monitorować całą sytuację. To było rozsądne, ale przy jednym założeniu, że stolicy Francji coś zagrażało. Zerknął z ukosa na rozpiętą mapę miasta.

Stanął za Obeliksem, który na wielkim ekranie obserwował jakąś animację. Dopiero po chwili dotarło do Marcina, że widzi południową część Wysp Brytyjskich, kanał La Manche, spory kawałek Francji, a wszystko w jakiejś chytrej 3D prezentacji. Najważniejsze były czerwone kropki sunące nad Atlantykiem ku linii brzegowej Europy. Wyświetlone koło nich liczby musiały opisywać wysokość i wyglądało, że niedługo całe towarzystwo chlupnie do wody zanim osiągnie brzeg. Ale znalazł się wyjątek.

Ktoś trącił Marcina w ramię. Za sprawą zmierzwionej grzywy siwych włosów mężczyzna przypominał Einsteina. Mówił szybko, najwyraźniej spierając się sam z sobą, przy tym, raz za razem dźgał palcem niebo. W końcu nachylił się, puknął w szkło monitora i wypowiedział z pasją dwa słowa. Pierwsze, soczyste przekleństwo można pominąć, lecz drugie okazało się kluczowe. Progress, uszkodzony statek transportowy, był tym czerwonym punktem, który niespodziewanie uruchomił

na krótko silniki i teraz w pojedynkę zbliżał się do linii brzegowej Europy. Marcin gwałtownie odwrócił głowę i spojrzął w stronę, skąd mógł nadlecieć. Potężny, niesterowalny, możliwe, że nadal z paliwem w zbiornikach. Gdyby spadł na miasto, byłoby źle, bardzo źle.

W rogu monitora pojawiło się niewielkie okno z obrazem uszkodzonego transportowca. Tarcie o atmosferę opalało go niczym kartofla w popiele niszcząc przy okazji panele baterii. Silniki kosmicznego wraku znowu milczały, więc teraz leciał niczym głaz ciśnięty ręką kapryśnego olbrzyma. Nagle ekran załata jasność. Kiedy ściemniało, dało się zauważyć obłok rozchodzący się wokół miejsca eksplozji, lecz statek leciał bez zmian. Ktoś próbował go strącić, lecz nie udało mu się. Francuzi na platformie wybuchli wrzawą. Obeliks zaklął soczyście i zaczął coś szybko mówić do mikrofonu. Co gorsza, ów gadatliwy Einstein zaczął potrząsać Marcina za ramię. Z szaleństwem w oku wskazywał na ekran laptopa prezentującego coś na kształt satelitarnej mapy pogodowej. Wielkie zawirowanie wśród chmur przypominało cyklon.

Szum w głowie znowu zaczął narastać, intensywnością przypominając wrocławskie targi. Marcin wysunął się z grupy naukowców i przeszedł na bok. Łapiąc ręką za poręcz balustrady, chrapliwie wciągnął chłodne powietrze, a potem spojrzął na chmury po zachodniej stronie nieba. Nie miał wątpliwości, co zaraz nastąpi i poczuł strach. Nie wiedział, jak powstrzymać tak masywny obiekt. Moce, którymi potrafił sterować działały jakby subtelniej. Zaciśnął mocniej palce na zimnym metalu, a wtedy usłyszał telefon. Dźwięk nie był zbyt głośny, gdyż dzwonił publiczny aparat wiszący na ścianie, nie wiadomo jakim cudem ocalały w dobie telefonii komórkowej. Naukowcy zajęci dyskusją nie zwracali nań uwagi. Trudno im się dziwić, błysk na ekranie i przekleństwa świadczyły, że chybił kolejny pocisk. Na dokładkę, ten zwiadowany meteorolog wrzeszczał coraz głośniej. Marcin niepewnie podszedł do telefonu. To absurd, pomyślał i uniósł słuchawkę.

– Nic nie rób - usłyszał lekko stłumiony głos - sam zajmę się Progresssem.

Mężczyzna mówił po angielsku, lecz akcent wykluczał, że jest to jego rodzimy język. Marcin naprawdę nie potrafił zapytać mniej stereotypowo.

– Kim jesteś?

– Kimś takim, jak ty - w tle głosu rozmówcy słychać było jakby ulewny deszcz. - Jestem niecałe sto kilometrów od Paryża. Na spotkanie statku przygotowałem coś, co powinno zmienić jego tor. Twoja ingerencja mogłaby to popsuć. Myślę, że jeszcze nie potrafimy współdziałać.

Przyciskając kurczowo słuchawkę do ucha, Marcin zerknął za siebie. Mapa pogodowa została przełączona na główny monitor. Naukowcy głośno komentowali śmietanowo gęsty wir chmur na ekranie. Chyba nie musiał tam podchodzić, aby dowiedzieć się, co się dzieje. Wyglądało, że ma informacje z pierwszej ręki.

– Ty wiesz - prawie krzyknął - ilu jest takich jak my?

W słuchawce wyraźnie dało się słyszeć grom, potem kolejny.

– Jest spotkanie - mężczyzna mówił teraz szybciej - w południe, w przyszły czwartek. Tutaj, w Defense pod łukiem. Teraz muszę kończyć

– Jak się nazywasz?

– Luigi - usłyszał, a potem połączenie przerwano.

Stał ze słuchawką w dłoni i dopiero teraz zadał sobie pytanie, skąd tamten wiedział, gdzie dzwonić. Czy tak po prostu wybrał numer na chybił trafił?

Daleki grzmot, dobiegający jakby spoza linii horyzontu, sprawił, że uniósł głowę. Progress spada z orbity wokółziemskiej, gdzie poruszał się z pierwszą prędkością kosmiczną, czyli bagatela ośmiu kilometrów na sekundę. Jeśli Luigi jest sto kilometrów stąd, a statek za sprawą tarcia nie stracił więcej jak połowę prędkości, to można go się spodziewać za niecałe pół minuty. Wszystko wskazuje, że spadnie stromotorowo, jak grom z jasnego nieba, jak nóż wbity zniemacka w bezbronną tkankę miasta. Jezu, przy tak gęstej zabudowie...

Zwabiony nagłą ciszą przeszedł szybko do grupy koło monitora i zajął im przez ramię. Czerwony punkcik właśnie docierał do mlecznego leja. Zderzyły się! Moment trwała cisza, a potem Obeliks zaklął wskazując cyfry szybko biegnące z boku ekranu. Tak, Progress zmienił kierunek, ale za mało, aby ominąć miasto. Wybuchła wrzawa.

– Cholera, wiem, że cyklony nie powstają na takiej wysokości! - krzyczał meteorolog do komórki, tym razem w najczystszy angielskim. - Ale ustalenie jak taki fenomen powstał jest naszym obowiązkiem względem nauki.

Ktoś przydusił Marcina do filara, inny walił po głowie lornetką próbując coś wypatrzeć na niebie. Ostonił się łokciem i zadął głowę, to musiało być tuż, tuż...

Mężczyzna za jego plecami zaczął się modlić, lecz uciął, gdy upiorny błysk rozświetlił chmury. Zdeformowana bryła statku w niewiarygodnym tempie rozorwała niebo i przy akompaniamencie okrzyków wbiła się z impetem w pejzaż miasta. Błysnęło, ale krótko, a z miejsca upadku wystrzelił smolisty gejzer dymu. Potem zwałił się na nich, raniąc uszy do żywego, na pół grzmot, na pół skowyt katowanego powietrza. Lekko zawibrowała konstrukcja wieży, a w twarz wionęło wiatrem, takim, który zostawia metaliczny smak w ustach. Później na platformie zapadła cisza. Część zgromadzonych, z pomocą lornetek i zawieszono planu miasta próbowała zlokalizować miejsce upadku. Inni, z oszołomieniem w oczach obserwowali, jak wiatr zaczyna rozwiewać szary ślad przelotu.

Nagle czyjś tubalny głos sprawił, że wszyscy odwrócili głowy. Obeliks stał na stole z lornetką w jednej dłoni a nadajnikiem przy uchu. Krzyczał coś radośnie. Marcin ujrzał jak na okalających go twarzach zaskoczenie zmienia się w entuzjazm. W końcu zrozumiał: Progress spadł w sam środek wielkiego stadionu piłkarskiego, który przyjął impet uderzenia a falę uderzeniową skierował ku górze. Jeszcze nie było wiadomo, czy ktoś tam był, ale jasnym się stało, że statek spadł chyba w jedyne miejsce, gdzie mógł nie spowodować ofiar.

Na platformie wybuchła euforia. Nie do uwierzenia, ale pojawiło się kilka butelek szampan, które strzeliły korkami i zaczęły krążyć z rąk do rąk. Marcin również zaliczył kilka łyków. Po chwili z windy wypadła ekipa telewizyjna. Na czele szła wysoka blondynka w seksownej spódnicy. Za nią, niczym świta podążał kamerzysta oraz facet z gigantycznym mikrofonem na długim statywie. Jeszcze dobrze nie stanęli, a już Obeliks został zarzucony pytaniami. Trzeba przyznać, że nie wyglądał na oburzonego. Dobroduszenie wymachując opróżnioną butelką po szampanie, chętnie odpowiadał na pytania.

Marcin dyskretnie wycofał się, obszedł platformę i wsiadł do windy. Bez kłopotów zjechał na sam dół, gdzie nie zwracając uwagi porządkowych wyszedł na ulicę. Po kilku minutach marszu zatrzymał się przy trafice, gdzie nabył popielatą, nie rzucającą się w oczy, torbę. Zawartość przepakował, a żółty sakwojaż niezwłocznie wcisnął do kosza na śmieci. Poczut uderzenia kropel na policzkach i przyspieszył kroku. Jednak przyszedł deszcz.

Targowe dni minęły spokojnie. Stacja spadła, nowych spektakularnych wypadków nie było, a życie jak to życie, po okresie zawirowań zawsze wraca do normy. Nawet udało im się podpisać sporo umów, za co w rozmowie telefonicznej szef obiecał premię. To oraz kolacja, na którą zaprosił Jolę z Mariolą sprawiły, że dziewczyny przebaczyły mu spóźnienie z pierwszego dnia.

Teraz, jak i wszystkie inne zespoły, demontowali stoisko i pakowali cały majdan do skrzyń. Duże, ścienne reklamy zostały już zdjęte, część oświetlenia wyłączono, podobnie jak połączenia internetowe stoisk. Marcin przeglądał papiery, odkładając na bok te, które miały pójść na przemielenie. Od czasu do czasu zerkał na sąsiedni boks, gdzie wciąż był w użyciu pożyczony od nich przedłużacz.

– Pan Krzemiński? - usłyszał zza pleców z trudem zrozumiałe własne nazwisko.

Spojrzał przez ramię, lecz twarz mężczyzny nic mu nie mówiła.

– Słucham - wyprostował się - czego pan sobie życzy?

Czterdziestolatek w dobrze skrojonym garniturze pokazał mu legitymację zalaną folią.

– Alex Mulder - przedstawił się zgodnie z tym, co stało napisane. - Jestem członkiem ochrony europejskiego ośrodka badań nuklearnych CERN. Chciałbym z panem porozmawiać.

Marcin wytarł zakurzone dłonie.

- Nie rozumiem - nie ukrywał zdziwienia - czy chodzi o zamówienie?

Mężczyzna pokręcił głową.

- Powiem wprost. Myślę, że jest pan jedną z osób, wokół której dzieją się ... - zawahał się, aby zakończyć z rozbijającym uśmiechem - dziwne rzeczy.

Marcin, stojąc z nim twarzą w twarz, raz jeszcze wytarł dłonie w szmatę. Potem odwrócił się ku bliższej z dziewczyn.

– Jola, idę pogadać - machnął w stronę pasażu usługowego - walczcie same.

Przeszli między stoiskami, wymijając kartony oraz trudne do identyfikacji elementy wystroju stoisk. W kawiarence, jeszcze wczoraj pełnej ludzi, dzisiaj panował nostalgiczny nastrój końca epoki. Szczęśliwie kawa okazała się tak samo dobra jak poprzednio.

– Nie rozumiem, co może chcieć CERN ode mnie, instytucja...

Mulder stuknął łyżeczką o brzeg filiżanki.

– Nie reprezentuję CERN, jedynie samego siebie - upił niewielki łyk. - Obydwaj wiemy, że w ostatnich dniach w Europie w wyniku nadzwyczajnych zbiegów okoliczności doszło do kilku katastrof. Co równie ciekawe, za każdym razem inne, równie mało prawdopodobne, wydarzenia w trudny do przecenienia sposób ograniczyły liczbę ofiar.

Marcin skinął lekko głową, lecz nie odezwał się.

- Szukałem związku między tymi faktami, analizowałem twarze osób, które brały w nich udział - Mulder machnął dłonią - w dzisiejszych czasach można mieć dostęp do mnóstwa informacji. Z personaliami też można sobie poradzić, szczególnie, jeśli ktoś je umieszcza na własnej stronie internetowej. Krótko mówiąc, pana Marcina Krzemińskiego zidentyfikowałem zarówno podczas wydarzeń na targach w Polsce, jak i pośród osób komisji obserwującej upadek Progressa na Paryż.

Wzruszenie ramion Marcina było wymowne.

– Zwykły rachunek prawdopodobieństwa mówi...

– Zwykły rachunek prawdopodobieństwa pada tutaj na twarz - przerwał Mulder. - Chociażby to, że na wieży zamiast pana powinien się znaleźć epidemiolog Bonnet. Z resztą naukowców mieszkał w tym samym hotelu co pan. Nie pojechał jednak na spotkanie, gdyż rano dostał ataku trzustki i zabrano go do szpitala. Wygląda, że na wieżę dostał się pan za sprawą fantastycznego przypadku i, co ciekawsze, z ochotą.

Kawa przestawała smakować Marcinowi.

– Skąd pan to wszystko wie?

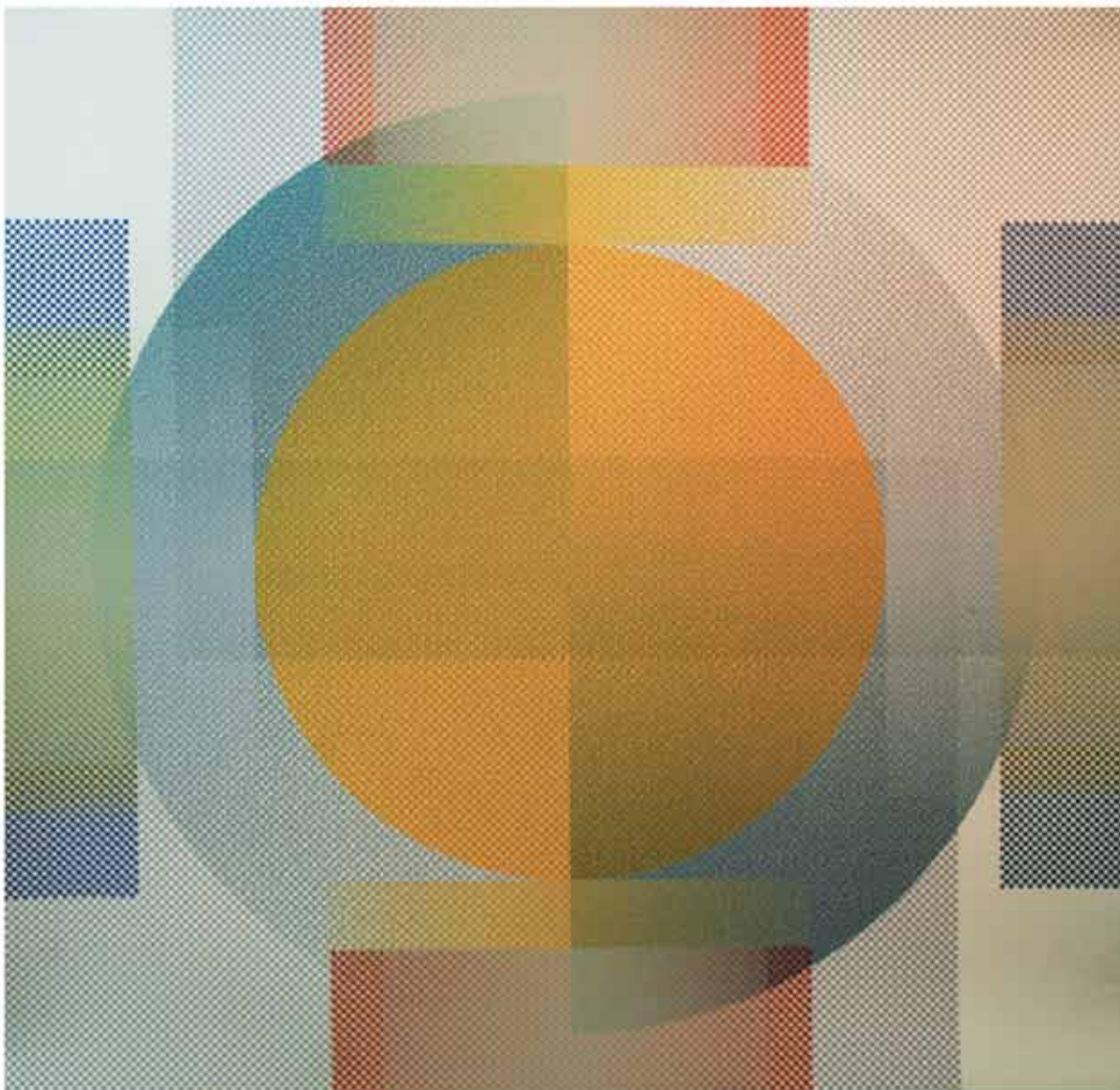
Mulder uśmiechnął się tajemniczo, ale bez typowej nuty wyższości.

– Rozmawiałem z recepcjonistą, ale proszę się nie obawiać, nie zorientował się o co mi chodzi - uniósł uspokajająco dłoń. - Poza tym kilka dni przed tymi wydarzeniami... - na ułamek sekundy zawiesił głos - śnił mi się pan, a mnie... a moje sny czasami sprawdzają się.

Marcin spojrzał uważnie, lecz jego interlokutor najwyraźniej mówił poważnie. Co więcej, nie pozwolił mu zabrać głosu.

– Myślę, że czas, aby dowiedział się pan, co wydarzyło się w CERN, w lipcu ubiegłego roku podczas pierwszego eksperymentu z nowym akceleratorem cząstek. ■

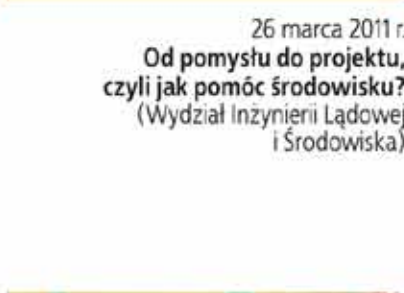
„DEMONY MAXWELLA”, TO POCZĄTEK DŁUGIEGO OPOWIADANIA, KTÓRE AUTOR ZAMIERZA ZAKOŃCZYĆ W TYM ROKU



Agata Stepień, Bez tytułu, 2009, serigrafia, 120 x 120 (fot. Marek Lalko)



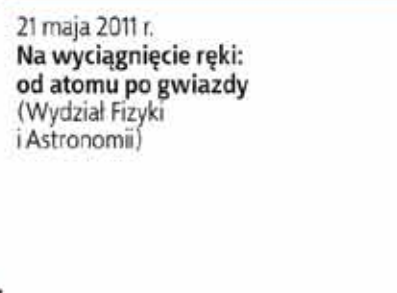
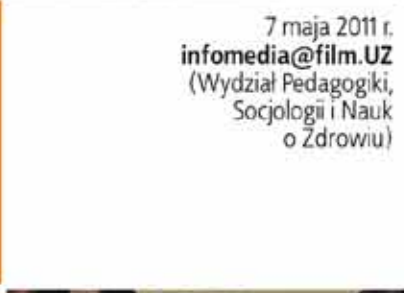
12 marca 2011 r.
Bios znaczy życie,
czyli krótko o biologii
(Wydział Nauk Biologicznych)



26 marca 2011 r.
Od pomysłu do projektu,
czyli jak pomóc środowisku?
(Wydział Inżynierii Lądowej
i Środowiska)



16 kwietnia 2011 r.
Sztuka blisko nas
(Wydział Artystyczny)



7 maja 2011 r.
infomedia@film.UZ
(Wydział Pedagogiki,
Socjologii i Nauk
o Zdrowiu)

21 maja 2011 r.
**Na wyciągnięcie ręki:
od atomu po gwiazdy**
(Wydział Fizyki
i Astronomii)



11 czerwca 2011 r.
**Prawdziwa geometria
Wszystkich Świata**
(Wydział Matematyki,
Informatyki i Ekonometrii)

